

WIOSENNE ŚWIĘTOWANIE NA KIELECCZYŹNIE





EWA TOMASZEWSKA

WIOSENNE ŚWIĘTOWANIE NA KIELECCZYŹNIE



MUZEUM WSI KIELECKIEJ
KIELCE 2017





RECENZJA

dr hab. Elżbieta Szot-Radziszewska

OPRACOWANIE GRAFICZNE, SKŁAD I ŁAMANIE

Grzegorz Chorążek

ZDJĘCIA, RYSUNKI I ILUSTRACJE

Ewa Tomaszewska, Ewa Wielgus, Mariusz Łężniak, Grzegorz Chorążek
Zygmunt Gloger, *„Rok polski w życiu, tradycji i pieśni”*, Warszawa 1900.

WYDAWCA

Muzeum Wsi Kieleckiej
ul. Jana Pawła II 6, 25-025 Kielce
tel. 41 344 92 97, fax 41 344 50 08
poczta@mwk.com.pl
www.mwk.com.pl

ISBN

978-83-65037-04-6

DRUK

COLOR PRESS Kielce

Wstęp

Praca poświęcona jest obchodom wiosennego cyklu świątecznego w tradycyjnych zwyczajach mieszkańców wsi z terenu Kielecczyzny. Jej celem jest opis i analiza obrzędów i zwyczajów świątecznych obejmujących okres od Wielkiego Postu do dnia św. Jana. Niniejsza publikacja kontynuuje tematykę podjętą przeze mnie w książce „Magia świąt. Zimowy cykl świąteczny w tradycyjnych zwyczajach mieszkańców kieleckich wsi” (2016). Ma ona charakter popularno-naukowy, skierowana jest do szerokiego grona odbiorców, zarówno młodzieży, jak i dorosłych, zainteresowanych obrzędowością dawnej wsi czy kulturą badanego regionu.

W pierwszej części pracy zaprezentowałam wiadomości spisane przez dziewiętnastowiecznych etnografów, Oskara Kolberga i ks. Władysława Siarkowskiego, którzy badali kulturę ludową Kielecczyzny. Przekazy te nakreślają dawne tło wiosennej obrzędowości, ujawniają bogactwo etnograficznych szczegółów, szereg zwyczajów o archaicznym pochodzeniu, z których wiele zanikło, a inne transformowały lub przetrwały w niezmięnionej od wieków postaci. Cytowane opisy odkrywają sposoby postrzegania świata dawnych mieszkańców wsi. Uwzględniłam również liturgiczny wymiar chrześcijańskich świąt, a także motywy rolnicze i archaiczne, mające swe korzenie w wierzeniach przedchrześcijańskich, które przetrwały wieki splecione silnie z wątkami biblijnymi.

W dalszej części przedstawiony został materiał zebrany w trakcie etnograficznych badań terenowych na temat obrzędowości dorocznej, prowadzonych przeze mnie w ramach pracy w Muzeum Wsi Kieleckiej, w wybranych wsiach na terenie woje-

wództwa świętokrzyskiego, w latach 2015-2016. Podczas badań odwiedziłam różne części regionu, co pozwoliło na uzyskanie materiału zróżnicowanego pod względem doświadczeń informatorów w zależności od subregionów Kielecczyzny. Wyjazdy objęły 22 wsi na terenie powiatów: kieleckiego, włoszczowskiego, jędrzejowskiego, buskiego, opatowskiego, sandomierskiego, skarżyskiego i koneckiego, gdzie łącznie przeprowadziłam 32 wywiady¹. Kryterium doboru informatorów stanowił przede wszystkim ich wiek. Aby uchwycić najdawniejsze pamiętane zwyczaje świąteczne, funkcjonujące jeszcze w I poł. XX w., wybierałam osoby urodzone właśnie w tym okresie. Istotne było również chłopskie pochodzenie rozmówców, gdyż tematyka badań koncentrowała się wokół kultury wsi. Poszukiwani byli zatem ludzie „tutejsi”, autochtoni mieszkający w danej wsi lub okolicy od urodzenia. Preferowałam wsie o rolniczym charakterze.

Technika badawcza stosowana przeze mnie podczas wyjazdów terenowych to indywidualny lub grupowy wywiad kwestionariuszowy. Badania etnograficzne mają charakter jakościowy, zakładają całościowy opis badanego zjawiska, z uwzględnieniem kontekstu kulturowego i nastawieniem na utrwalenie indywidualnych przekazów informatorów. Pamięć, jako świadectwo subiektywnego doświadczenia jest dokumentem przeszłości i wiedzą o niej (Kaniowska 2003: 59). Obserwacja, opis i próby wyjaśniania prowadzą do zagłębienia się w świat przedstawiony przez mieszkańców kieleckich wsi i jego zrozumienia. Niniejsza praca to prezentacja i próba interpretacji szeregu indywidualnych narracji pełnych osobistych wspomnień wydarzeń, doświadczeń, przekonań i sądów, skonfrontowanych z wiedzą i doświadczeniem własnym badaczki.

¹ Szczegółowy wykaz wywiadów znajduje się na końcu pracy.



Fot. Grzegorz Chorążek.

Pytania, jakie zadawałam rozmówcom w trakcie wywiadów dotyczyły poszczególnych świątecznych zwyczajów, jakie zachowały się w pamięci informatorów i związanych z nimi zmian, które obserwowali w ciągu swego życia. Spisane wywiady zostały opracowane i poddane analizie. Odpowiedzi cytowane są dosłownie. Zawierają one szereg informacji o świętowaniu w połowie XX w., są interesującym świadectwem tamtych czasów. Niosą w sobie subiektywne doświadczenia, a także wiele emocji towarzyszących momentom świątecznym, które ułatwiają współ-

czesnym czytelnikom wczucie się, wyobrażenie lub przypomnienie sobie, a tym samym zrozumienie przeszłości, tak ważnej w budowaniu własnej tożsamości. Wypowiedzi informatorów są równoprawnym głosem w niniejszej opowieści. Odkrywają one świat widziany oczyma mieszkańców regionu, który ujawnia się nie tylko poprzez zawarte w nich treści, ale również sposób komunikowania, organizację wypowiedzi i zawarte w nich nastawienia implikujące szereg znaczeń.



Fot. Grzegorz Chorazek

Tematyka obrzędowości dorocznej na Kielecczyźnie wspólnie podejmowana była w nielicznych pracach, m.in. autorstwa Haliny Mielickiej (1995) i Elżbiety Szot-Radziszewskiej (2013). W niniejszej publikacji odwołuję się również do – opracowań poświęconych obrzędowości w innych regionach Polski, poszczególnym jej zagadnieniom, symbolice bądź innym kontekstom świętowania, ukazując specyfikę interesującego mnie terenu na szerszym tle.

Wiosenne świętowanie to cykl koncentrujący się wokół najważniejszego ze świąt chrześcijańskich – Wielkanocy. Ma ona wyraźne związki ze starszymi wierzeniami i mitami – świętami powitania wiosny, rolniczym kultem odradzających się roślin, obchodami ku czci zmarłych. Wykazuje podobieństwa ze starożytnymi świętami religii wschodu, Egiptu, Grecji czy Rzymu, a także żydowskim Pesach (Ogrodowska 1996; 202). Jest to święto odradzającego się życia, radości istnienia i nadziei na nieśmiertelność. Święta Wielkanocne mają w kulturze polskiej

bogata tradycję i są silnie ugruntowane w licznych obrzędach i zwyczajach. Ich regionalna odsłona opisana została w niniejszej pracy. Obchody te oznaczają się nie tylko w sferze religijnej, duchowej, liturgicznej, ale zajmują one ważne miejsce również w kulturze popularnej i masowej. W ich obiegu dominuje symbolika uniwersalna, właściwie świecka, wynikająca z tradycyjnych, ludowych obchodów tego czasu, wyrażająca się w znakach związanych z życiem i jego odnową, a także wiosennym rozkwitem. Warto zatem przyrzeć się treściom jakie za nimi stały dawniej, a także jak reinterpretowane są one w kulturze współczesnej. Wielu z nas bowiem, bez względu na wiarę i przekonania, odczuwa szczególny moment przełomu, jaki dokonuje się wraz z wydłużającym się dniem i zieleniącym się otoczeniem. Nawet jeżeli trwanie świata nie wydaje nam się zagrożone, jak to było w kulturach tradycyjnych, również dziś wiosenną porą, czując ożywczy, ciepły powiew, odczuwamy radość i ulgę z zachodzącej zmiany.



CZĘŚĆ I

Wiosenny cykl świąteczny w źródłach z XIX w.,
liturgii kościoła rzymskokatolickiego
i obchodach przedchrześcijańskich

Wiosenne świętowanie w tradycyjnej wizji świata – wprowadzenie

Niezwyczajny czas wiosennej odnowy świata miał dla tradycyjnych społeczności rolniczych znaczenie szczególne. W obrzędowości dominowała symbolika związana z życiem i jego pobudzaniem. Odrodzenie przyrody było niezbędne, aby ziemia ponownie zaczęła rodzić, a tym samym, aby ludzie mogli przeżyć. Zgodnie z tradycyjnym chłopskim światopoglądem człowiek był integralną częścią otaczającego go środowiska, z którym wiązały go silne emocjonalne więzi. Solidarność wszelkich elementów natury, sprawiała, że mogły one na siebie wzajemnie oddziaływać, dlatego wraz z wiosennym przesileniem następowało nagromadzenie zabiegów magicznych mających dopomóc naturze, których kulminacją miała miejsce w okresie Wielkanocy. Obrzędy zapewniały bezpieczne przejście przez niepewny okres i kreowały przyszłość.

Cykliczność zmian zachodzących w przyrodzie i ich związek z losem człowieka wpłynął na specyficzne postrzeganie czasu, zgodnie z którym świat okresowo zamiera, wyczerpuje się, po czym następuje konieczność jego odnowienia, odkupienia, wykreowania nowego porządku. W okresie Wielkanocy wkraczało się przechodząc przez kolejne progi Wielkiego Postu, Niedzieli Palmowej, Wielkiego Tygodnia, które wprowadzały w odpowiednią atmosferę. Środa Popielcowa miała znaczenie końca, schyłku czasu. Wielki Post zawierał elementy oczyszczające, przygotowujące wiernych cieleśnie i duchowo do wielkiego przełomu. Niedziela Palmowa upamiętnia wjazd Chrystusa do Jerozolimy, zapowiada

jego śmierć i zmartwychwstanie. Ponieważ w świadomości tradycyjnych społeczności cykl odnawiania się życia może zostać zatrzymany, jest to okres przygotowania do kosmicznej katastrofy, końca świata. Do uporządkowanego kosmosu wkradał się chaos, niepewność o jego dalsze trwanie. Bezpieczne przejście przez tego rodzaju momenty ułatwiały rytuały sankcjonujące zachodzącą zmianę, nawiązujące do mitycznego czasu początku, jak pisze M. Eliade: „Doświadczenie religijne chrześcijanina opiera się na naśladowaniu Chrystusa jako wzorcowego modelu, na liturgicznym powtarzaniu życia, śmierci i zmartwychwstania Pańskiego [...] Nie upamiętnia [chrześcijanin] wydarzenia, lecz reaktualizuje misterium. Dla chrześcijanina Jezus umiera i zmartwychwstaje na jego oczach, hic et nunc. Poprzez misterium Męki czy Zmartwychwstania chrześcijanin znosi świecki czas i wchodzi w święty czas początków” (Eliade 1994). Właśnie wtedy nastawał czas świąteczny, „inny”, przesycony sacrum, odmienny od codziennego. Towarzyszące mu obrzędy miały kreować nowy ład, szczęśliwy byt człowieka, a przede wszystkim zapewnić trwanie świata. Obrzędy wielkanocne nawiązują do mitycznego czasu sacrum, przepełnione są magią kreacyjną mającą zapewnić pomyślność dla człowieka i dobry urodzaj.

Śmierć i zmartwychwstanie boga, które w wielu starożytnych religiach i mitologiach miały następować właśnie w tym okresie, wydają się niezbędne, aby owo odrodzenie, „zbawienie” świata, mogło się dopełnić (Ozyrys, Marduk, Dionizos). Bogom tym składano ofiary z pierwszych zbóż, owoców, kwiatów, zwierząt, a niekiedy z ludzi (Ogrodowska 1996). Wielkanoc bliska jest również żydowskiemu świętu Pesach obchodzonemu według tradycji biblijnej na pamiątkę wyprowadzenia Izraelitów z Egiptu przez Mojżesza i wybawienia ich z egipskiej niewoli. W świątyniach i domach zabijano wówczas jednoroczne baranki, ich krwią mazano odrzwia i progi domów, był to również



Archanioł Michał walczący z szatanem, polichromia stropu w kościele z Rogowa, Park Etnograficzny w Tokarni, fot. Mariusz Łęznik.

czas dziękczynienia za plony i wiosenne zbiory jęczmienia, połączone z ucztowaniem. Właśnie na to święto Jezus przybył do Jerozolimy, gdzie spożył Wieczerzę Paschalną, po której został pojmany i skazany na śmierć. Zmartwychwstał następnego dnia po święcie Paschy. Pierwsi wyznawcy Chrystusa nadali świętu nowe treści, znaczenie i nową interpretację. Biblijna historia o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa niesie w sobie treści obecne w tradycyjnym światopoglądzie „cykliczne wyczerpywanie się ludzkiego czasu, konieczność jego odnowienia, potrzeba zaistnienia bosko-ludzkiego mediatora i kreatora nowego porządku oraz konieczność odkupienia, to znaczy uporządkowania dotychczasowego chaosu” (Zadrożyńska 1985: 97).



Z. Purchała, Archanioł Michał walczący z szatanem, obraz na szkle, fot. Mariusz Łęznik.

Coroczne odradzanie przyrody kształtowało wizję świata, wierzenia i mity dawnych Słowian, podobnie jak innych osiadłych ludów rolniczych żyjących w zbliżonej strefie klimatycznej. To pod ich wpływem kształtowała się również obrzędowość chrześcijańska. Kościół zwalczał archaiczne, antyczne czy słowiańskie praktyki, większość jednak związał ze swą tradycją i nadał im nową chrześcijańską interpretację. Do dziś w polskim świętowaniu wielkanocnym można dostrzec dawne sensy wywodzące się z wierzeń i mitów przedchrześcijańskich. Zgodnie ze słowiańskim mitem kosmogonicznym pokonany przez Boga, strącony do podziemi i uwięziony Diabeł „ciągle dąży do uwolnienia się. W ciągu całego roku rozrywa łańcuch, lecz gdy pozostaje w podziemiu, w końcu przegrywa i jest znowu uwięziony” (Zadrożyńska 1985: 97).

staje już tylko jedno ogniwo pewne czynności magiczno-obrzędowe wykonywane corocznie przez ludzi sprawiają, że łańcuch zrasta się ponownie. Zwykle moc tę przypisuje się różnym rytualnym praktykom stanowiącym składniki obrzędowości wielkanocnej² (Tomicki 1976: 81). Należą do nich, np. malowanie jajek czy śpiewanie „Alleluja” podczas mszy rezurekcyjnej. Łańcuch może skuć również pierwsze wiosenne uderzenie pioruna. Z dawnych wierzeń wywodzą się tradycyjne świąteczne atrybuty i symbole, np. jajo, zielona gałąź, wątki związane z żywiołami ognia, wody i ziemi.

Chłopska kultura tradycyjna to system wierzeń i wyobrażeń oparty na dualistycznym modelu kosmosu, który wśród badaczy tematu określane bywa terminem „mitologia ludowa” (Tomicki 1983). Ludowa wizja świata to system myśli i działań oparty na myśleniu magicznym² czyli takim, w którym członkowie danej społeczności wykonują pewne działania w przekonaniu, że spowodują one określone wydarzenia w przyrodzie czy wśród ludzi, przy założeniu, że są one ich skutkami, podczas gdy według racjonalistycznego widzenia świata zachodzi tu relacja mistyczna, nie przyczynowo skutkowa. Zwykle działania te polegają na manipulacjach przedmiotami, wypowiedzianiu formuł słownych, ważny jest dla nich rytuał, odniesienie do mocy ponad naturalnych. W literaturze przedmiotu światopogląd magiczny to określony typ świadomości społecznej, gdzie magia rozumiana jest jako sposób działania (Mauss 1973, Malinowski 1990, Wasilewski 1998, Buchowski 1986).

U podstaw magicznej wizji rzeczywistości leży przekonanie o jedności świata ludzi, przyrody i rzeczy. Człowiek uczestniczy

² Ten sposób myślenia jest nazywany również mitycznym, mitologicznym, archaicznym, symbolicznym, pierwotnym, nieoswojonym, religijnym, itp., (Tomicki 1987).

tu w sieci związków i zależności pomiędzy wszelkimi elementami kosmicznego porządku. Panuje tu zasada solidarności. Owa wizja świata jest całościowa, harmonijna, ujmując rzeczywistość w pewnej pozaczasowej strukturze – wszelkie zjawiska mają określone wyjaśnienie, są uporządkowane, nie ma miejsca na przypadek czy błąd. Zgodnie z teorią C. Levi-Straussa „myślą nieoswojoną” kieruje logika, jest rozumowa, posuwa się drogą rozróżnień i przeciwstawień, dochodzi tu do ciągłego przekładania związków przyczynowych na symboliczne i odwrotnie, ma ona własne metody rozwiązywania problemów (opozycje binarne i mechanizm mediacji) (Levi-Strauss 1969). Religia i magia są nierozdzielными składnikami tradycyjnego społeczeństwa i jego wizji świata. Ludowy system wierzeń jest silnie schryścianizowany, a jednocześnie odbiega on od kanonicznej wersji chrześcijaństwa (Engelking 2010: 72), można dostrzec w niej treści dawniejsze, które mocno zakorzeniły się w chłopskim, rolniczym postrzeganiu rzeczywistości, obrzędach i rytuałach.

Według Eliadego rytuały to czynności, które stanowią powtórzenie gestu pierwotnego archetypicznego, spełnionego na początku „in illo tempore” przez mitycznych przodków lub bogów (Eliade 1966: 37-39). Ich powtarzanie znosi czas świecki, następuje „aktualizacja świętości”. Cykliczne przywracanie wymiaru sakralnego, zapewnia poczucie bezpieczeństwa, nadaje cel i sens. Każdy obrzęd, poprzez słowa, przedmioty i działania, przekazuje pewną ideę, mit, świętą historię. Jedną z najważniejszych jego cech jest performatywność – słowa i działania mają odnieść określone skutki w rzeczywistości, wywołać pożądaną zmianę.

Również we współczesnej kulturze wsi kieleckiej wyraźny jest światopogląd magiczno-religijny i związane z nim rozróżnianie i wartościowanie czasu i przestrzeni na „sacrum” i „profanum”: „Święta religijne w tym typie waloryzacji powiązane są



Popielec, rys. M. L. Andriotti.
Z: Gloger, Rok polski w życiu, tradycji, pieśni.

z cyklem pór roku i rytmem prac polowych. Związane z czasem cyklicznym są periodycznym powtarzaniem czasu początku, ale i wkraczaniem w sakralną historię. W czasie obrzędów następuje odnowienie zarówno porządku świata przyrody, odrodzenie świata, kreowanie go na nowo, jak i odnowienie relacji z Bogiem, walka Dobra ze Złem. Współczesny światopogląd mieszkańców wsi jest wynikiem synkretyzmu kulturowego, czyli nakładania się, wymieszania kolejnych światopoglądów i koncepcji widzenia świata” (Szoł-Radziszewska 2013: 83-84). Jak pisze badaczka, wizja świata mieszkańców kieleckich wsi wiąże w sobie cechy zarówno światopoglądu społeczności agrarnej, zakorzenionego w wierzeniach przedchrześcijańskich, religii katolickiej, jak i światopoglądu świeckiego czy naukowego.

Wielki Post i Niedziela Palmowa

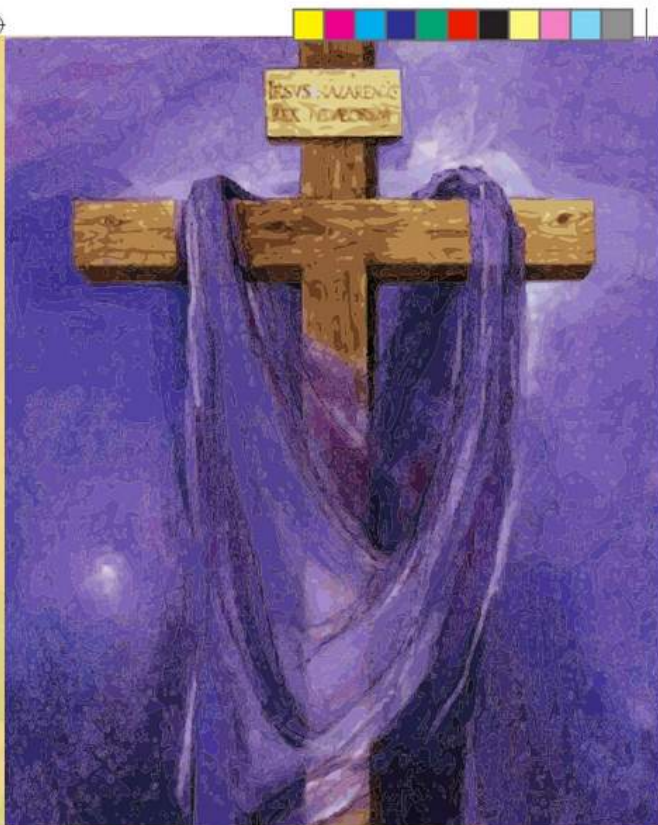
Wraz ze świętami wielkanocnymi, obchodzonymi już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, ustanowiono poprzedzający je i przygotowujący do nich post. Czterdziestodniowy okres Wielkiego Postu rozpoczynający się w Środę Popielcową zapoczątkowany został w VI w. przez papieża Grzegorza Wielkiego. Dla chrześcijan to czas pełen skupienia i powagi, który ma skłaniać do skruchy i pokuty za po-

pełnione grzechy. Zakłada on duchowe i cielesne oczyszczenie sprzyjające godnemu przeżywaniu nadchodzących świąt.

Post rozpoczynała Środa Popielcowa nazywana na Kielecczyźnie Wstępną Środą. W trakcie nabożeństwa odbywającego się w tym dniu, głowy wiernych posypywane były popiołem z ubiegłorocznych palm święconych w Niedzielę Palmową. Akt ten miał przypominać, iż każdy kiedyś obróci się w proch, przywoływać do pokuty. Środa Popielcowa kończyła pelen zabaw i hulanków okres zapustów, jednak karnawałowa wesołość utrzymywała się do końca dnia. Młodzież nie zachowywała powagi, obsypywała się wzajemnie popiołem. Można było spotkać grupy przebierańców udających np. dziada i babę, zaczepiające przechodniów i zbierające datki (Siarkowski 2000 b: 22).

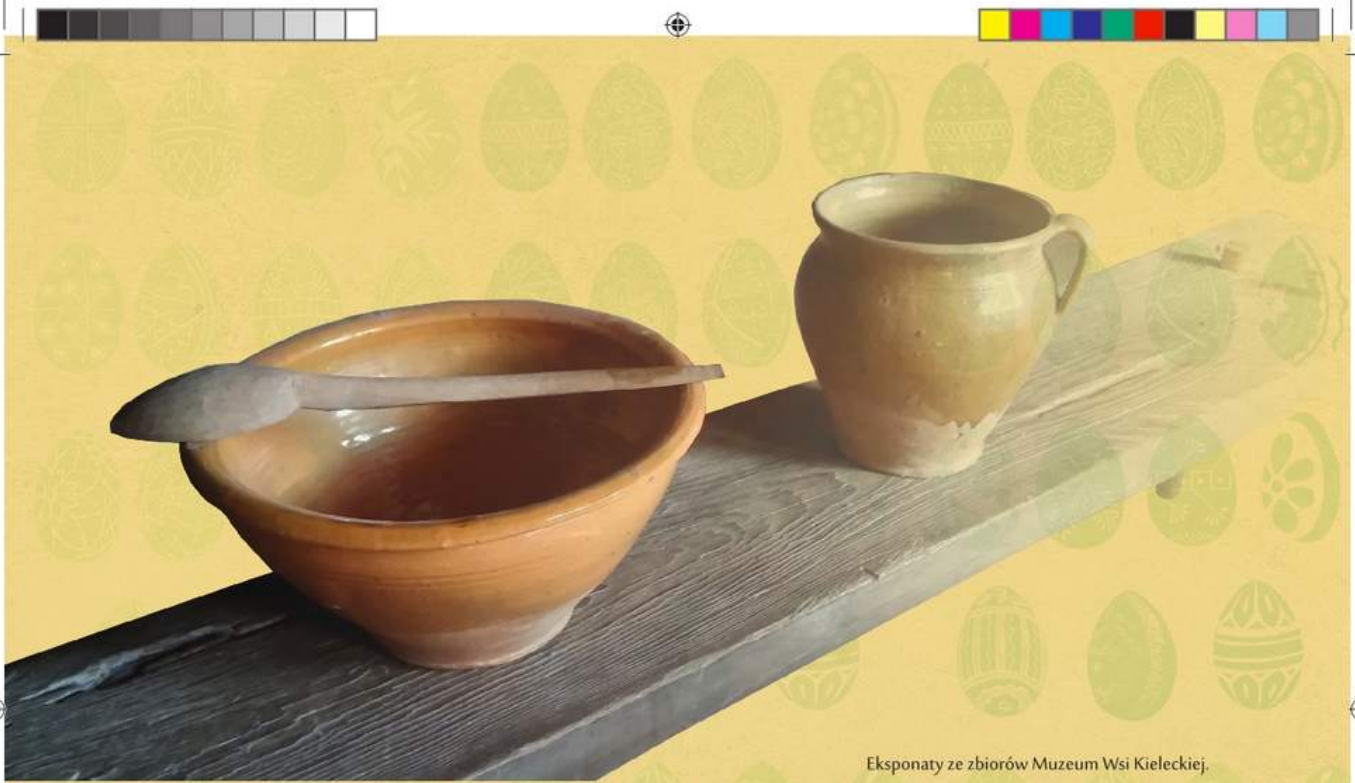
„Dwóch mężczyzn, zwykle poważniejszych wiekiem, przebierają się za dziada i babę, – w tym stroju chodząc z domu do domu, wyszukują parobczaków i dziewcząt, żądając aby im się okupili, a to z tego powodu, iż jeszcze znajdują się w stanie wolnym (bezzennym) a ciężary życia małżeńskiego nie objuczają ich barków. Parobczaki i dziewczęta rade nierade, zadość ich natręctwu uczynić muszą, z obawy aby ich dziad i baba nie wysmagali batami ze słomy umyślnie na tę uroczystość splecionymi” (Kolberg 1963 a: 47).

Na ukradkowych spotkaniach i hulankach w karczmach przedrzeźniano popielcowe nabożeństwa stukając potluczonymi skorupami w workach i obsypując się popiołem, a także wygłaszając oracje o tym, jak pradziadkowie we wstępną środę pili i hulali, aby rodziły im się konopie i len, i dlatego zwyczaj ten należy dalej obchodzić (Siarkowski 2000 b: 22).



Środa Popielcowa to dzień praktyk zaklania urodzaju, dzień w którym starano się kreować przyszły porządek, korzystny przebieg swoich przyszłych prac. Tego dnia zamężne kobiety spotykały się w karczmach, gdzie odbywały się zabawy i ucztę z obrzędowymi tańcami „na len i konopie”, które miały zapewnić dobry wzrost tych roślin. Śpiewano przy tym „Hola, Hola do góry, aby konopie tyle były” (Siarkowski 2000 b: 23).

Zwyczajowo świeżo zaślubione męzkatki musiały wówczas „wkupić się do bab”. Przywiązywano im kloce do ubrania i popędzano słomianymi batami do karczmy, gdzie mężowie stawiali gospodyniom „fundę”. Niezamężne panny piętnowano zaprzęgając do ciężkiej kłody, dopóki się nie wykupily (Siarkowski 2000 a: 16).



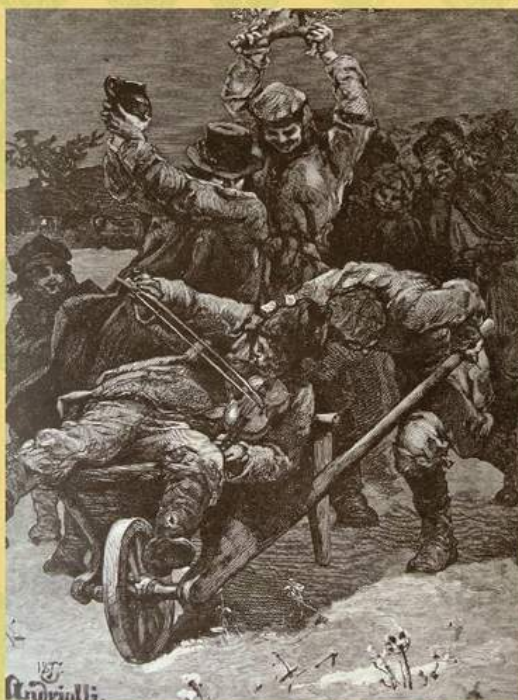
Ekspozycja ze zbiorów Muzeum Wsi Kieleckiej.

W Popielec „wstrzegano się prząść kądzieli, aby serki nie trzaskały w lecie, lub też, żeby się w nich robaki nie gnieździły”. We Wstępną Środę i następujące po niej czwartek, piątek i sobotę wrócono o pogodzie, jaka miała panować w odpowiednich czterech porach roku (Siarkowski 2000 b: 23).

W tradycyjnej obrzędowości w okresie Wielkiego Postu wykazywano troskę o sprawy życia wiecznego, okazywano niedbałość o ciało i dobra doczesne. Powstrzymywano się od jedzenia potraw mięsnych, ograniczano również ilość innego pożywienia, na które składały się głównie barszcz, ziemniaki czy kapusta, okraszone jedynie olejem lnianym czy konopnym. Poszczono głównie w środy i piątki. Kobiety wyparzały garnki, aby nie zo-

stał w nich tłuszcz. Wskazane było dawanie jałmużny biednym. Czas poświęcano rozpamiętywaniu Męki Pańskiej, w kościołach odbywały się nabożeństwa pasyjne (Kolberg 1964: 96). Zakazane były wszelkie zabawy i śluby, powstrzymywano się od muzykowania i tańca, zamierało życie towarzyskie. „Należało oddawać się rozmyślaniom i śpiewać Gorzkie Żale, zwłaszcza do tak zwanej białej niedzieli, przypadającej w przybliżeniu na połowę postu” (Mielicka 1995: 65).

Wśród zwyczajów, które miały miejsce w tym okresie można wyróżnić topienie kukły nazywanej Marzanną. Słomiana postać ubrana w szmaty, obnoszona była po wsi, wynoszona poza jej granice, a następnie odzierała z odzienia i wrzucana do wody



Zabijanie grajka, rys. M. E. Andrioli,
Z. Gloger, Rok polski w życiu, tradycji i pieśni.

lub palona. Była ona wyobrażeniem zimy, śmierci i chorób. Rytuał ten miał spowodować szybkie nadejście wiosny, odrodzenie się życia i przyrody. Należało jak najprędzej powrócić do domu, nie oglądając się za siebie i nie przewracając, gdyż wróżyło to śmierć w tym samym roku. Zwyczaj wydaje się być śladem dawnego obrzędu ofiarnego (Zadroyńska 1985: 94). Oskar Kolberg przytacza, iż na Kielecczyźnie odbywał się wówczas zwyczaj topienia bałwana. Chłopca owiniętego w grochowiny (wyschnięte łodygi grochu) prowadzono na powrozie przez wieś, poganijąc



Wiosna, rys. W. Grabowski,
Z. Gloger, Rok polski w życiu, tradycji i pieśni.

słomianym batem, do rzeki. Na brzegu zdzierano z niego grochowe powróśla, które topiono w wodzie. Następnie udawano się do karczmy, gdzie rozpoczynała się zabawa będąca pożegnaniem karnawałowych uciech (Kolberg 1963 a: 46-47). Badacz interpretuje, iż ten praktykowany u wszystkich ludów zwyczaj to: „uzmysłowiony pogrzeb zimy, a witanie wiosny w czasie, gdy około uroczystości Zwiastowania N. Maryi Panny słońce wchodzi w znak barana, a przyroda budzi się zrucając śniegi i lody” (Kolberg 1962: 273). Halina Mielicka wspomina o zwyczaju



Palmy wielkanocne,
archiwum Muzeum Wsi Kieleckiej.

zgodnie, z którym „dawniej” chłopcy i dziewczęta ubrani odświętnie robili kukłę ze słomy, przybierali ją kolorowymi wstążeczkami i chodzili po wsi, śpiewając przy tym „pobożne” piosenki (Mielicka 1995: 100).

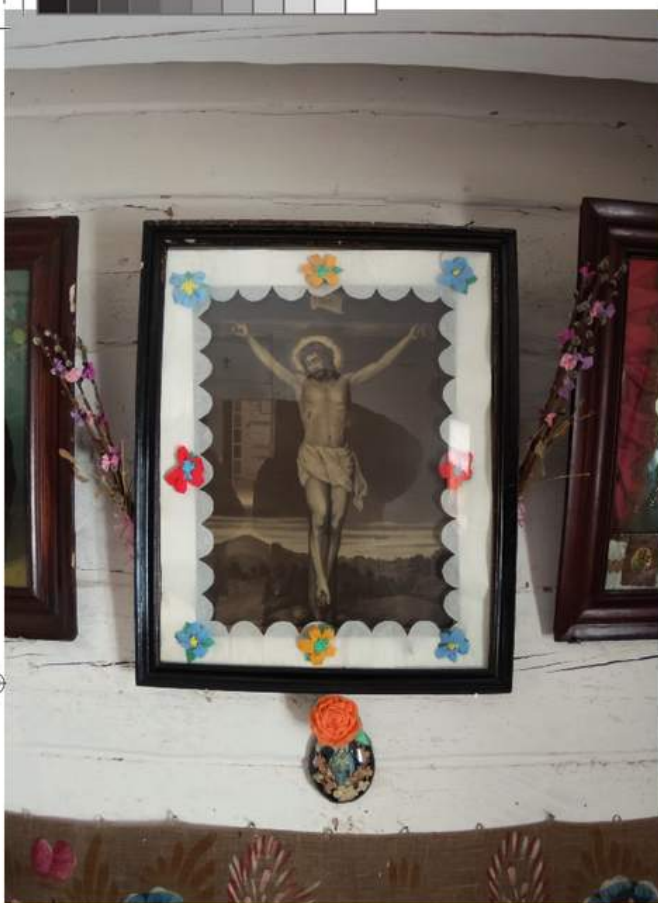
W środopocie przypadające w środku Wielkiego Postu ks. Władysław Siarkowski przytacza zwyczaj z parafii Kije: „wieczorem zbiera się gromadka chłopaków i chodząc od domu do domu, uderza w drzwi kamieniem, lub też rozbija o nie jakiś stary garnek napelnięty błotem” (Siarkowski 2000 b: 23). Młodzież rzucała sobie pod nogi garnki wypełnione popiołem (Kolberg 1962: 272).

Ważnym świętem wiosennego okresu, znanym już w V w., jest Zwiastowanie Najświętszej Marii Pannie (25 marca) obecnie Zwiastowanie Pańskie, upamiętniające biblijne nawiedzenie Marii z Nazaretu przez Anioła Gabriela, który obwieścił jej, że urodzi Syna Bożego. Początkowo akcentowano moment wcieleńia się Chrystusa, z czasem lud nadał świętu charakter maryjny. Data święta wyjaśniana jest jako dzień poczęcia Jezusa (narodził się 9 miesięcy później), wiązano ją również z wiosennymi obchodami Paschy, ważnej dla pierwszych chrześcijan, a także Zwiastowaniem jako początkiem życia, które miało odnowić wszechświat (sanctus.pl). Dzień ten wyróżniał się w dawnych wierzeniach i zwyczajach ludu kieleckiego. Istniało przekonanie, że z ziemi wychodzą wówczas na powierzchnię robaki i glisty (Kolberg 1964: 99). Ujawnia się w nim związek Matki Boskiej z wiosennym przebudzeniem przyrody i wszelkiego życia.

Wstępem do obchodów wielkanocnych jest Niedziela Palmowa. Podczas procesji odbywających się w tym dniu od IV w., Kościół upamiętnia triumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Towarzyszące im święcenie wielkanocnych palm znane jest od XI w. (Ogrodowska 1996: 167). Na pamiątkę tego wydarzenia od-

bywały się inscenizacje naśladujące wjazd Chrystusa na osiołku, którego figura przed kościołem witana była śpiewem i wierzbowymi gałązkami. Do ważnych rekwizytów tego dnia należał niegdyś Jezusek Palmowy – wózek z Chrystusem na osiołku ciągnięty był przez krakowskich mieszczan. Zwyczaj ten popularny był w XVII-XVIII w. Zakazano go, gdy zmienił się w hałaśliwą zabawę (Ogrodowska 1996: 169-170). Podczas liturgii tego dnia czytana jest Męka Jezusa Chrystusa. Zgodnie ze zwyczajem celebrans wychodzi w Niedzielę Palmową przed kościół, a brama świątyni zostaje zamknięta. Kapłan uderza w nią krzyżem trzykrotnie, wtedy dopiero brama otwiera się i procesja wstępuje do wnętrza kościoła na mszę świętą. Zwyczaj symbolizuje otwarcie nieba dzięki krzyżowej śmierci Chrystusa (sanctus.pl).

Niedziela Palmowa, nazywana dawniej Kwietną Niedzielą, to dzień otwierający Wielki Tydzień, a zarazem ostatnia niedziela Wielkiego Postu. W tradycyjnej zwyczajowości tego dnia zaznaczał się mocno jego główny rekwizyt – palma. Przygotowane przez kościelnego i poświęcone gałązki bazi i trzciny wierni zabierali ze sobą (Kolberg 1962: 274). Palmom przypisywano dobroczynne właściwości, zielone gałązki symbolizowały bowiem życie, siły witalne, odradzającą się przyrodę, dlatego występowały one w wielu ludowych zwyczajach. Poświęcone palmy przynoszono do domu, uderzano się nimi, aby przekazać sobie ich życiodajną moc, kropiono nimi dom, obejście, bydło w oborze, zatykano za święte obrazy lub w strzechę. Wierzono, iż chronią one zagrodę przed uderzeniem pioruna, a także od wszelkiego zła. Ustawienie palmy w polu miało zapewnić dobry urodzaj i uchronić je przed gradobiciem (Kolberg 1962: 274). „bagniątką” z palmy podkładano pod lemiesz pługa przy pierwszej wiosennej orce. Domownicy zjadali „kotki”, aby zabezpieczyć się przed bólem gardła na cały rok, gdyż uważano, że mają one uzdrowicielską moc: „wróciwszy z kościoła, obrywają kotki z oświęconej wierzy i dają je w chlebie domownikom i bydłu do jedzenia,



Palmy za obrazem, Park Etnograficzny w Tokarni,
 fot. Mariusz Łężniak.

gdyż to jest, jak powiadają, pierwsze święcone” (Siarkowski 2000 b: 23). Palmy przechowywane były przez cały rok, niektórzy wtykali je w komorze do zboża przeznaczonego do siewu. Ks. Siarkowski przytacza również wierzenie, że tego dnia „wszystkie zakłete skarby po lasach i jaskiniach, których diabli strzegą, są otwarte, ale tylko przez ten czas, gdy kapłan po prosessy stoi za drzwiami kościoła i czeka, dopóki mu ich organista nie otworzy” (Siarkowski 2000 b: 23).

Dawnym zwyczajem funkcjonującym na Kielecczyźnie było chodzenie z konikiem. Chłopcy obchodzili wieś, jeden z nich dośiadał kija z wyobrażoną końską głową, recytowali odpowiednie wiersze i dopraszali się datków. Oskar Kolberg interpretuje ten zwyczaj jako symbol nadejścia wiosennego słońca, wiąże go również z dawnym kultem Światowida (Kolberg 1962: 275, 1963 b: 185-197).

Wielki Tydzień

Kumulacja obrzędów kościelnych następowała w Wielkim Tygodniu. Wielki Tydzień to czas przygotowań do wielkiego święta, który obfitował w różnorakie zwyczaje. Jest to okres wzmoczonego postu i umartwień. W domu i zagrodzie odbywały się gruntowne, przedświąteczne porządki. Starano się, aby prace zakończone były w Wielki Wtorek. W tym dniu kończono również przygotowywanie żywności, którą można było przechowywać przez dłuższy czas. W okresie Wielkiego Tygodnia obowiązywał szereg zakazów np.: nie wolno było prac kijankami czy młócić cepami, gdyż mogłoby to spowodować uderzenie pioruna lub gradobicie (Mielicka 1995: 101). Należało też zachować ciszę, stąd nazwa „cichy tydzień”.

W Wielką Środę w kościele gaszono świece na ołtarzu, kapłani uderzali brewiarzami w pulpity na znak zbliżających się obchodów Męki Pańskiej (Kolberg 1962: 278). Chłopcy uderzali kijami o ławki, chodzili po wsi hałasując kołatkami, uderzając kijami w płoty i furtki, rzekomo w intencji wygonienia diabła. W niektórych wsiach zrzucano z wieży kukłę Judasza (Kolberg 1962: 278).



Chrystus, fot. Grzegorz Chorążek.

Wielki Czwartek jest przede wszystkim rocznicą ustanowienia sakramentów Ołtarza i Kapłaństwa. Na pamiątkę ustanowienia Eucharystii podczas Ostatniej Wieczery odprawia się uroczystą wieczorną mszę, w czasie której kapłani i wierni przyjmują komunię. Konsekrowane są komunikanty, a także hostia przeznaczona do wystawienia w Bożym Grobie. Po zakończeniu mszy Najświętszy Sakrament przenoszony jest do „ciemnicy”, z ołtarza zdejmują się obrusy, krzyże i lichtarze, co oznacza, iż Eucharystia nie będzie odprawiana do Dnia Zmartwychwstania. W Wielki Czwartek w kościołach milkły dzwony, które na znak żałoby zastępowane były przez kofatki czy grzechotki – chłopcy

chodzili z nimi po wsi wzywając na nabożeństwo (Kolberg 1962: 279). Na pamiątkę umycia nóg apostołom przez Chrystusa przed ostatnią wieczerzą w polskiej obyczajowości królowie, wielmoże, bogacze czy biskupi obmywali nogi dwunastu starcom. Obrzęd ten był znakiem pokory i równości wszystkich wobec Boga, a także miłości bliźniego (Ogrodowska 1996: 169-170). W nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek palono ogniska. Zwyczaj ten miał związek z pogańskim kultem zmarłych i z wiosennymi słowiańskimi świętami zadusznymi. Wierzone, że przy ogniskach grzeją się przychodzące z zaświatów dusze przodków. W Wielki Czwartek późnym wieczorem odbywała się uroczysta wieczerza



Kolatki i terkotki

rybna, która oprócz nawiązania do biblijnej Ostatniej Wieczerzy, może mieć również korzenie w biesiadach zadusznych. Jak pisze Kolberg młodzież gromadziła się tego wieczora w celu śpiewania pobożnych pieśni, odbywały się procesje, a także ablucje w pobliskich rzekach (Kolberg 1963 b: 188).

W Wielki Piątek obchodzona jest uroczystość Męki Pańskiej. W kościołach największa żałoba uzewnętrznia się w surowym, pozbawionym dekoracji wnętrzu. Wizerunki Chrystusa zasłonięte są kirem, w kościelnych, bocznych nawach ustawiane są groby Chrystusa, które zwykle przyjmują formę skalnej grotty. Urządza-
no je z dużą wystawnością, dbano, aby miały jak najpiękniejszy

wystrój, niekiedy pojawiały się w nich symbole narodowe. Przy starannie przygotowanych grobach odbywały się adoracje Krzyża i czuwania, stawała przy nich honorowa straż pełniona przez żołnierzy, strażaków czy harcerzy (Kolberg 1962: 279-280). Kolatki używane tego dnia zamiast dzwonów, zgodnie z przekonaniami mieszkańców, miały odstraszać post, a tarapatki wydawały warkot, „jak pyski Żydów na pana Jezusa przy Jego męce” (Siarkowski 2000 b: 23-24). Niegdyś tego dnia odbywały się pochody kapników – pokutników, którzy umartwiali swe ciała biczowaniem. Były one popularne w Hiszpanii czy na Sycylii, jak również w Polsce w XVII i XVIII w. (Ogrodowska 1996: 181).



G. Król, Pietà, rzeźba w drewnie,
fot. Mariusz Łężniak.



G. Król, Pietà, rzeźba w drewnie,
fot. Mariusz Łężniak.



G. Król, Złożenie do grobu,
rzeźba w drewnie, fot. Mariusz Łężniak.



W. Berus, Chrystus u słupa, ceramika figuralna,
ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łężniak.



Wł. Berus, Upadek pod krzyżem, rzeźba ceramiczna,
ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łężniak.



W. Berus, Złożenie do grobu, rzeźba ceramiczna,
ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łężniak.



Stacje drogi krzyżowej w kościele z Rogowa, Park Etnograficzny w Tokarni, fot. Mariusz Łęźniak.

Wielki Piątek to dzień najostrejszego postu, niekiedy całkowicie wstrzymywano się od spożywania pokarmu lub ograniczono się do niewielkiej ilości suchego chleba, kartofli czy śledzia. Na znak żałoby postępowano podobnie jak w przypadku śmierci jednego z domowników: zasłaniano lustra, zatrzymywano zegary, mówiono szeptem, strofowano dzieci za hałasy, głośne rozmowy czy śmiechy. Uderzano je różgami, aby „wrazić w ich umysł pamięć biczowania Chrystusa Pana” (Kolberg 1963: 188).

W Wielkim Tygodniu odbywały się widowiska pasyjne, często w specjalnie wznoszonych „kalwariach” ze stacjami Męki Pańskiej, w których odgrywane wydarzenia znane z pisma świętego: wjazd Chrystusa do Jerozolimy, wygnanie kupców ze świątyni, Ostatnia Wieczerza, czuwanie w ogrójcu, zdrada Judasza, pojmanie Jezusa, jego sąd, męka i ukrzyżowanie. W Polsce najbardziej znane widowisko, na które przybywają tłumy wiernych, odbywa się w Kalwarii Zebrzydowskiej (Ogrodowska 1996: 185).

Jednocześnie pojawiały się też elementy weselsze, zapowiadające nadejście końca postu. W piątek lub sobotę rozbijano więc garnki ze zniechęconym żurem z głową śledzia, a więc główną potrawą spożywaną w okresie postu. Grupy chłopców chodziły po wsi z garnkiem żuru, podczas wieszania garnka na drzewie zawartość była wylewana na jednego z uczestników, a skorupy i resztki zakopywane były pod drzewem (Kolberg 1962: 281, 1963b: 189). W kulturze ludowej w XIX w. obowiązywał zakaz pieczenia chleba w Wielki Piątek (Mielicka 1995: 66).

Wierzono, iż woda w tym czasie ma niezwykłą moc, dlatego z rana w Wielki Piątek należało wykąpać się w rzece (Kolberg 1963b: 188). Wierzone, że woda w tym czasie leczyła choroby skóry i trudno gojące się rany, zapewniała zdrowie i urodę na przyszły rok: „Powszechnie myją się wodą przed wschodem słońca, na polu, w celu zabezpieczenia się od bolaków i jadówek (krost)” (Siarkowski 2000 b: 24). Przy obmywaniu się należało zachować milczenie, uważać, aby po drodze nie oglądać się za siebie, a także by pozostać niezauważonym.



Buteleczka na wodę święconą,
ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łęźniak.



Kropielniczkę zawieszano przy wejściu do izby,
fot. Mariusz Łęźniak.



W.Berus, Kropielniczka glinina,
ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łęźniak.

Gospodarze w Wielki Piątek przed wschodem słońca wychodzili na swe obsiane pola, aby ustawić na nich krzyżyki drewniane, po jednym lub w każdym rogu, aby chronić je od zarazy. Niekiedy wykorzystywano do tego palmy poświęcone w Kwiecną Niedzielę (Siarkowski 2000 a: 64-65).

Wierzono w szczególną aktywność czarownic w tym dniu – biegały one po miedzach zbierając krople rosy z trawy, profanowały krzyże przydrożne wchodząc na nie tyłem. Starano się wówczas nie wychodzić z domu, pilnowano zagrody i bydła, które zabezpieczano kropiąc je wodą święconą. Czarownicę można było rozpoznać po tym, iż nie idzie do kościoła w tym dniu, gdy

wchodzi nie daje uszanowania dla krzyża, a w Wielką Niedzielę czarownica podczas procesji nie obchodzi kościoła trzy razy. Tego dnia starano się również nie pożyczać nic z domu, szczególnie mleka i soli. Wróżono na temat pogody, stąd związane z tym dniem przysłowie: „Jak w Wielki Piątek na oknie rosa, to będą dobre na polach prosa” (Siarkowski 2000 a: 69). W niektórych okolicach chłopcy idąc na gorzkie żale pozostawiali po drodze pęczki słomy zdzieranej ze strzech mijanych domów, a wracając zapalali je. Niekiedy palili ogień po okolicznych górach (Kolberg 1963 b: 194).



Święcone wielkanocne na wsi. rys. Piotr Cha-
 Głogier. Rok polski w życiu, tradycji i pieśni

W Wielką Sobotę księża święcili całą przygotowaną na święta żywność. Dawniej udawali się do domów swych parafian. Ludność starała się zgromadzić strawę w jednym miejscu: w dużej izbie u jednego z gospodarzy, pod dworem, krzyżem czy kapliczką. Później wprowadzono zwyczaj święcenia jadła w kościele. Obecnie przynoszone jest ono w małych koszykach, już tylko w symbolicznych ilościach. Tego dnia w kościołach odbywają się adoracje przy Grobie Pańskim, można zaopatrzyć się w wodę, która święcona jest podczas liturgii wigilii paschalnej, przy kościołach święcone są również płonące stopy z cierni.

Zgodnie z przekazem Kolberga w XIX w., w nocy z piątku na sobotę, wierni odbywali w kościele czuwania, często pozostawali

tam, aż do porannego nabożeństwa, podczas którego kapłan odmawiał „Alleluja”. Następnie ksiądz udawał się do parafian w celu poświęcenia wielkanocnych zapasów. Czasem w koszach i misach „święcone” niesione było pod kościół czy dwór. Składało się z dużego bochenka chleba, kilku jaj obłupanych, a czasem barwionych na czerwono, gałki chrzanu, kawałka wędzonego mięsa wieprzowego, kielbasy, sera i masła zrobionego w sobotni poranek, a wszystko przystrojone bukszpanem (Kolberg 1963 b: 282-283).

Wielkosobotnie święcenie pokarmów ks. Siarkowski opisuje następująco:



Pisanie wzoru woskiem na jajku.

„W wielką sobotę ze wsi znoszą przed dwór w koszykach: kawalki wieprzowiny, kielbasy, chrzan, masło, sól, jaja, pieprz, bochenki chleba, kołacze (placki okrągłe ze serem), i wszystko to za przybyciem księdza wykładają na ziemię dla oświecenia. Świecone ozdobione jest borowinami, a jeżeli Wielkanoc wypadnie w kwietniu, to oprócz borowin i fijołkami [...] Powrócivszy do domów świecone wyjmują z koszyków i kładą na stół, nakryty prześcieradłem, lub chustką [...]” (Siarkowski 2000 b: 24).

Według badacza święcone jaja mogły być farbowane na niebiesko, czerwono i żółto. A twaróg do kołacza przyprawiony był pieprzem, imbirem, bobkowymi liśćmi i rodzynekami. Pożywienie rozkładano na płóciennych białych płachtach, z którymi wiązały się określone przekonania i zabiegi spisane przez ks. Siarkowskiego:

„Najlepiej siać pod pełnię księżyca i z tej płachty, która leżała pod świeconem na Wielkanoc [...]”



Święcenie pokarmów pod kapliczką – aranżacja wystawy w Dworku Laszczyków, 2015, fot. Ewa Tomaszewska.

„Po wsiach koło Kielc kładą po kilka ziemniaków po rogach płachty, na której w Wielką-sobotę rozłożone święcone, aby je ksiądz święconą wodą pokropił. Takie ziemniaki domieszaają potem do sadzenia”.

„W kieleckiem, na to, żeby grzmoty ustały wynoszą z domu prześcieradło, które leżało pod święconem na Wielkanoc(„)” (Siarkowski 2000 a: 58-65).

Pewne zwyczaje dotyczyły również koszyków, do których, po wyjęciu święconego, zmiotano śmieci z izby, aby „robactwo nie wiązało domu”, a po świętach wyrzucano je tam, gdzie miała być sadzona rozsada na kapustę. Wyrzucano tam również skorupki z poświęconych jaj. Kości z mięsa zaś trafiały do kałuż, aby wytepić w nich żaby (Siarkowski 2000 b:24).

W Wielką Sobotę podczas wieczornych nabożeństw święcono tarninę, która wykorzystywana była przez ludność wsi dla ochrony obsianych pól:



Pocztówka z okresu międzywojennego, ze zbiorów MWK.

„Żeby rolę obsianą ochronić od zarazy, to się bierze tarninę z cmentarzy kościelnych w Wielką-sobotę, kiedy ją kapłan oświęci i z niej zapali ogień; – tę tarninę, zanim przyjdzie się do domu, potrzeba pozatykać w polu (kieleckie i pińczowskie)” (Siarkowski 2000 a: 64).

W niektórych okolicach uroczysta msza rezurekcyjna odbywała się już w sobotę wieczorem (w Skalbmierzu o dziewiątej wieczorem), wierni udawali się na nią z pochodniami. Panowało przekonanie, że kto nie obejdzie wówczas kościoła w procesji trzykrotnie, ten musi być czarownikiem lub czarownicą, zdarzało się nawet, że posądzoną osobę atakowano kijami (Kolberg 1963 b: 193).



Święta Wielkanocne

Wielkanoc to najstarsze święto chrześcijańskie, obchodzone już w II w., na pamiątkę męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Pierwotnie zwane było Paschą. Na Soborze Nicejskim w 325 r. ustalono jego ter-

Śmigus-dyngus, pocztówka świąteczna z okresu międzywojennego, ze zbiorów MWK.

min na pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca (Ogrodowska 1996: 201). Wyznaczenie daty święta zależy od równonocy i cyklu lunarnego wskazuje na jego związek z kultami rolniczymi. Istotą święta jest uczczenie najważniejszego dla Kościoła wydarzenia, jakim jest Zmartwychwstanie Chrystusa, które niesie nadzieję na życie wieczne dla wszystkich wiernych, jest tryumfem życia nad śmiercią, przynosi odrodzenie duchowe i zbawienie świata (Dowlaszewicz 1996).



G. Król, Chrystus Zmartwychwstały, rzeźba w drewnie, ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łęźniak.

W tradycyjnej obyczajowości Niedziela Wielkanocna czyli dzień Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczynała się od tłumnego udziału w uroczystej Rezurekcji, gdy kapłan ogłaszał radosne „Alleluja!”, a wierni wieszali sobie doczekania Wielkanocy. Uroczystej mszy towarzyszyły wystrzały, kanonady, petardy – salutem na cześć Zmartwychwstałego Chrystusa. Upamiętniały loskot odsuwanej kamienia grobowego i towarzyszącego Zmartwychwstaniu oślepiającego światła. Na wivat radosnego święta czyniono ogromny hałas:



Chrystus Zmartwychwstały, rzeźba w drewnie, ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łęźniak.

„W czasie rzeczonoego nabożeństwa strzelano z moździerzy kościelnych i palono koło kościoła lub na bliższych miejscach beczki smolne i różne ognie [...]” (Kolberg 1963b: 189).

Bacnie obserwowano kobiety, gdyż ta, która nie obezła w procesji kościoła trzy razy, była uważana za czarownicę, a niekiedy zmuszano ją do tego kijami. Starano się jak najszybciej powrócić do domu. Parobcy ścigali się, gdyż miało to zapewnić szybkie zakończenie żniw.



Baranki wielkanocne.





Stół wielkanocny, ekspozycja świąteczna w chalupie z Rokitna w Parku Etnograficznym w Tokarni, fot. Ewa Wielgus.

Na stołach wielkanocnych podczas uroczystego śniadania pojawiają się poświęcone potrawy, a także wystrój złożony z „łaczek” rzeżuchy, wschodzącego żytko, na których ustawiano „agnuska” czyli baranka, który to zwyczaj wprowadził papież Urban II w XVI w. Stoły zdobią również barwne jaja, a także zielone gałązki bukszpanu, barwinka czy widłaka (Ogrodowska 1996: 201-207).

W niedzielę rano, czasem jeszcze przed pójściem do kościoła, gospodarz obdzielał rodzinę „święconym”. Rozpoczynano od gorzalki, następnie spożywano chleb z masłem, jaja i mięswo. Podczas dzielenia święconym jajkiem składano sobie życzenia, „aby w zdrowiu i pomyślności dozwolił Bóg doczekać następnej Wielkiejnocy”. W Wielkanoc tylko raz palono w piecu, aby ugotować barszcz na wodzie po szynce, kaszę czy kluski (Kolberg 1962: 282-283).



Sikawka dyngusowa, ze zbiorów MWK,
fot. Mariusz Łączniak.

Wrószono mniemając, że jaka będzie Wielkanoc, taka będzie większa część dni od Zmartwychwstania Pańskiego do Zielonych świątek (Siarkowski 2000 a: 69).

Drugi dzień świąt, to dzień, którego liturgia i kościelne obchody nie są szczególnie wyraziste, natomiast obfituje w bogactwo zwyczajów o charakterze towarzyskim i zabawowym. W dawnej kulturze ludowej wiąże się on przede wszystkim ze zwyczajem oblewania się wodą. Jak pisze O. Kolberg:

„Pod Sandomierzem nazywają dzień ten dniem świętego Lejka. Parobcy z pełnemi wody konewkami, idą wtedy do tych chałup, gdzie są dorosłe dziewczęta. Jeśli dziewczyna się nie spostrzeże, zlaną jest przez wchodzącego od głowy do stóp. Jeśli zaś dostrzeże ich nim wejdą, ucieka na strych wzięwszy z sobą naczynie z wodą, i stamtąd oblewa wchodzących do sieni chłopaków. Gdy zejdzie ze strychu, parobcy odwzajemniają jej się, lubo już mniej natarczywie. Rodzice częstują tych gości plackiem, mięsem i wódką” (Kolberg 1994: 104).

Oblewano wszystkich, bez wyjątku, a szczególnie panny, które kawalerowie prowadzili do rzeki, stawu czy koryta pod studnią, aby tam je wrzucić. Oblewano się konwiami i cebrami, bez umiaru, nawet wodą z gnojówki. Kolberg przywołuje dwa funkcjonujące wyjaśnienia genezy zwyczaju, którego początku upatrywano w oblewaniu z okien przez Żydów tłumów gro-

madzących się na ulicach Jerozolimy, rozprawiających o Zmartwychwstaniu lub oblewaniu wiernych chcących się ochrzcić, gdy wprowadzano w Polsce chrześcijaństwo (Kolberg 1962: 289). Dyngus według badacza odnosi się do подарunku, o jaki grupy chłopców chodzących „po dyngusie” upominali się w każdej z odwiedzanych chat. Ks. Siarkowski wspomina o gromadkach dzieci chodzących „po śmiguście”, śpiewających pobożne pieśni o Zmartwychwstaniu (Siarkowski 2000 b: 24).

Istniał również zwyczaj obchodzenia wsi przez grupy chłopców przebranych w ułańskie atrybuty, z barankiem na wózku przystrojonym dzwonkami, choiną, i bukszpanem i trzcem na dyszlu, „który za poruszaniem kółek kiwa się jakby rznął drzewo” (Kolberg 1962: 285). Kawalerowie recytowali wiersze i śpiewali wielkanocne pieśni. Chodzono również z kogutkiem „robionym z pakul i przystrojonym w pióra” (Kolberg 1964: 105).

W Poniedziałek Wielkanocny z rana gospodarze obchodzili swe pola w uroczystych procesjach, które miały chronić uprawy przed zarzą. Następnie gromadnie odwiedzali kolejne domostwa „po śmiguście”:

„sami gospodarze wychodzą ze wsi przed wschodem słońca z procesją i obchodzą pola, śpiewając pieśni pobożne. Na czele procesji postępuje dwóch gospodarzy, zwykle starszych wiekiem; pierwszy niesie passją pana Jezusa, ustrojoną w kwia-



Śmigus-dyngus, pocztówka świąteczna z okresu międzywojennego, ze zbiorów MWK

ty sztuczne i różnokolorowe wstęgi, drugi kropi pola święconą wodą. Biorący udział w tej procesji nazywają się śmiguściarze, ponieważ po odbyciu po polach obchodzie, które starają się równo ze wschodem słońca ukończyć, gromadnie chodzą z chałupy do chałupy po śmiguście. Kto z gospodarzy chce chodzić po śmiguście i należeć do orszaku procesyjnego, musi się wkuścić t.j. innym gospodarzom sprawić fundę. Nadmieniony obchód odbywa się jako ochrona od zarazy pól" (Siarkowski 2000 a: 65).

Jak pisze badacz przed postępującym orszakiem strzelali zaczajeni po krzakach strzelcy, aby mieć szczęście do zwierzyny (Siarkowski 2000a: 78). Tego dnia wnoszono również resztki ze świątecznego obiadu na pola i do ogrodów dla ochrony przed kretami. Kości pozostałe ze święconego mięsa wkładano w ich nory (Siarkowski 2000 a: 65).

W okresie poświęconym, w niektórych okolicach we wtorek wielkanocny lub około Zielonych Świątek, dziewczęta obchodziły wieś z „gajikiem” czyli zieloną gałęzią przystrojoną wstążka-

mi i kwiatami z pieśnią „Nasz gajik zielony, pięknie ustrojony” (Kolberg 1964: 106-107), który to obrzęd Oskar Kolberg wywodzi od pogańskich obchodów na cześć bóstwa opiekującego się kwitnącą przyrodą lub bóstwa gościnności Radegasta. Obchody te były symbolicznym wprowadzeniem do wsi wiosny, zwiastunem powracającego życia, mogą być interpretowane jako pozostałość obrzędu ofiarnego, daru składanego zaświatom, umożliwiającego porozumienie (Zadrozńska 1985: 95-97).

Dzień św. Jerzego i św. Wojciecha, patronów wiosennych prac polowych, rolników, pól, pasterzy i ich stad, obchodzony jest w kościele 23 kwietnia (Ogrodowska 1996: 229). W zwyczajowości ludu zaznaczał się również dzień św. Marka Ewangelisty (25 IV), wiązany z zakazem wbijania kółków w ziemię czy grodzenia płotów, co mogłoby spowodować suszę. Tego dnia obserwowano też pogodę: „Jak deszcz w święty Marek, – to ziemia będzie jak skwarek” (Siarkowski 2000 b: 24-25). Zakazy wbijania kółków w ziemię nawiązują do ludowego wierzenia o brzemienności ziemi w okresie wiosny. Istniało również przekonanie, że do tego dnia nie należało sadzić ziemniaków, a w innych okolicach, że właśnie wigilia św. Marka temu sprzyjała, a skończywszy sadzenie należało tarzać się po ziemi „aby ziemniaki dobre i duże urosły” (Siarkowski 2000 a: 72). W zwyczaju tym wyraźnie zaznacza się magia płodnościowa związana z rodzącą ziemią, chęcią jej wzmocnienia i udzielenia witalnych sił. Dnia 25 kwietnia (w dzień św. Marka Ewangelisty) oraz w poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim (40 dni po Zmartwychwstaniu) odbywają się błagalne procesje ze śpiewem litanii do Wszystkich Świętych dla uproszenia dobrych urodzajów. W Polsce procesje często zdążają do przydrożnych krzyży, przy których odprawiano nabożeństwa błagalne, dlatego dni te otrzymały nazwę Dni Krzyżowych (sanctus.pl).

Na Kielecczyźnie powszechna była wiara w szkodliwą działalność czarownic, które w miesiącach wiosennych, szczególnie maju i czerwcu, wykazywały dużą aktywność, kiedy to przed wschodem słońca udawały się na granice pól, aby zbierać ziola dla krów, czy też biegały po łąkach, nie dotykając stopami ziemi i zbierały rosę z kwiatów. W tym okresie zlatywały się też na nocne sabaty, tzw. gołdy odprawiane na każdym nowiu księżyca w ogrodzie zaczarowanym na szczycie Łysicy. Zwykle odbywały się one na górach czy wzniesieniach, ale również na granicach wsi, bagnach, polanach, rozdrożach.

Zgodnie z przekonaniem mieszkańców wsi czarownicami mogły zostać zwykle wiejskie gospodynie, które dzięki paktowi zawartemu z diabłem posiadały wiedzę i umiejętności magiczne. Jak pisze ks. Władysław Siarkowski:

„Czarownicami są kobiety, które dobrowolnie oddając duszę diabłu, z nim zawierają przymierze w tym celu, aby wyuczyc się sztuki szkodzenia ludziom, a szczególnie otrzymać moc odbierania mleka krowom” (Siarkowski 2000 a: 83).

Czarownice spod Łysicy znane były z największej mocy, gdyż miały najlepsze stosunki z diablami, to u nich czarownice z całego kraju uczyły się swych czarów i otrzymywały magiczne ziola (Siarkowski 2000 a: 83).

Czarownice to postaci mające charakter pośrednika między ludźmi, a innym światem, które widzą i wiedzą więcej. Budziły one strach wśród mieszkańców wsi, gdyż swe zdolności mogły wykorzystywać do szkodzenia: odbierania mleka krowom, wywoływania zjawisk atmosferycznych np. burz mających wpływ na plony, w ich repertuarze było również „szkodzenie na zdrowiu”. Istniało wiele sposobów, aby rozpoznać, która z wiejskich



gospodyń jest czarownicą. Jednym z takich znaków było to, iż nie obchodziła ona kościoła trzy razy w procesji rezurekcyjnej. Ludowe przekazy mówią również o wyglądzie czarownic, jak zapisał ks. Siarkowski:

„Powierzchność jej odrażająca, twarz nabrzmiąta, obsuta wymiotami (krostami), po pas obnażona, włosy u niej w wielkim nieładzie, zlepione najczęściej w koltun, spadają na ramiona” (Siarkowski 2000 a: 83).

Istnieją związki między postaciami czarownicy, a znachorki i lecnictwem ludowym – zamawianie choroby to leczenie za pomocą magicznych formuł słownych (do postawienia zna-

ku równości przyczynił się kościół, zwalczając ludowe praktyki lecznicze jako pogańskie, heretyckie, diabelskie). Czarownica to twór synkretyczny, złożony, niejednoznaczny. Na wyobrażenia na jej temat składają się wierzenia związane ze światem żeńskich demonów, postaci wiejskich znachorek zajmujących się zamawianiem chorób i ziołolecnictwem, wpływ mają również uczestniczki ludowych obrzędów wegetacyjnych potępiane przez kościół. W ludowych podaniach mieszają się różne wątki i motywy o genezie chrześcijańsko-słowiańskiej, dostosowane do lokalnych potrzeb.



Fot. Mariusz Łęźniak

Zielone Świątki, Boże Ciało, św. Jana Chrzciciela

Zakończeniem obchodów cyklu świątecznego Wielkanocy jest święto Zesłania Ducha Świętego zwane też Pięćdziesiątnicą, w tradycyjnej obrzędowości znane jako Zielone Świątki, obchodzone w siódmą niedzielę i poniedziałek po Wielkanocy. W Kościele uroczystość ta upamiętnia zstąpienie na apostołów zebranych w wieczerniku Ducha Świętego pod postacią ognistych języków, który napelnił ich swoimi darami, zaczęli oni wówczas mówić różnymi językami. Nazwa Zielone Świątki nawiązuje do tego, że w tym czasie zieleni się wszystko, co wyduje ziemia, a ludność stroi swe chaty majem (Kolberg 1962: 293).



M. Żak, Majówka pod krzyżem, rzeźba w drewnie,
ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łęźniak.

W XV w. tego dnia pod klasztorem na Tysej Górze odbywał się jarmark, którego zakazano, gdyż nie miał nadanego przywileju i, jak podaje Oskar Kolberg za ks. J. Gackim, przyciągał tłumy nie zachowujące należytej powagi: „zbierało się mnóstwo obojej płci ludu; że trąby, bębny, piszczałki i inna wrzała muzyka; że tańce i krotochwilne odbywały się igrzyska; a obok tego zdarzały się mnogie kradzieże, zabójstwa, łotróstwa i rozpusta, – co nieraz dziennemu i nocnemu nabożeństwu wielce przeszkadzało”. Następnie obchody przeniosły się na Górę Witosławską, gdzie jeszcze do połowy XIX w. odprawiano nabożeństwa w kapliczce, które w końcu również odwołano ze względu na stawianie tam „pobudzających do pijaństwa szalasów”. Na wsiach rozrzucono w izbach i przed chałupami tatarak. Dziewczęta ubierały kwiatami



A. Baran, Zesłanie Ducha Świętego, rzeźba w drewnie,
ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łęźniak.

mi krzyże przydrożne, tzw. „boże męki”, kapliczki i figury świętych (Kolberg 1964: 108-109).

Zgodnie z przekazem ks. Siarkowskiego tego dnia „rozrzucają tatarak po podłodze w izbach i przed sieniami”, a włościanie pieką kołacz czyli placek z twarogiem (Siarkowski 2000 b: 25).

„W drugie święto Zielonych świąt wieczorem, gdy już dobrze ciemno, wychodzą zwykle na wzgórze, rozpoczynają tu palić sobótki, i kończą je późno w nocy. Do palenia biorą słomę związaną w zwitki (pęczki), które zakładają na długie żerdzie, i na nich je zapaliwszy, biegają po polu wydając okrzyki, przy czym goniąc się usiłuje jeden drugiemu strącić zapaloną słomę



Powitanie lata w Parku Etnograficznym w Tokarni,
 fot. Grzegorz Chorążek.

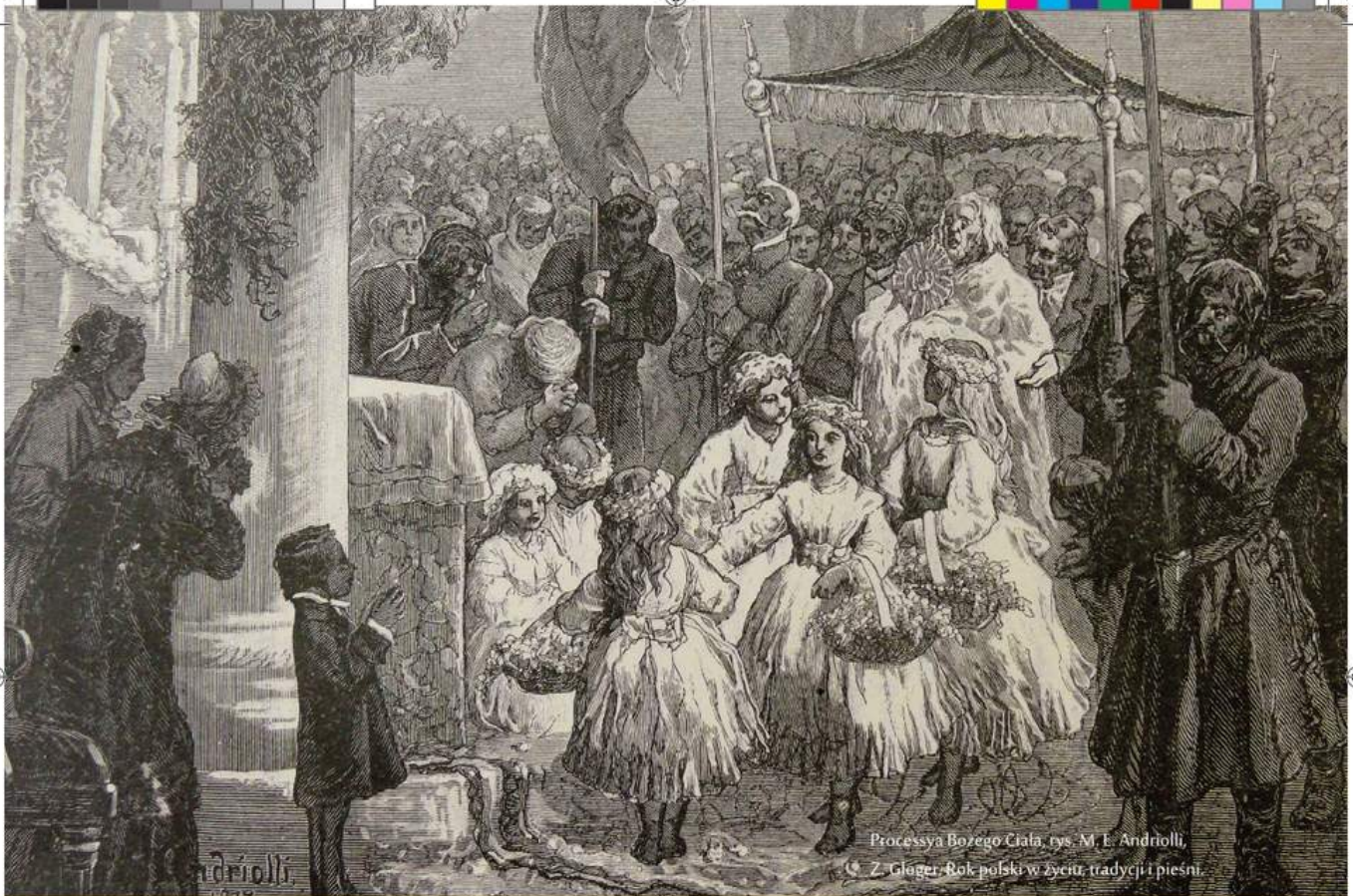
ze żerdzi. Obchodzą też z temi ogniami naokoło prosa, aby niedźwiadki nie toczyły (podgryzały) jego korzonków. Podanie mówi, że ogień te są pamiątką zesłania Ducha świętego na Apostołów w postaci ognistych języków” (Kolberg 1963 b: 194).

W południowej części Kieleccyzny, podobnie jak w krakowskim, ogniska sobótkowe zapalano w Zielone Świątki, w wigilię, pierwszy, a czasem też drugi dzień świąt: „zazwyczaj garść słomy zapalanej, zatykają parobcy na długie kije lub żerdzie, a biegając wywijają nimi lub je rzucają”. Sobótkom przypisywano moc odwracania zarazy i chorób od bydła (Kolberg 1962: 294). W niektórych wsiach zapalone wiązki słomy obwożono po polach na koniach (Kolberg 1963 b: 192).

38

Sobótkowy stos niekiedy robiono w następujący sposób:
 „wkopują w ziemię cztery duże drzewa leśne w kwadrat: troszkę pochyło, aby się wierzchołkami łączyły; w środku umieszczają materiał palny: słomę, gałęzie suche, na to kładą kilka beczulek i naczyń od smoły i znowu to przykrywają gałęziami na wysokość około 10 łokci. Tak ustawwszy sobótkę, czekają poniedziałku. Wieczorem (około 8 g.) podąża na to miejsce gromada młodzieży i ludzi starszych, katolików i żydów, i podpalwszy sobótkę, latają koło tego ognia, śmieją się, ale pieśni nie śpiewają żadnych” (Kolberg 1963 b: 191).

Wiosenny czas obfitował w zwyczaje pasterskie, w tym bowiem okresie było pierwszy raz wypędzono na pastwisko. W przekonaniu mieszkańców wsi krowy narażone były na niebezpieczeństwa, choroby i oddziaływanie sił nieczystych, szczególnie czarownic, które odbierały im mleko, dlatego należało je zabezpieczyć. Wiele sposobów ochrony wymienia ks. Siarkowski. Pasterze uderzali krowy przy wyjściu święconą palmą, a na ich rogach rysowali krzyże święconą kredą. Dniami korzystnymi dla pierwszego wypasu były niedziele, środy i soboty. Pod próg stajni kładziono magiczne przedmioty: siekacz, kłódkę i siekiere lub też oselkę, pociosek, i grzebień i przez nie przeganiano krowy, aby dzięki ich apotropicznymi właściwościami odstraszyć od bydła choroby, czarownice czy ustrzec przez rozbieganiem się po lesie. Pasterzowi wiodącemu bydło na pierwszą paszę gospodyni powinna chlusnąć wodą w twarz, aby był czujny i nie spał. Miał on również specjalną różgę z brzeziny z przywiązanym święconym zieleń plóznika, aby bydło się nie bodło, którą po powrocie należało włożyć za stragarz. Na drogę pasterz dostawał chleb i pieniądze, aby wracając z pastwiska oddać je ubogiemu, który miał zmówić modlitwę do św. Mikołaja zabezpieczającego bydło od wilków. Warto było również natrzeć bydło nozdrza i uszy kielbasą oraz chrzanem święconym na Wielkanoc, aby chronić je od ukąszenia żmii (Siarkowski 2000 b: 38-39).



Processja Bożego Ciała, rys. M. E. Andrioli,

Z. Głogier, Rok polski w życiu, tradycji i pieśni.

Boże Ciało obchodzone jest w czwartek, jedenastego dnia po Zesłaniu Ducha Świętego. Jest to święto Eucharystii, które ustanowione zostało w XIII w. ze względu na objawienia św. Julianny z Cornillon i cud w Bolsenie, kiedy w trakcie mszy z hostii trysnęła krew (sanctus.pl). Charakterystyczne dla tego święta są barwne i okazałe procesje wprowadzone w XV w., które wychodzą ze wszystkich kościołów. Drogę, którą postępował kapłan niosący Hostię, wyścielano tatarakiem, a małe dziewczynki sypały mu pod stopy polne kwiaty. Na tę okazję przygotowywano

ołtarze, przybrane gałązkami brzozy i leszczyny, które po udzieleniu błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem i odejściu księdza, ludność oblamywała i zabierała w celu zabezpieczenia grządek kapusty przed robakami, obsianej roli przed liszkami, chrabąszczami i myszami, zatknięcia na granicach pól dla ochrony przed gradobiciem lub też dla zdrowotnego uderzania dzieci cierpiących na suchoty. Wetknięte za stragarz miały zaś chronić okolicę od grzmotów (Siarkowski 2000 b: 25, 2000 a: 64).



Wianki święcone w oktawę Bożego Ciała, fot. Mariusz Łęźniak.

„Żeby pola zabezpieczyć od ulew, burz i gradu, kobiety w kieleckiem nie pierą bielizny; w Wielką sobotę, dopóki kapłan nie oświęci święconego; przez cały tydzień po Wielkanocy; przez całą oktawę Bożego Ciała” (Siarkowski 2000a: 63).

W Boże Ciało istniał zwyczaj przynoszenia do kościoła wianków z ziół, których ważnymi składnikami były rozchodnik, byli-

ca, leszczyna, a także „mięta pieprzowa, miętką, luszcz, wrotycz, kopytnik, piwonija, pieprznik, targownik, koniczyna czerwona i biała, jaskółcze gniazdo, ruta, boże-drzewko, jajecznica, bławat, sroczka” (Kolberg 1964:110), a także niezapominajki czy macierzanka (Kolberg 1962: 297) lub według zestawu podanego przez ks. Siarkowskiego wiją je z „rozchodników, piwonii, zagawek, rosiczki, macierzanki, przestępu, bzu i innych ziół” (Siarkowski 2000b: 25). Wianuszki wielkości dłoni, zawiązane były czerwoną tasiemką. Z każdego domu przynoszono ich po kilka. Dworskie spoczywały na monstrancji, a inne zawieszano na drążkach nad ołtarzem, lub zatykano na gałązkach z wystroju kościelnego. Poświęcone wianuszki zabierano z kościoła po oktawie Bożego Ciała. Wieszano je nad drzwiami i oknami chałup, najczęściej na zewnątrz. Wierzono, że chronią one od pioruna i zarazy na bydło. Wykorzystywano je też w ludowym lecznictwie (Kolberg 1962: 297). Wianuszki stosowano do okadzania krowy przed i po ociepleniu, palono je na kominie, aby oddalić burzę czy gradobicie, miały również dobrze wpływać na uprawy grochu, gdy zaczyna kwitnąć (Siarkowski 2000 b: 25).

W nadchodzącym okresie obowiązywało przysłowie: „Po Bożym Ciele – siej przedziwo śmieie (konopie, len)” (Siarkowski 2000 a: 82).

Dzień św. Jana Chrzciciela obchodzony jest na pamiątkę jego urodzin. Był on synem kapłana Zachariasza i Elżbiety, krewnej Marii matki Jezusa, którego narodziny zapowiedziane zostały przez Archaniola Gabriela. Miał on być prorokiem, który wzywał ludzi do nawrócenia, chrzczył ich w Jordanie torując drogę Mesjaszowi.

Na temat dnia św. Jana Chrzciciela ks. Władysław Siarkowski pisze następująco:

„W zmarłych czasach pogaństwa, około tego czasu w którym dziś kościół nasz obchodzi uroczystość ś. Jana, prajcowie nasi, poganie, święcili z wielką okazałością uroczystość bożka, lub jak niektórzy mieć chcą, bogini urodzajów kupały” (Kolberg 1963 a: 50).

Dawne zwyczaje, jak wywodzi badacz, wiązały się z postacią św. Jana Chrzciciela, patrona urodzaju, który wg. legendy, wspólnie z małym Jezusem zasiewał sprowadzone z nieba nasiona ziół i kwiatów, przydatne ludziom i zwierzętom.

Dzień św. Jana, a zwłaszcza jego wigilia, dawniej szczególnie mocno zaznaczały się w dorocznym cyklu obrzędowym. Przesilenie letnie to moment wyjątkowy, silnie nacechowany magiczną. Obchody nocy świętojańskiej mają swe korzenie w przedchrześcijańskich obrzędach związanych z kultem słońca i wody. Nazwa sobótko wywodzi się od soboty czyli dnia poprzedzającego święto. Początkowo termin ten dotyczył sobót przed Zielonymi Świątami, potem przyłgął do nocy przed świętem urodzin św. Jana Chrzciciela, którego kult szerzył się już od IV w. (Wojciechowska). Kościół zwalczając „grzeszne” praktyki sobótkowe starał się związać je z postacią świętego i tradycją chrześcijańską, która najmocniej utrwaliła się w nazewnictwie (noc świętojańska) (Ogrodowska 1996: 261).

Problem obchodów wigilii św. Jana na ziemiach polskich pojawia się już w XIII w. – w papieskich zaleceniach dla plebanów pojawia się zakaz odprawiania nocnych czuwań w tym dniu ze względu na „rzeczy gorszące i grzeszne”. Było to bowiem święto miłości, któremu towarzyszyły niegdyś rytualne orgie, a jeszcze w XIX w. wyróżniało się ono przyzwoleniem na dużą swobodę i rozwiązłość młodzieży.



Chrzest Pana Jezusa w Jordanie, oleodruk barwny, ze zbiorów MWK.

Na wschodniej słowiańszczyźnie noc tą określano mianem Kupały. Samego Jana Chrzciciela nazywa się tam Ivanem Kupało. Nazwa wskazuje na „kąpanie się”, które jest charakterystycznym rysem tego święta – woda od tego momentu staje się oczyszczona, przestaje obowiązywać zakaz kąpeli, nie ma już niebezpieczeństwa związanego z demonami. Woda zyskuje właściwości ożywcze i dobroczynne, zapewnia zdrowie i urodę. Źródła informują o tańcach i śpiewach przy ognisku ludzi opasanych ziołami, a także przeskakiwaniu przez ogień. Analiza staroruskich zabyt-



Powitanie lata w Parku Etnograficznym w Tokarni, fot. Grzegorz Chorążek.

ków pozwala dopatrywać się analogii między Kupałą i Mokoszą – boginią ziemskiej płodności. Według A. Gieysztora Kupała – to opiekun ziemi.

O święcie tym opowiada „Pieśń świętojańska o Sobótce” Jana Kochanowskiego, w której przedstawione jest ono jako tradycyjny, dawny obrzęd o wróżebnym charakterze, który miał zapewnić dobrą pogodę. W pieśniach dwunastu panien pojawiają się wątki bylicy, wianków, tęsknych śpiewów miłosnych, tańców w kolistym korowodzie, skoków przez ogień. Mocno zaznaczają się również motywy matrymonialne obecne w obrzędzie.

W obrzędach sobótkowych uwidacznia się dawny kult ognia niebiańskiego czyli słońca, charakterystycznego elementu religii indoeuropejskich. Słońce uznawane było za epifanie bytu, ducha, nieśmiertelności, mocy rozrodczej, witalności. O słowiańskich wierzeniach na temat słońca pisał K. Moszyński. Bóg z ludowej wizji świata to ten „co świeci na niebie”, patrzy z nieba kiedy świeci słońce. W przedchrześcijańskiej religii Słowian nazywany Swarogiem (słońce) czy Swarozycem (ogień). Słońce to oko lub twarz Boga. Oddawano mu cześć – wschodzące słońce witano zdjęciem nakrycia głowy, przeżegnaniem, modlitwą. Na dawnej Słowiańszczyźnie panowało wierzenie, że na św. Jانا

słońce o wschodzie tańczy, skacze, igra, kłania się, trzęsie, mieni, kąpie. Ujrzeć to mogli tylko ludzie szczęśliwi, cnotliwi. Widok taki miał przynosić szczęście, dlatego ludność gromadnie wylegała w celu ujrzania tego zjawiska. Ruchy słońca interpretowane były jako jego „radowanie się” z powodu wielkiego święta (Moczyński 1934: 433-454).

Zgodnie z tradycją ludową tego dnia czarownice miały poszukiwać ziela św. Jana o wyjątkowej czarodziejskiej mocy. Zlatywały się na szczyty tysicy, gdzie odbywały swe narady i ucztowały z biesami w zaczarowanym ogrodzie. Ludność zbierała bylicę, którą zatykano nad drzwiami, w strzechy domów i obór, aby czarownice nie szkodziły ludziom i bydłu, a wraz ze zmierzchem na miejscach wyniosłych zapalano sobótki (Kolberg 1963a: 50-51). Bylicą opasywano się w wigilię św. Jana, a tą, która zakładana była nad drzwiami domów, należało nosić również w trzech pierwszych dniach żniw, aby zapobiec bólom krzyża (Siarkowski 2000 a: 62).

„W wigilię zaś św. Jana lud zakłada za strzechę niektóre rośliny, jak np. łopian i podbiał (na wrzody), belicę (na klucie albo uderzenie się), kwiat bzuwicy i lipowy (na kaszel), rumianek (na gorączkę), cyntoryę (na febrę); a to na pamiątkę tego, iż od czasu gdy ścięta św. Jana głowa wpadła w podobne zioła, takowe skuteczne się stały przeciw licznym chorobom. Znanem tu także jest podanie, że kto o północy znajdzie kwiat paprociowy, ten wieczną pozyska szczęśliwość; ale idąc po niego, wziąć z sobą musi święconą wodę i święconą kredę, aby go nie porwali szatani” (Kolberg 1963 b: 194).

Bylica zatykana w czterech węglach domu miała zabezpieczać mieszkańców przed chorobami, opasywano się nią „żeby krzyże nie bolały przy żniwie”. Dziewczęta wily wianki z kwie-

cia, umieszczały je na deseczkach, w środku stawiały zapaloną świecę i puszczały na wodę, obserwując bacznie płomień, który mówił o przyszłym zamążpójściu lub panieństwie, gdy świeca zgasała (Kolberg 1963 b: 191). To również dzień oczyszczania studni, aby woda była dobra, zdrowa i czysta (Kolberg 1963 b: 194, Siarkowski 2000 b: 26). Niektórzy gospodarze w wigilię św. Jana wieczorem „pałą garść słomy nad zasianym w polu prosem w tym celu, aby ono się udało i dobry plon przyniosło” (Kolberg 1963 b: 195).

Zgodnie z przekazem ks. Siarkowskiego w wigilię św. Jana przygotowywano stodoły do złożenia zboża kładąc w zapola pościółkę z olszyny, wieczorem w strzechę zatykano grzmotnik, kwiat bzu pospolitego, łopian i bylicę, płonęły ognie sobótkowe, a o północy paproć zakwitała na czerwono (Siarkowski 2000 b: 26).

„Gdy zapadł zmrok, zapalano stosy jałowca na pobliskich pagórkach; pasterze przeskakowali przez ogień, dziewczęta śpiewały różne pieśni, a starsi stawali w okrąg ogniska, przypatrując się ochoczej zabawie młodego pokolenia; pasterze też przeganiali przez ogień sobótkowy bydło, aby je, jak starzy ludzie pouczali, ochronić od zarazy” (Siarkowski 2000 b: 26).

Zgodnie z opisem Kolberga przygotowania do Sobótki trwały już na tydzień przed św. Janem. Dziewczęta między sobą umawiały się i układały pieśni, w których łączyły się w pary z wybranymi chłopcami, przygotowywały również orzechy dla wybranków. Kawalerowie omawiali szczegóły ogniska, gdzie i jak zostanie rozpalone, konieczne było bowiem wyłamanie chrześcianego płotu i zdarcie słomy ze strzechy gospodarza, bez jego woli i wiedzy. Zmawiali również muzykantów. Prosilili też śpiewające pieśni dziewczęta o połączenie ich z tą, z którą mają zamiar się żenić. Przed rozpoczęciem sobótki dziewczęta ozdabiały swe domy gałązkami bylicy i liśćmi łopianu, które przeplatane



Powitanie lata w Parku Etnograficznym w Tokarni, fot. Grzegorz Chorążek.

okrażały często cały dom. Bylicą przewiązywały się w pasie, co miało uchronić je od bólu krzyża podczas żniw. Ognisko rozpalano za wsią, na wybranym kawałku ugoru czy łące. Chłopcy bili się i utrudniali sobie rozpalenie ognia, a gdy zapłonął, skakali przez niego, popisując się zręcznością. Dziewczeta zaś okrażały ognisko śpiewając pieśń, głoszącą, jak dobrane zostały w pary. Piosenki dotyczyły wszystkich uczestniczek. Następnie odbywał się taniec w parach. Gdy ogień przygasał zabawę kontynuowano w karczmie. W dzień św. Jana udawano się na nabożeństwo, następnie schodzono się w tym samym miejscu „na poprawiny”

Według innych przekazów, na Sobótkę w wigilię św. Jana „wieczorem latają z zapaloną słomą około prosa, by na takowe był urodzaj”. Z sobótkowych ogni i koloru płomieni wróżono o przyszłym pożyciu małżeńskim (Kolberg 1964: 110-116).

Zgodnie z cytowanymi przez Kolberga przekazami, w świętokrzyskim duchowieństwie starano się zwyczajnie sobótkowe wszelkimi sposobami ukrócić i „odwieść lud od tego pogańskiego zwyczaju” (Kolberg 1964: 116-117).

Wiosenne przepowiednie meteorologiczne
wg. Ks. Wł. Siarkowskiego:

„Skowronek pojawiający się przed św. Maciejem (14 maja) przepowiada, że zima nie prędko skończy się; gdy zaś ptak ten pojawi się po św. Macieju, to wiosna prędko nastąpi”.

„Gdy kukułka przed św. Janem umilknie, to wczas zima nastanie; jeżeli ptak ten daje się słyszeć po św. Janie, to zima się opóźni”.

„Jeżeli bociany przylecą przed św. Józefem, to będzie rok dobry; jeżeli w sam św. Józef, to będzie rok średni, a w tydzień po św. Józefie, to rok będzie zły”.

„Jeżeli w dzień 40 męczenników (10 marca), będzie ciepło lub zimno, śnieg lub mróz, deszcz lub zawierucha, takich dni zupełnie do siebie podobnych będzie czterdzieści”.

„Owoce do cała przepadną, gdy wiatr w wigilię św. Zofii (14 maja) z południa wieje”.

(Siarkowski 2000 a: 70)

Znaczenie wiosennych zwyczajów i symbolika czasu odnowy

W tradycyjnej chłopskiej kulturze okres wiosenny obfituje w rytuały magii kreatywnej, zapewniającej dobry początek i pomyślny przebieg wszelkich działań (rozpalanie nowego ognia, składanie życzeń, święcenie wody i całego dobytku, symbolika jajka). Pojawia się szereg praktyk o charakterze witalnościowym, wzmacniających siły życiowe człowieka i otaczającego go świata (oblewanie wodą, uderzanie gałkami, magia zielonej gałęzi) i wegetacyjnym, magia urodzaju mająca zapewnić dobry wzrost plonów i odpowiednią wilgotność (tańce zapewniające wzrost upraw, rytuały związane z wodą, mające zapewnić potrzebny roślinom deszcz, obchodzenie pól, święcenie upraw, zakazy związane z rozpalaniem w piecu). Magia płodności zaznacza się w praktykach matrymonialnych, zalotnych (oblewanie panien, wymiana darów). Nie brakuje rytuałów oczyszczających, zmazujących skazę zimy i śmierci (rytualne kąpiele, okadzanie, niszczenie symbolicznej kukły, spowiedź wielkanocna). Ważne jest również zabezpieczenie się przed chorobami, klęskami żywiołowymi i wszelkim złem (lecnicza i ochronna funkcja święconych palm, gałązek z ołtarzy czy wianków). Czas sacrum przybliża człowieka do tego, co święte, ale otwarcie na sferę nadnaturalnych mocy obejmuje również siły demoniczne, stąd wiele praktyk mających charakter zaduszny i zabezpieczający przed złymi duchami (palenie ognia, całonocne czuwanie, wiara w aktywność czarownic, zakaz przedzenia).



Marcowy poranek w Parku Etnograficznym w Tokarni – widok na zamek w Chęcinach, fot. Ewa Tomaszewska.

W okresie wiosennym dla życia tradycyjnej wiejskiej społeczności kluczowe było zabezpieczenie obsianych ról przed wszelkimi niebezpieczeństwami, które mogły zagrozić ich wzrostowi i dobrym plonom, od których zależał byt. Do głównych klęsk, które mogły zniweczyć wysiłek rolników należały zjawiska atmosferyczne, jak ulewne burze i gradobicia, a także zaraza czy szkodniki – krety, myszy czy robactwo podgryzające uprawy. Szereg zabiegów, jakie podejmowali chłopcy w tym okresie, miało właśnie ten cel, aby do tych spustoszeń w magiczny sposób nie dopuścić. Wykorzystywano do tego przedmioty związane

z sacrum (palmy, wianki święcone w Boże Ciało, gałązki z ołtarzy, resztki święconki – skorupki jajek, kości z mięsa), które poprzez swoje znaczenie w sytuacjach obrzędowych, czy tylko fizyczny udział w świątecznych rytuałach nabrały szczególnych właściwości. Mogłoby się wydawać, że na spłynięcie sakralnych mocy wpływ miało przede wszystkim poświęcenie wodą święconą przez kapłana, które z całą pewnością dla mieszkańców wsi było kluczowe. Ważne były jednak również treści stojące za danym przedmiotem, głęboko osadzone w kulturze symbolicznej społeczeństw wyznających tradycyjną wizję świata.



Fot. Grzegorz Chorążek

W okołoswiątecznej zwyczajowości dominuje magia wody, żywiołu o niezwykłym znaczeniu w ludowej wizji świata, który wiązany jest z jego prapoczątkami. To właśnie z wody wylania się świat. Zgodnie ze słowiańskim mitem kosmogenicznym Diabeł nurkował w wodzie, aby wydobyć garść piasku, z której Bóg miał stworzyć ląd (Tomicki 1976). To żywioł niosący w sobie nieukończony potencjał mocy życiodajnej i zapładniającej, siły kreacyjnej i twórczej, a zarazem niszczącej. Woda oczyszcza, zmywa zło, chorobę i śmierć. Może zapewnić uzdrowienie i odrodzenie.

Jej moc spotęgowana chrześcijańskim poświęceniem, słowami modlitwy i sakralizującymi gestami, czyni wodę remedium na wszystko. Woda jest tym składnikiem świata, który umożliwia przemianę i odnowę, ma ona bowiem charakter mediacyjny, za jej sprawą można przekroczyć granicę, zmienić status. To pokropienie święconą wodą w czasie chrztu czyni noworodka chrześcijaninem, członkiem wspólnoty. Kojarzona jest z „innym światem”, z którym łączy świat ludzi. Woda może również odebrać życie, być żywiołem groźnym i destrukcyjnym. W pewnych



Powitanie lata w Parku Etnograficznym w Tokarni, fot. Grzegorz Chorążek.

okresach roku jest siedliskiem zła (Moszyński 1934: 510), wodnych demonów, jest nieczysta – w Wielkim Tygodniu była ona święcona, czyli oczyszczona, co zgodnie z interpretacją A. Zadrożyńskiej, miało odesłać zaświatowe byty, które skażały wodę, do ich rodzimych siedzib, przywrócić równowagę, rozpocząć nowy czas (Zadrożyńska 1985: 98). Rzeki, strumienie, jeziora i stawy zyskiwały niezwykłą moc. Władaly nimi duchy wód: utopce, wodniki, boginki, czyli duchy ludzi zmarłych nagłą, nienaturalną śmiercią, skupiające w sobie potencję życia, które należało oblaśkawić, ponieważ brzemenna ziemia wymagała wilgoci. Zapładniająca rola wody miała dla społeczności rolniczych szczególne znaczenie, gdyż zapewniała bujny rozkwit roślinnego świata. Zakazywano więc kąpeli czy brodzenia w wodzie. Jedynie w specjalnych okresach człowiek mógł bezpiecznie się w niej zanurzyć. Było to wskazane w wielkopiątkowy poranek, kiedy, jak wierzą, woda nabierała dobroczynnych i leczniczych właściwości. Jak podaje Moszyński wielkanocnym ablucjom towarzyszyły wypowiedziane modlitwy: „Wódko, wódeczko! Obmywałaś kamienie,

korzenie, obmyj i mnie grzeszne stworzenie” (Moszyński 1934: 511). Kulminacja magii wody następowała w Lany Poniedziałek. Wielkanocne oblewanie, oprócz swej funkcji ludycznej, niesło w sobie bogactwo znaczeń związanych z zapewnieniem płodności i zdrowia, miało wyraźnie zalotny charakter (kawalerowie oblewają wybrane panny, oblanie świadczy o powodzeniu), można je interpretować również jako zabieg mający wpływ na wywołanie deszczu, tak potrzebnego zasianym polom. W przekonaniach mieszkańców wsi woda stawała się dla człowieka w pełni bezpieczna dopiero w dzień św. Jana, który w kulturze ludowej uznawano za datę przełomową, od tej pory magia wody kończyła się, a nadchodził czas człowieka i wytężonej pracy, aby zebrać plony.

Ogień to drugi żywioł zaznaczający się w wiosennej zwyczajowości szczególnie mocno. Od wieków ogień zajmuje wyjątkowe miejsce w słowiańskiej obrzędowości i wierzeniach. Ognisko to symbol więzi rodzinnej. Ogień otoczony jest kultem, głębokim

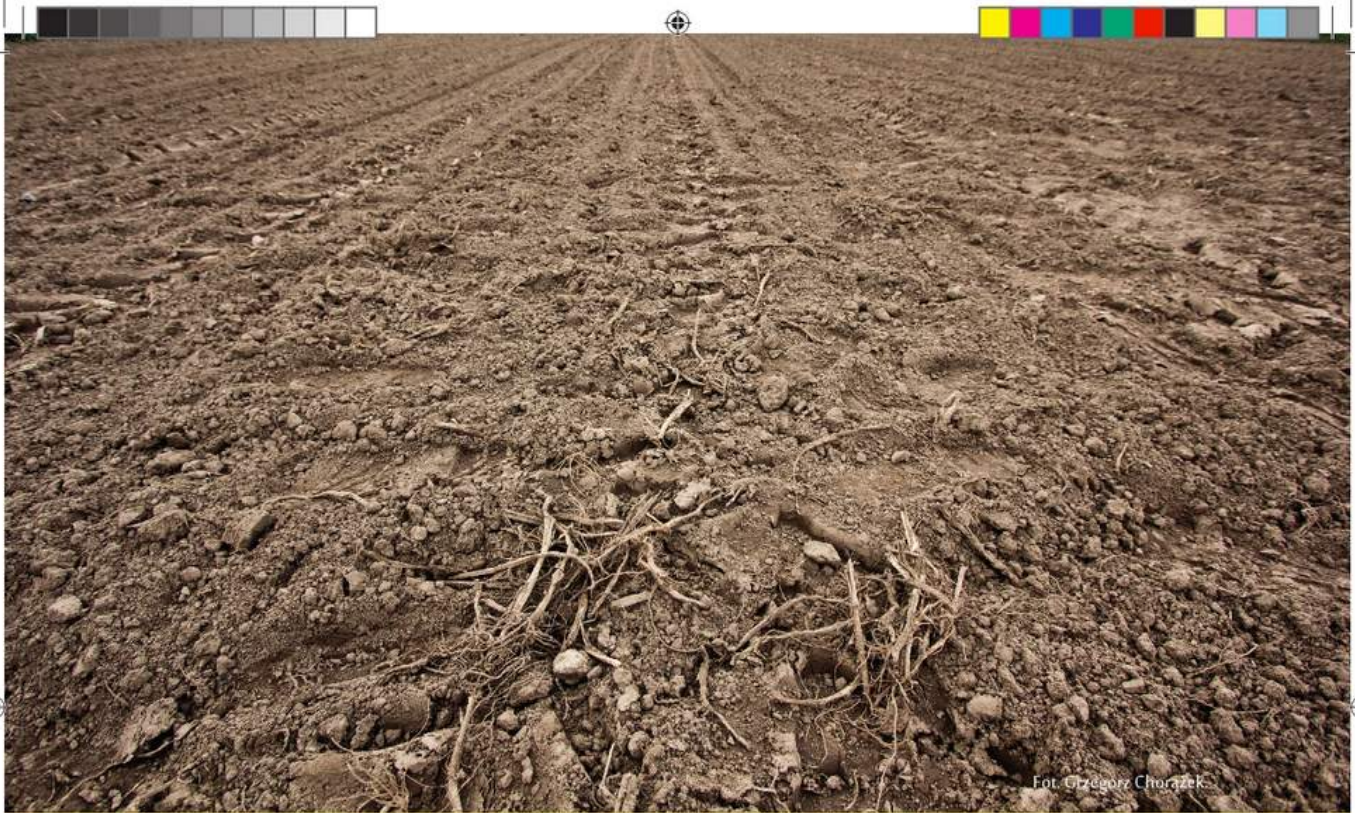
szacunkiem, a nawet „żywą sympatią” czy „czącią ugruntowaną na bojaźni”, jak pisze K. Moszyński (1934: 496). Z jednej strony wywoływał on w mieszkańcach wsi strach, ze względu na jego niszczycielską siłę – każde uderzenie pioruna w drewnianą zabudowę wsi mogło być przecież tragiczne w skutkach. Z drugiej strony jednak był on droгим towarzyszem, płonąc w piecu dawał ciepło i pozwalał na przygotowanie posiłku, rozświetlał również mrok nocy. Rozpalany wieczorem witano słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, był więc ogień przyjmowany, jako miły gość, mający również związek z Chrystusem, który w chrześcijańskiej symbolice jest światłem. Postępowano z nim z dużą ostrożnością, przestrzegano nakazów i zakazów związanych z rozpalaniem czy gaszeniem. Ognia nie wolno było znieważać: plując, stając tyłem czy wrzucając do niego byle co. Ogień pełnił rolę pośrednika między człowiekiem, a bóstwami, poprzez dym niósł im ofiary. Słowiańskim bogiem związanym z ogniem był solarny Swaróg czy Swarozyc. Ogień zabierano ze sobą do nowej siedziby, istniały również doroczne rytuały odnawiania ognia (Moszyński 1934: 498-509).

Jak podaje informator ze Strawczyna cytowany przez E. Szot-Radziszewską: „Na wiosnę to się ognie poleło, co by to dobre zbiory miały być” (Szot-Radziszewska 2013: 335), jest więc ogień niezbędny dla wzrastających upraw. Choć związek ten nie jest jasny, w ludowej wizji świata ogień to żywioł życiodajny, oczyszczający, niwelujący, redukujący skazę śmierci i choroby, odstraszaający również wszelkie zło, ochronny. Jako ziemski odpowiednik ognia niebiańskiego czyli słońca, ma on związek z wegetacją i płodnością. Świecony w Wielkim Tygodniu zyskuje szczególne dobroczynne właściwości, zwęglone ciernie, głównie gałązki tarniny, wrzucone do święconej wody potęgują jej apotropieczne własności. Palone ogniska odstraszaają siły nieczyste, oczyszczają świat ze skazy demonów biorących go we władanie wiosenną porą (Zadrożńska 1985: 128).



Powitanie lata w Parku Etnograficznym w Tokarni,
fot. Grzegorz Chorążek.

Pozostałością po spalaniu jest popiół symbolizujący rozkład, kruchość życia i przemijanie. Spopielenie oznacza śmierć, jednak w kulturze tradycyjnej i charakterystycznym dla niej cyklicznym pojmowaniem czasu, koniec życia był równocześnie zapowiedzią odrodzenia. Popiół, jako efekt działalności ognia jest symbolem oczyszczenia, niwelowania tego co związane z życiem, a więc również grzechu. Umożliwia on odnowę. Wykorzystywa-



Fot. Grzegorz Chorążek

ny do posypywania głów wiernych podczas rytuałów popielcowych jest znakiem pokuty. Jest produktem spalania wielkanocnych palm, wyrazistego znaku życia, wprowadza więc w czas obrzędowej śmierci, poprzedzającej wielkie święto odrodzenia świata. Jako ważny rekwizyt występuje również w zwyczajach zaznaczających środek i końcowe dni Wielkiego Postu.

Ziemia według wierzeń słowiańskich to Matka Rodzicielka, która w okresie wiosny jest ciężarna, a jej płód to wszelkie rośliny. Istniało przekonanie, że jest ona brzemienna do dnia Zwiastowania Najświętszej Marii Pannie (25 marca) czy św. Marka (25 kwietnia), dlatego nie wolno było jej uderzać, ani nic w nią

wbijać, grodzić płotów czy orać. Złamanie zakazu groziło suszą. Jak inne żywioty, ziemia również wymagała ofiar. Przy pierwszej wiosennej orce podkładano pod skibę jaja czy święcone zioła. Jak pisze K. Moszyński wielkanocne święcone można interpretować również, jako ofiarę składaną ziemi, było przecież niegdyś na niej rozkładane, wskazują na to również zwyczaje zakopywania resztek święconego na polach czy w ogrodach. Interesujące są również podawane przez badacza przykłady wiosennego wzmacniania ziemi poprzez taczanie się po niej, taczanie pieczywa, jaj, a także odbywanie czy symulowanie stosunku płciowego na gołej ziemi, które ma pobudzić jej płodność (Moszyński 1934: 515-517).



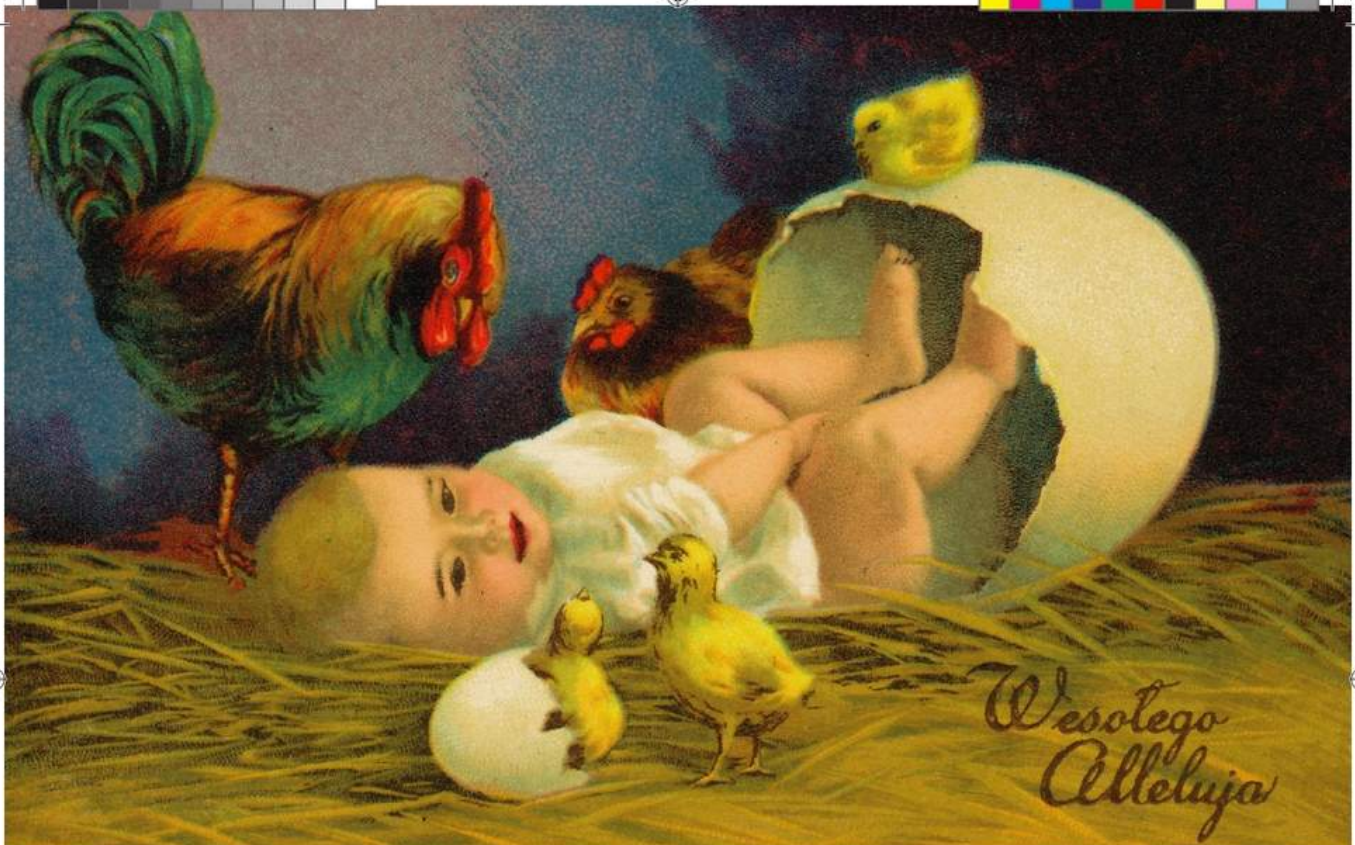
Fot. Grzegorz Chorążek.



Gałązki brzozy.

Niezwykle silnym symbolem czasu wiosennego jest zielona gałąź, która w obrzędowości ludowej ujawniała się pod różnymi postaciami: jako palma święcona w kwietną niedzielę, w formie gaika czyli przystrojonej, obnoszonej po wsi gałązki, gałązek zdobiących domostwa w Zielone Świątki czy ołtarze podczas procesji Bożego Ciała, wianuszków z ziół i kwiatów, czy bylicy i innych ziół w wigilię św. Jana. Jednym z głównych składników palmy były gałązki wierzbowe pokryte baziami. Wierzba to rośliny

na słynąca ze swej witalności, jako jedna z pierwszych pokrywa się zielenią, wiązana jest z podmokłymi terenami, lubiąca wodę. Podobnie jak tatarak, główna roślina zielonoświątkowego przystrojenia domostw, rosnący na bagnach i mokradlach, terenach przybrzeżnych. Brzoza również w chłopskich przekonaniach obdarzona była szczególną witalnością i wykorzystywana była w wiosennych obrzędach. Wszystkie te rekwizyty niosły w sobie symbolikę wiosennej odnowy przyrody, jej



Pocztówka świąteczna z okresu międzywojennego, ze zbiorów MWK.

rozkwitu i zwycięstwa nad zimą. Kumulowały one w sobie życiodajną i witalnościową moc odrodzenia. Wiązały się z nimi także praktyki magii ochronnej i leczniczej. Mocno wierzono w ich dobroczynny wpływ i wykorzystywano w zabezpieczeniu domostwa i dobytku przed chorobami, zjawiskami atmosferycznymi i wszelkim złem. Symbolika zielonej gałęzi nawiązuje do mitycznego drzewa życia – axis mundi, czyli osi świata łączącej ze sobą jego różne sfery – świat podziemny, ludzki i boski (Eliade). To miejsce mediacyjne, punkt nawiązania kontaktu i wymiany z sacrum.

Jednym z podstawowych wielkanocnych rekwizytów jest jajo. Ważnym zwyczajem jest zdobienie jaj, które znane było już w starożytności, w wielu kulturach świata. Na ziemiach polskich najstarsze przykłady zdobionych jaj, pochodzące z końca X w., odnaleziono na opolskiej wyspie Ostrówek (Ogrodowska 1996). Barwione jajka królowały na wielkanocnych stołach. Na Kielecczyźnie dominowały jednobarwne kraszanki, farbowane przy użyciu naturalnych wywarów, niekiedy ozdobione prostym wzorem nanoszonym woskiem. W tradycyjnej kulturze chłopskiej miały one ważny sens symboliczny. Malowano je



Pisanka wielanocna z motywem solarnym, ze zbiorów MWK.

w Wielkim Tygodniu. Barwne jaja były rodzajem daru, który ofiarowywano chreścianom i bliskim, wymieniały je również panny i kawalerowie w dowód sympatii (Zadrożyńska 1985: 103-104). Jajo to symbol uniwersalny, który wykorzystywany jest w magii dobrego początku. Wyobraża ono życie, zawiera jego tajemnicę. W wielu mitologiach, np. fińskim eposie „Kalevala”, wylania się z niego świat. Kojarzone jest również ze słońcem, które u Słowian wiązano z bóstwami i czczono. Łączone jest z magiczną funkcją zamykania, z „pełnością”, a więc dobrobytem. Wykorzystywano je w magii leczniczej, ochronnej, oczyszczającej, w zabiegach na urodzaj (skorupki jaj zakopywano w ziemi, aby przyniosła ona plon) i w hodowli (skorupki podawano kurom, aby dobrze się



Pisanki wielanocne, ze zbiorów MWK.

niosły). Uznawano je za silny amulet przeciwko czarom i złym mocom. Być może pełniło ono rolę daru ofiarnego dla świata podziemnego (Zadrożyńska 1985: 113).

Należy wspomnieć również o ważnym rysie zaduszkowym wiosennego świętowania, który niegdyś wyraźnie zaznaczał się w tym okresie, a przetrwał we wschodniej zwyczajowości (obrzędy uczyły na grobach, tarzanie po nich jajek, msza za zmarłych w wigilię Zielonych Świątek, na którą przynoszone są potrawy). Związany on był z przekonaniem o cykliczności czasu, a także związku życia i śmierci, wpływu chronicznych duchów na płodność ziemi. W słowiańskim kulcie przodków obrzędy ku



Pisanki, fot. E. Wielgus.

czci zmarłych obchodzono kilka razy w roku, również na wiosnę (Zadrożyńska 1985: 106).

Święta wielkanocne kreowały nowy porządek. Dominowały tu symbole życia i oczyszczenia, odwołujące się również do zmarłych – woda, ogień, kwiaty, jajka. Odrodzenie świata sankcjonowały kolejne momenty obrzędowe – święta patronów opiekujących się zajęciami gospodarskimi, np. Matki Boskie Roz-

twornej, św. Wojciecha, św. Marka, Zielone Świątki, Boże Ciało, czy dzień św. Jana. Pola zaczynały się zielenić, zwierzęta rozmnażały się. W czasie poszczególnych świąt przewijały się zwyczaje związane z magią urodzaju i praktykami ochronnymi. Rozpoczął się czas człowieka i okres letnich prac na polach.

CZĘŚĆ II

Od Wielkiego Postu do św. Jana.
Prezentacja materiałów etnograficznych
zebranych współcześnie
na Kielecczyźnie



Fot. Grzegorz Chorążek.

Współczesne narracje starszych mieszkańców Kielecczyny, dotyczące wiosennego cyklu świątecznego, które zawierają wspomnienia sięgające pierwszej poł. XX w., opisują szereg zwyczajów o dawnych korzeniach. Wyraźnie ujawniają się w nich struktury myślenia magicznego charakterystyczne dla tradycyjnej wizji świata. Można odnaleźć w nich wątki przewijające się w przytoczonych wyżej przekazach z XIX w. Zaprezentowany w tej części materiał pozyskany został podczas etnograficznych badań terenowych prowadzonych w latach 2015-2016 we wsiach Kielecczyny. Wypowiedzi informatorów zostały wyróżnione i oznaczone – w nawiasach podany został numer wywiadu i miejscowość, w której został zanotowany. Wywiady zebrane przez autorkę uzupełnione zostały o informacje publikowane przez inne współczesne badaczki obrzędowości regionu: Elżbietę Szot-Radziszewską (2013) i Halinę Mielicką (1995).

Wielki post

Okres Wielkiego Postu rozpoczyna się w Środę Popielcową, zwaną niegdyś Wstępną. Bogata ludowa obrzędowość tego dnia zanikła na rzecz obchodów kościelnych, które podkreślają głównie jego pokutny charakter. Informatorzy kojarzą Popielec głównie z rytuałem posypania przez kapłana głów wiernych popiołem, a także z rozpoczęciem okresu postu i umartwień, które zgodnie z przekonaniem mają przygotować wiernych do Świąt Wielkanocnych upamiętniających mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Wielki Post to czas częstych wizyt w kościele, gdzie wierni uczestniczą w nabo-

żeństwach Drogi Krzyżowej czy Gorzkich żalach (1,2 – Radomice, 5 – Górnówola, 19 – Grabków).

Szło się do kościoła, ksiądz posypywał głowy popiołem (1 – Radomice).

Były Gorzkie żale, Droga krzyżowa, od czwartku było nabożeństwo, w piątek post ścisły, ceremonia, nabożeństwo, grób – nic to się nie zmieniło (5 – Górnówola).

Jak podają informatorzy, okres Wielkiego Postu szczególnie zaznaczał się w życiu codziennym ze względu na ograniczony jadłospis. Post dyktowany względami religijnymi miał również swój wymiar wynikający z uwarunkowań życia na wsi w poł. XX w. Zarówno przed, jak i po II wojnie światowej, trudna sytuacja ekonomiczna, zniszczone uprawy i inne czynniki sprawiały, że okres przednowku, był dotkliwie odczuwany przez ludność wielu wsi.

Post się sam robił, ludzie nie mieli (23 – Przepiórów).

Jadało się skromnie, w biedniejszych domach niedojadano, na wiejskich stołach mięso czy wędliny pojawiały się od święta, często tylko dwa razy w roku – na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Wiele z produktów wytwarzanych w gospodarstwach przeznaczano na sprzedaż. Jajka, mleko czy masło sprzedawano, aby kupić sól, cukier czy naftę. Starano się również, aby nadchodzący czas świąteczny upływał w dostatku i obfitości, dlatego żywność oszczędzano i przygotowywano na Wielkanoc.

Popielec, to do kościoła i Wielki Post się rozpoczynał. Dawniej bardzo pościli. Jak było mleko, to robili sery, suszyli w piecu i leżały aż do Wielkanocy. W poście się jadło mleko, tylko kielbasy się nie jadło. Za moich młodych lat, to tylko



na święta była kielbasa, na jedne i na drugie. Masło, to sprzedawali. Jak zbywało, to matka ukrajała chleb, posmarowała dzieciom, a tak, to sprzedawało się masło i jajka, żeby kupić cukru i soli. Rano barszcz, zimnioki, zalewajka. Na południe kluski czy pyzy. Skromnie się żyło, bo na to nie było (19 – Grabków).

Codzienny wielkopostny jadłospis składał się, podobnie, jak w ciągu całego roku, z popularnych potraw z kapusty, kaszy, ziemniaków i zup, takich jak: barszcz, zalewajka, kapuśniak czy krupnik, a także różnego rodzaju potraw mącznych, jak: chleb, kluski, pierogi czy pyzy. Ziemniaki podawano ze zsiadłym mlekiem, barszczem, kwasem z kapusty czy olejem z cebulką. Kapusta z beczki mogła być gotowana z grochem. W beczkach kwa-

szono również buraki. Przygotowywano potrawy z fasoli. Kaszę podawano z kompotem czy suszonymi śliwkami. Spożywano nabiał: zsiadłe mleko, serwatkę, maślanekę, rzadziej masło, twaróg, sery czy jajka.

Powstrzymywano się przede wszystkim od spożywania mięsa:

Kielbasy się nie jadło, tylko žmioki z barszczem, mlekiem kwaśnym, serwatką, kaszę z grochem, żeby nie kraszona była. W piątek zakazane, nie wolno. Takie były czasy – wychowało się i wyżyło się, a teraz wszystkiego mają i tak umierają ludzie (2 – Radomice).

Zwyczajowo w okresie postu nie kraszono potraw – nie polewano ich stopioną słoniną czy skwarkami. Unikano tłuszczu zwierzęcego, akceptowany był jedynie olej roślinny, a i ten nie zawsze.

Kwas z kapusty, barszcz, ziemniaki, bez oleju, bez niczego (23 – Przepiórów).

Istniało zróżnicowanie dotyczące postrzegania określonych produktów za postne lub nie. Oprócz powstrzymywania się od spożywania mięsa i tłuszczu zwierzęcego w formie okras, istniały ograniczenia spożycia mleka (14,15 – Chotów, 20 – Grabków), a nawet chleba (8 – Huta Podłysica).

W Popielec już był ścisły post przez cały dzień, nawet mleka nie wolno było prawidłowo, tylko kwas z kapusty i buraków z ziemniakami okraszonymi olejem z cebulką. Ten kwas był bardzo dobry, dziś już nie jest taki, jak dawniej. We wszystkie piątki był post (14 – Chotów).

W post, w piątki przeważnie się pościło. Na co dzień więcej z mlekiem, bo jak opowiadali starzy, to nawet na mleko był post, robili sery z mleka i po chlebie w piec i one mogły leżeć. Babcia nam pokazywała, ale nam to nie za bardzo smakowało, ser był żółty, zapieczony. Normalnie to były kluski, pierogi, kapusta z grochem, fasola, kapuśniak (20 – Grabków).

W poście nawet chleba nie wolno było, nie kraszono. Post był ścisły. Przeważnie w piątki (8 – Huta Podłysica).

W okresie Wielkiego Postu ograniczenia związane ze spożyciem pokarmów nie były jednolite każdego dnia. Na Kielecczyźnie poszczono głównie w piątki. Niekiedy tzw. „suche dni” obejmowały również środy (4 – Żarczyce Duże, 7,9 – Huta Podłysica, 16 – Brygidów). Post nie obowiązywał w niedzielę, kiedy w bogatszych domach pozwalano sobie na ugotowanie rosolu z kury z kluskami (1 – Radomice, 11 – Ludynia). Czasem ograniczano się tylko do rezygnacji z mięsa wieprzowego (13 – Gruszczyn).

Pościło się we wszystkie piątki Wielkiego Postu. Kawa na mleku, kasza, jajko. W pozostałe dni – czym chata bogata. Mięsa się nie jadło (5 – Górnówola).

Post był w piątki. W niedzielę jadło się normalnie kluski z rosółem. A tak, to krupnik, kapustę, zalewajkę, kaszę (11 – Ludynia).

Piątkowe posty uwzględniały ilość spożywanego jedzenia i częstotliwość posiłków, tak więc starano się nie najadać do syta, czasem spożywano tylko jeden posiłek dziennie (3 – Żarczyce Duże, 5 – Górnówola, 8 – Huta Podłysica, 13 – Gruszczyn), sporadycznie całkowicie powstrzymywano się od jedzenia (32 – Kazanów Stary).

No post, to w Wielki Piątek, to nie okraszone, bez tłuszczu, bardzo mało się jadło – raz, a dobrze, tak, aby ino żyć. Przeważnie w piątki pościli, a tak – jak mieli ludzie, to jedli (3 – Żarczyce Duże).

Post był w piątki i środy. Jadło się wtedy ziemniaki, barszcz i kapustę z beczi. Nie jadło się do syta (7 – Huta Podłysica).

Przed świętami pościlo się. Ja do dziś w piątek nie jem. Na codzień kartofli okrasiało się śmietanką czy masłem (32 – Kazanów Stary).

W wiejskich zwyczajach okresu Wielkiego Postu zaznaczała się niedziela poprzedzająca Niedzielę Palmową. Jak pisze H. Mielicka we wsi Jeziorko nazywana ona była „głuchą niedzielą”, a związane z nią powiedzenie „niedziela głucha – to ludzi słucha” odnosiło się do obowiązku wiernych przystąpienia w tym dniu do spowiedzi (Mielicka 1995: 100).

Elżbieta Szot-Radziszewska przywołuje wierzenie z Bęczkowa o tajemniczej istocie zwanej Półpostem, pojawiającej się w połowie Wielkiego Postu, która miała ułatwiać pannom wyjście za mąż. Dziewczeta zbierały się na Górze Stróżnej, z którą wiązały się liczne legendy, gdzie o północy Półpost miał rozdawać im po jednym bucie z lewej nogi. But ten należał do przeznaczonego im kawalera, który miał wkrótce pojawić się u nich z butem do pary na zmówiny (Szot-Radziszewska 2013: 327).

Przygotowania do świąt

W okresie Wielkiego Postu, zwykle w „Tygodniu Palmowym” czyli poprzedzającym Niedzielę Palmową, trwały przygotowania i świąteczne porządki. Drewniane chałupy należało polepić gliną i obielić wapnem (niekiedy z domieszką niebieskiego barwnika, tzw. lakmusu czy lachmusu), co czyniono zwykle dwa razy w roku – na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Niekiedy na ścianach malowano kolorowe ornamenty roślinne czy dekoracje w formie krótkich równomiernych pociągnięć pędzla, rozmieszczonych na całej powierzchni ściany (16 – Brygidów). W domach sprzątano, myto okna, prano pościel, firanki, ubrania, szorowano drewniane podłogi, zamiatano gliniane polepy i wysypywano je piaskiem (32 – Kazanów Stary).

Z tydzień przed Niedzielą Palmową się sprzątało, prało firanki, wszystko, malowanie domu (1 – Radomice).

Sprzątało się, myło, prało. Bielilo się przed Wielkim Tygodniem, bo w Wielkim Tygodniu już nie wolno, bo „zabierało się rany Pana Jezusa”. Przeważnie w Wielki Czwartek, Piątek, Sobotę się tego nie robiło na pewno (3 – Żarczyce Duże).

Ludzie nie mieli takich porządków, takich domów jak teraz, tylko drewniane domki, lepione gliną. Cały tydzień my lepili gliną. Nie było narzucane, tylko rękami. Pędzlem, wapnem obielili, przyszykowali. W środku, to nie było podłogi tylko gliną, tak jak cement, to była taka glina (4 – Żarczyce Duże).



Stół wielkanocny, ekspozycja świąteczna w chałupie z Rokitna w Parku Etnograficznym w Tokarni, fot. E. Wielgus.

Przed świętami wielkanocnymi były „bielacki” – malowanie ścian. Zwykle w palmowy tydzień, żeby jak się z palmą przyjdzie już było porządnie. W środku w domu kobiety bielily. Na podłodze była glina, to się zamiatalo (7 – Huta Podlysica).

Przed Niedziłą Palmową bielilo się, lepilo się gliną, potem wapnem, dodawało się lachmusu. Malowało się w środku i na zewnątrz (9 – Huta Podlysica).

Sprzątało się, żeby było, bo świnta, to zadowolenie. Sprzątanie, mycie, bielenie, wszystko my robili. Domy starsze, to były takie... Ja sobie chciałam umalować, jak w starym mieszkaliśmy. Wycięłam na tekturze takie kwiatki, liście i malowałam takie na ścianach w środku. Jak ściana taka licha, stara, to obielilo się i pędzelkiem mach-mach, takie ciapki po całej ścianie, żeby równo było, zielone, czerwone, niebieskie – lachmus był (16 – Brygidów).



Gliniana forma na babę, ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łęźniak.



Forma na babę, ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łęźniak.

Było już posprzątane [przed Wielkim Tygodniem]. Bielenie na każdą Wielkanoc i Boże Narodzenie. W środku się bielilo, wszystkie pokoje. Na każdą niedzielę była podłoga wysypana piaskiem, jak gliniana, a drewnianą szorowali i komin, kuchnię musieli obelić. Piaskiem, to ładnie zmiotł i równiutko piaskiem wysypał, że to święto (32 – Kazanów Stary).

Przygotowania świąteczne obejmowały również odpowiednie udekorowanie domostwa. Gospodynie wykonywały ozdoby z kolorowej bibuły i papieru – bukiety kwiatów na stół, wycinanki i barwne pająki z kwiatów i łańcuchów czy wstęg, które promieniście rozchodziły się, zwisając łukami pod belkami stropu. Niekiedy dekorowano obrazy gałązkami jedliny (15 – Chotów).

Niektórzy robili wycinane firanki z bibuły. Ja nie wycinałam, mieliśmy firankę. Kwiaty robiłam na stół z bibuły, takie róże powycinałam, okręciłam, drutem związałam i takie było (1 – Radomice).

Na Wielkanoc, to się stawiało jodłę za obrazami, gałązki (15 – Chotów).

Robiło się kwiatki na stół, pająki, firanecki z bibułki się wycinało w okna. Pająki ze słomy i z bibuły karbowanej kręcili. Na środku sufitu przypięty, a gałęzie [łańcuchy z bibuły rozchodzące się promieniście] po całym suficie, dookoła. Ze słomy piękny był zrobiony, z kwiatuśkami. Gałęzie z bibuły i ze słomek na nitce, kwiatuśkami ubrane – pięknie! Na Wielkanoc z bibułki, a na Boże Narodzenie ze słomy takie koszycki. Na Wielkanoc tylko z bibułki. Na stół kwiatki postawione, pasyjka, lampka z oliwy, która świeciła się dzień i noc, obraz nad stołem. Stół stał tak, żeby było dojsćcie i widzenie (32 – Kazanów Stary).

Odmieniona przestrzeń mieszkalna podkreślała inność i wyjątkowość nadchodzącego świątecznego czasu. Zmiana zaznaczała się poprzez oczyszczenie i odświeżenie siedziby, wprowadzenie do niej elementów kojarzonych z wiosennym czasem rozkwitu, a zatem kwiatów, choćby w wersji bibułowej. Żywe kolory misternie wykonanych róż, pająków i wycinanek z papieru ożywiały wiejskie izby i wzmacniały energię witalną domowników, tak pożądaną w trudnym okresie przełomu.



E. Brożek, Niedziela Palmowa, olej na płótnie, ze zbiorów MWK,
fot. Mariusz Łężniak.

Niedziela Palmowa

Najważniejszym rekwizytem Niedzieli Palmowej są palmy, które ludność wsi zноси do kościoła w celu poświęcenia. Te obrzędowe atrybuty dawniej wykonywano tylko samodzielnie. Wykorzystywano do tego określone rośliny, a czasem dodawano również bibułową dekorację w formie małych kwiatuśków.

A. Kozłowski,
Chrystus palmowy,
płaskorzeźba,
ze zbiorów MWK,
fot. Mariusz Łęźniak.



wpółczesna palmka wielkanocna
zrobiona przez informatorkę,
(Bodzentyn).



Tradycyjne palmy były niewielkich rozmiarów. W zależności od lokalnego zwyczaju i dostępnych roślin, składniki palmy były różne. Powszechnie wykorzystywano polne trawy i trzciny rosnące nad wodą, zwane „palmami”, gałązki wierzbowe czyli popularne baze, funkcjonujące również jako „kotki” czy „kotycki”. W palmach wielkanocnych występowała również rogozina (7, 8, 9 – Huta Podlysica), kłoski zboża (7 – Huta Podlysica), borowina (17 – Żeliszawice, 18 – Żeliszawiczki). Powszechnie starano się dodać świeże rośliny czy kwiaty pochodzące często z przy-

domowych ogródków lub domowych doniczek. Większość informatorków dowiązywała do żywych roślin kolorowe bibułowe kwiatuszki. Palmę często obwiązywano wstążeczką lub bibułą.

Dobór określonych roślin nie był przypadkowy. W zależności od terminu, w którym przypadała Wielkanoc istniało zróżnicowanie, jeśli chodzi o stadium wegetacji. Zwykle wierzbowe gałązki pokryte były już, lub jeszcze, baziami. Jako roślina o szczególnej żywotności, postrzegana jako symbol wiosennego rozkwitu

przyrody, była ona głównym składnikiem obrzędowych palm. Wykorzystywano nieparzystą liczbę gałązek, pięć lub siedem (3 – Żarczyce Duże). Trawy czy trzciny, zebrane nad stawem lub na łące, nadawały palmie okazały wygląd i wyjątkowy charakter. Borowina i żywe kwiatki ożywiały ją zielenią i kolorem. Jeżeli ich brakowało, posilkowano się własnoręcznie wykonanymi drobnymi kwiatuškami z bibuły, będącymi znakiem nadchodzącego rozkwitu roślin. Dbano o estetykę palmy, która miała pozostać w domu przez cały rok, chroniąc go od wszelkiego zła.

Tak, gałązki na palmę się urywało, okręcało się wstążeczką taką ładną. Gałązki z baziami i do tych baziów były przypinane takie kwiatuškami małe z bibuły. Kolorowo – jeden czerwony, jeden niebieski. Nieduża była ta palma. Po poświęceniu to stało... Jak doszedł rok, to się paliło. Stała przez cały rok. W komorze się trzymało, a niektórzy za obrazem (1 – Radomice).

Robiło się palmę. Do lasu się szło, tam kwiatki takie, gałązki z baziami się ułamało, wstążeczki takie małe się dowiązywało z bibuły, wstążeczką się obwiązało i taka była strojona. Jak się poświęciło, to kładło się do obory, żeby było wszystko zdrowe i tam zostawała, gdzie był gwoźdźce, to się założyło (2 – Radomice).

Tak, palmę robiło się samemu. Kotycki w lesie były, palmę się urwało na łące, na jesień już się przyniesło i kotycki, palmy, kwiatuškami się zrobiło. Ze trzy palemki z łąki i z pięć czy siedem takich „kocycesków”, zależy, jak kto chciał, czy mniejszą, większą, dłuższą, krótszą. Kwiatuškami z bibuły były robione i tu nisko okręcałam w bibułę. No i za obraz się wkładało tą palmę (3 – Żarczyce Duże).

Palmę się robiło z rogoziny i kłoski zboża się dodawało. Ziółka, kotki, rogozina, kwiatki żywe czy z bibuły. Nie było borówki (7 – Huta Podlysica).

Na Palmową zbierało się bażki nad rzeką, w rowach, dodawało się kwiatuškami z okna, albo z bibułki. Sami my szykowa- li. A potem za obraz się wkładało i tam trzymało przez cały rok. Przed Wielkanocą się niszczyło, paliło i świeżą się robiło (14 – Chotów).

Palmy ja do dzisiaj dnia robię. Musiała być trzcina, taka palma, przybierało się i szło. No i kotki wierzbowe i kwiatkami z bibuły lub żywe, jak coś wykwitło, to się przybierało. My palmę też w oknie zawsze stawiali, bo w słońcu to wykwitnie (15 – Chotów).

Poszło się do lasu, wzięło się kocanki czyli bazie, ktoś palmę przyniósł – takie to suche, duże. Jakie były bibuły... Jak już było zielone, borowina czy coś, to się stroiło. Na stół świąteczny też robiło się kwiaty z bibuły. Tego uczyła nas mama (17 – Żeliszawice).

Niedziela Palmowa, to z palmami. Po granicach [miedzach] rośnie ta palma i kotki do tej palmy, okręciło się białą wstążką i kwiatki takie żywe, albo z bibuły się dodało i tą palmę za obraz się kładło i była (19 – Grabków).

Palma rosta i do tego kotki z wierzby i coś zielonego. I te kotki się połykało na ból gardła. Starą się paliło, a robiło się nową. W kościele, to w środę ksiądz posypuje popiołem – to z tych palm popiół. Palmę trzymało się za obrazem (20 – Grabków).



Palmowa Niedziela, rys. M. E. Andriolli, Z. Gloger, Rok polski w życiu, tradycji i pieśni.

Palme, takie gałązki z lasu i bażki, ubrało się w kwiatuszki z bibułki. Książę oświęcił (32 – Kazanów Stary).

Poświęcona palma, w przekonaniu mieszkańców kieleckich wsi, nabierała szczególnych dobroczynnych i zdrowotnych właściwości i wykorzystywana była do wielu zabiegów o charakterze magicznym. Po powrocie z kościoła lub jeszcze w drodze połykano oderwane z palmy „kotki”, które miały chronić przed bólem gardła (5 – Górnówola, 7, 8, 9 – Huta Podlyśca, 13 – Gruszczyn,

20 – Grabków). Niekiedy obchodzono z palmą obejście i pomieszczenia gospodarcze, żegnano nią zwierzęta w oborze (7, 8, 9 – Huta Podlyśca), lekko uderzano nią domowników, a czasem również bydło i konie. Niegdyś wierzono, że „magiczne dotknięcie” wraz z wypowiedaną formułą przekazuje im energię witalną zapewniającą zdrowie na cały rok, jednak we współczesnym wyjaśnieniu tej praktyki przez informatora „tak, dla żartów”, dawne głębokie znaczenie wydaje się zatarte (19 – Grabków).

Palnę przechowywano przez rok, a gdy zbliżała się kolejna Wielkanoc, palono ją. Popiołem z ubiegłorocznych palm kapłan miał posypywać głowy wiernych w Popielec (20 – Grabków). Palmy powszechnie przechowywano za świętymi obrazami, ale również w oborze (2 – Radomice, 7 – Huta Podłysica), komorze (1 – Radomice), za stragarzem (4 – Żarczyce Duże), we flakonie (5 – Górnówola, 11 – Ludynia), w oknie (15 – Chotów). Niekiedy wykonywano trzy palmy, aby zabezpieczyć i zapewnić szczęście w kilku miejscach, np.: domu, oborze i stodole (9 – Huta Podłysica).

Domowników się tą palmą uderzało, jak się przyszło, tak, dla żartów: „Nie ja biję, palma bije!” – mówiło się (19 – Grabków).

Jak się poświęciło palmę, jak w domu był mężczyzna, to szedł do bydła, do krowy, przeżegnał tą palmą i za stragarz, dla ochrony. Jak palma się sypała, to trzeba było spalić, bo to poświęcone. Jak się wyszło z kościoła, to połykało się kotki, żeby gardło nie bolało (7 – Huta Podłysica).

Palmy robiło się z rogożyny, dodawało się kwiatuszki z bibuły i kotki, które połykało się na gardło. Jak palmę się przyniosło do domu, to kładło się za obrazem, aby chroniła ona od złych mocy. Obchodziło się z nią obejście, do obory, stodoły, piwnicy. Chroniła nie tylko od szatana, ale i od pożaru (8 – Huta Podłysica).

Robiło się trzy palemki – do obory, stodoły i do domu, za obraz. Palma zabezpieczała, zapewniała szczęście w domu i obejściu. Kotki połykano, aby nie bolało gardło (9 – Huta Podłysica).

Na Palmową palmę ubierali kwiatuskami z bibuły, albo żywymi. Palma miała kotyczki – jak się połknie, to gardło nie boli. Jak się ją wstawiło w okno, to chroniła od grzmotu, za obrazy też kładli (13 – Gruszczyn).

Jak wynika z wypowiedzi informatorów palmę uważano za silny apotropeion czyli przedmiot, któremu przypisywano właściwości ochronne. Przechowywano ją, aby zabezpieczyć domostwo od uderzenia pioruna i pożaru (8 – Huta Podłysica, 13 – Gruszczyn). Wierzono również, że odpędza ona złe moce i szatana (8 – Huta Podłysica).

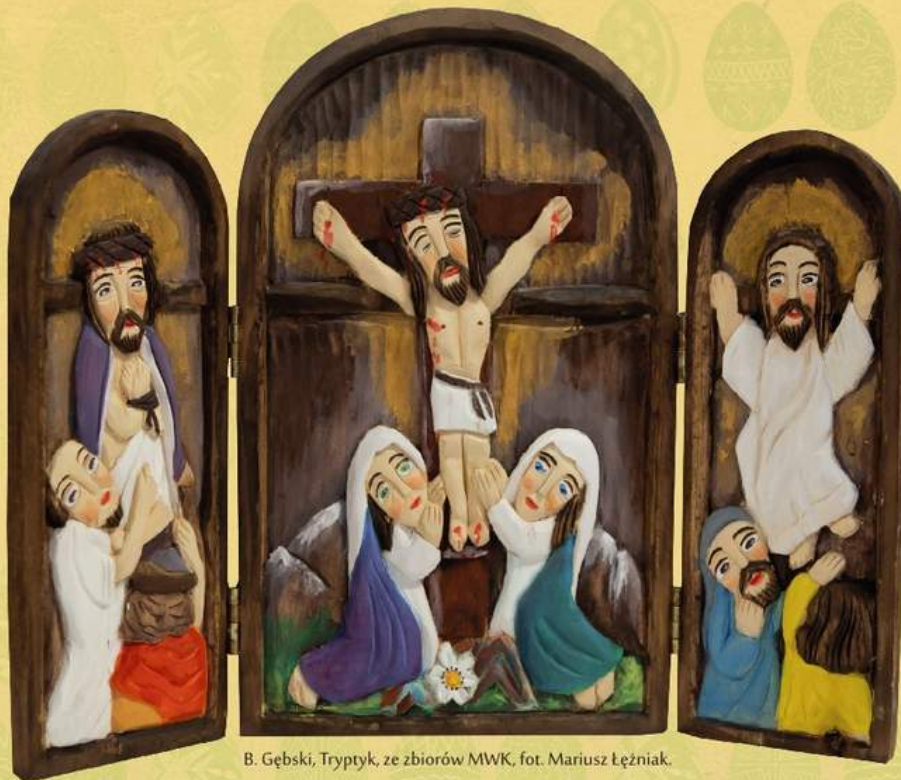
Tak jak dawniej, tak i dziś, wielu starszych mieszkańców kieleckich wsi przygotowuje swe palmy, połyka „kotki”, przechowuje je z dużym poszanowaniem w domu przez cały rok. Młodsze pokolenia często wolą kupić gotową palmę. Zanikają również przekonania związane z jej dobroczynnym oddziaływaniem.



Wielki Tydzień

Współczesny grób Chrystusa w kościele w Ostrowcu Świętokrzyskim,
fot. Ewa Tomaszewska.

Niedziela Palmowa otwiera Wielki Tydzień, czas ostatnich przygotowań do świąt i natężonych wizyt w kościele. W pamięci informatorów zaznaczył się szczególnie okres Triduum Paschalnego czyli Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielka Sobota, kiedy to następowała obrzędowa kulminacja.



B. Gębski, Tryptyk, ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łężniak.

W Wielkim Tygodniu najważniejsze dni to: **Wielki Czwartek, Piątek i Sobota**. Chodziło się do kościoła na czuwania (7 – Huta Podlysica).

W Wielki Czwartek i Piątek szło się do kościoła, czuwało przy grobie (13 – Gruszczyn).

Wielki Tydzień – w Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę do kościoła (19 – Grabków).

W Wielkim Tygodniu mieszkańcy wsi uczęszczają na nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Stojące zwykle we wsi przydroż-

ne krzyże, kapliczki i figury świętych wyznaczały trasy i miejsca przystanków lokalnych procesji Drogi Krzyżowej zmierzających do kościoła, które często przybierały formy widowiska parateatralnego z udziałem mieszkańców odgrywających sceny z Golgoty (Szoł-Radziszewska 2013: 328).

W Wielki Piątek w kościołach odwiedzane są symboliczne groby Chrystusa ustawiane zwykle przez gospodynie i młodzież. Przybierają one formę skalnej grotty, która przyozdobiona jest kwiatami. W nocy z soboty na niedzielę przy grobach odbywa się czuwanie. Ustawiana jest przy nich honorowa straż najczęściej pełniona przez ochotników straży pożarnej.

Straże przy grobach, co dwie godziny się zmieniali i aż do Rezurekcji. Raz mnie mama wzięła do kościoła, patrzę – stoją, a to po wojnie było i tak się przestraszyłam, że to Niemcy (20 – Grabków).

W Wielkanoc najważniejszy Wielki Piątek i te rajtuzy, żeby nie pobrudzić, mama powtarzała [śmiech]. Pomodlić się. Przy grobie strażacy w mundurach. W domu pościło się, choć dzieci raczej coś zawsze dorwały (30 – Jugosów).

W Wielki Piątek do kościoła się szło, grób (32 – Kazanów Stary).

Sprzątanie i bielenie, to czynności, które należało zakończyć przed Wielkim Tygodniem, a z pewnością przed Wielkim Czwartkiem (3 – Żarczyce Duże). Ostatni tydzień przed Wielkanocą przeznaczano głównie na szykowanie świątecznych potraw. Odpowiednio wcześniej przygotowywano swojskie wędliny. Na kilka dni przed świętami kiszono barszcz, gotowano bigos. Wypiekano chleby i świąteczne ciasta drożdżowe, baby czy serniki. Gotowano również sterty jaj.

W Wielki Tydzień, to już takie szykowanie do świąt. Gotowanie, to było w piątek. Co się tam gotowało: kapustę, teraz to bigos z mięsem, a wcześniej kapusta z grochem. Rosół, jak się zabiło kurę, to w sobotę się gotowało. Jajka, żur na kielbasie. Sernik i drożdżówka, chyba, że makowiec, jak ktoś miał mak (1 – Radomice).

Święta, to już w Czwartek Wielki my szykowali. Dzieci poleciały do lasu na borowinki – „świncynie” ładować. A później mama „uzganiała” parę jajek, upiekła ciasto – nie takie, jak dzisiaj grymasy [...]. A my, to tak: na święta mama upiekła

placków sześć w brytfankach, bo ja rodzinę miałam: sześcioro nas było, rodziców dwoje, to nas było ośmioro ludzi w domu. Nie było grymasów. Nie wolno było ruszyć, dopiero we święta, bo by my zjedli (4 – Żarczyce Duże).

Gotowało się barszcz [...]. Jak kto miał świnie, to bił, to była też szynka. Chleb to była taka mieszanka z mąki żytniej i pszennej. Ciasta – sernik, z jabłkami, z makiem (5 – Górnówola).

No i szykowanie, pieczenie ciasta. Ludzie mnie nauczyli [piec], jak poszłam do szycia [informatorka pracowała we Włoszczowie jako krawcowa, tam nauczyła się pieczenia ciast], bo nie umiałam. Placek się upiekło, babkę. To musiało być do Zielonych Świątek i to później dzielili, wypieczone było (15 – Chotów).

Halina Mielicka podaje informacje o zwyczajach notowanych jeszcze w latach 80-tych XX w. w świętokrzyskich wsiach, m.in. o kąpielach, jakie dawniej odbywały się w Wielki Piątek przed wschodem słońca. Towarzyszyła im modlitwa: „Płynie woda od ogrójca, od Boga Ojca, Syna Jego, Ducha Świętego. Obmywa wszelkie stworzenie, kamienie. Obmyj i mnie grzeszne stworzenie”. Idąc do rzeki nie wolno było się oglądać, należało uważać, aby nikt nie zobaczył kąpiącego. Kąpiel miała zabezpieczać od wszelkich chorób, szczególnie skóry. Wierzono również, że zapewnia ona urodę, pod warunkiem, że na miejscu było się pierwszym (Mielicka 1995: 102-103). W niektórych miejscowościach zwyczaj piątkowych ablucji w pobliskiej rzece przetrwał do dziś (np. w Rakowie – Szot Radziszewska).

Jak podaje H. Mielicka na świętokrzyskich wsiach istniało przekonanie, że w piątek czarownice biegały po miedzach i zbierały w butelkę rosę z trawy, profanowały krzyże wchodząc na nie



tyłem. Obawiano się czarów, pilnowano, żeby nikt nie chodził po podwórzu, starano się jak najmniej wychodzić. Wierzono, że tego dnia czarownice nie idą do kościoła lub wchodząc nie dają uszanowania dla krzyża. Starano się nie pożyczyc niczego z domu, szczególnie mleka i soli, aby szczęście nie odeszło z domu (Mielicka 1995: 102-103).

Pisanki

Na Kielecczyźnie jajka na Wielkanoc zdobione były przy wykorzystaniu najprostszych technik. Najczęściej barwiono je na jeden kolor uzyskując tzw. kraszanki.

Jajka powszechnie gotowano w wywarze z łupin cebuli, które dawały różne odcienie – od żółtego po brąz. Inne kolory można było uzyskać z młodego zboża, żytką barwiącego na zielono (11 – Ludynia, 14 – Chotów, 18 – Żeliszawiczki, 19 – Grabków), czy buraków (9 – Huta Podlysica). Znana była również technika batikowa, pisanki zdobiono poprzez nanoszenie wzorów na jajku gorącym woskiem, a następnie barwienie (6 – Ostrowce, 15 – Chotów, 19 – Grabków). Wzory w formie zygzaków czy geometrycznych ornamentów nie były bardzo skomplikowane.

Jajka zdobiono w Wielki Piątek (14 – Chotów) lub Wielką Sobotę (1 – Radomice, 19 – Grabków). Zwykle zajmowały się tym gospodynie i dzieci (1 – Radomice). Niegdyś sąsiedzi schodzili się w jednym domu, aby wspólnie malować jajka (Szot-Radziszewska 2013: 327). Skorupki, które obierano, aby spożyć jajko, nie mogły zostać zwyczajnie wyrzucone. Były one poświęcone, dlatego powszechnie uważano, że muszą one zostać spalone. Ogień, wiązany w kulturze tradycyjnej ze sferą sacrum, był właściwym żywiołem, aby pochłonąć to, co do sacrum należało. Niektórzy, wykorzystując dobroczynne właściwości poświęconych skorupki, wysypywali je pod kwiatki, aby lepiej rosły (15 – Chotów). Ujawnia się tu działanie magii sympatycznej – skorupki jajka, które będąc składnikiem „święconki” zyskały moc płynącą z modlitwy i pokropienia święconą wodą, miały udzielić jej ziemi, wyzwalając jej płodność.

Malowało się pisanki, farbą normalnie. Nawet mówiły, żeby nie malować do święcenia, bo te skorupy się wyrzuca, a to jest święcone, to tak: pomalowało się dwa czy trzy, a reszta, to były nie malowane, obrane. Żeby te skorupki nie

wyrzucać, bo to jest święcone. W sobotę, przeważnie dzieci to malowały (1 – Radomice).

Gotowało się, wzięło się z cebuli tą kolorową skórkę i w tej cebuli się gotowało. Woskiem, kto chciał, to se zrobił, ale przeważnie w tej cebuli każdy gotował. Były takie kolorowe i takie się święciło i potem się zjadało, tylko te skorupki trzeba było spalić, bo to święcone. U moich rodziców, to się paliło te skorupki (3 – Żarczyce Duże).

Jajka się malowało w cebuli, a jak była świeca woskowa, to tu, gdzie świeca padła, to cebula nie chyciła. Takie zygzaki się robiło woskiem. Jajka się jadło na święta. Skorupki rzucało się na kwiatki - rozsądę jak się wzięło, to się rzucało (15 – Chotów).

Kto miał młodzież, to rozmaite sztuki na tych jajkach malowali. Na żółto, to składali skórkę z cebuli, włożyli, gotowali i były takie żółciutkie. Woskiem się rysowało na tym jajku – gdzie wosk był, tam nie chyciła cebula. Były też zielone, w zbożu barwione. [...]

Najczęściej w Wielką Sobotę rano malowali (19 – Grabków).

Naturalne barwniki, szczególnie łupiny z cebuli, do dziś stosowane są przez wiejskie gospodynie do przygotowania wielkanocnych jaj. Używane są również sztuczne farbki kupowane w sklepach, znacznie szybsze i łatwiejsze w użyciu. Twórczynie ludowe z regionu stosują rozmaite techniki zdobienia. Oprócz tradycyjnego pisania wzorów woskiem, jajka bywają wydrapywane, oklejane włóczką, sitowiem lub bibułą.



Pisanka, ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łęźniak.



Wesołego Alleluja

Pocztówka świąteczna z okresu międzywojennego, ze zbiorów MWK.

Jajo to symbol Zmartwychwstania. W zwyczajowości ogólnopolskiej jest ono główną potrawą wielkanocnego śniadania, które rozpoczyna się od dzielenia się jajkiem i składania życzeń, jest ono więc znakiem dobrego początku. Jajo jest uniwersalnym symbolem powrotu życia, który trwale wpisał się w popularną ikonosferę czasu wiosennego. Kolorowe, pstrokate,

jednolite i misterne, tradycyjne i nowoczesne, na pocztówkach, w przestrzeni ulicznych czy internetowych witryn, ich obecność nieodmiennie zwiastuje zachodzącą w świecie zmianę. Innym wielkanocnym symbolem związanym ściśle z jajkiem jest kurczątko uosabiające nowe życie.



Wielka Sobota

Wielka Sobota to dzień święcenia pokarmów. Jak wspominają informatorzy w tym celu żywność zanoszona była do kościoła. Jeśli świątynia była bardzo oddalona od wsi, gromadzono pokarmy w jednym z domów (7 – Huta Podlysica, 19, 20 – Grabków, 24 – Bodzentyn), gdzie

Współczesne święcenie pokarmów w kościele, fot. Ewa Tomaszewska.

przyjeżdżał ksiądz. Niekiedy wyznaczano inne miejsce, np.: pod kapliczką (7 – Huta Podlysica), przed dworem (13 – Gruszczyn) czy w szkole (23 – Przepiórów). Rozmówcy zachowali w pamięci dawny zwyczaj święcenia całości przygotowanego na święta jedzenia (12 – Czostków, 13 – Gruszczyn, 19, 20 – Grabków). Pokarmy niesiono w koszach, misach, talerzach czy w chusteczkach. W II poł. XX w. zaczęły zdecydowanie przeważać małe koszyczki z symbolicznymi ilościami poszczególnych potraw. Ko-



Współczesne koszyczki ze święconką.

szyček przystrajany był zielonymi gałązkami np. barwinkiem, mirtem czy „szparagusem” [asparagusem – przyp. ET] (7 – Huta Podlysica). Zawartość przykrywano serwetką (10 – Ludynia).

Sobota przyszła, to już mama „świncynie” szykowała, ugotowała jajek, ugotowała szynkę, kielbasy i taką bułeczkę i poszliśmy do kościoła. Ja te bułeczki miałam pod pachą, a siostra starsza w chusteczce z głowy te koszyczki. Chusteczka z głowy związana i tam było: kawałek kielbasy, sól, chrzan, takie tam (4 – Żarczyce Duże).



Współczesne wielkosobotnie święcenie pokarmów.

W sobotę niosło się w koszyczkach czy misce. Do domu jednego czy do kapliczki się zносиło, dziewczynki przeważnie: jajka, chrzan, kawałek mięsa, kielbasy, sól. Jedni, to robili takie duże, całą miskę, a niektórzy po trochu. Koszyček przystrajało się zielonym, mirtem czy szparagusem, żeby ładnie wyglądało (7 – Huta Podlysica).

Ze święconym się chodziło. Ławki na dwór ustawiali, każdy koszyček postawił. Wkładało się kromkę chleba, bo jest najważniejszy, sól i pieprz w kieliszku, kawałek kielbasy, baranek z cukru. Koszyček nakryty serwetką (10 – Ludynia).



T. Żak, Święcone, olej na płótnie ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łęźniak.

W sobotę było święcenie pokarmów. Był tu taki dworek, tam ksiądz przyjeżdżał. Wszystko się tam zanosilo – jajka, chleb, ciasto, baranek z cukru, kielbasę, sól, chrzan (13 – Gruszczyn).

W sobotę się święciło do południa w umówionym domu, poschodzili się ze wsi, poustawiali na podłodze te koszyczki

czy talerze, miseczki, co kto miał. Jeden gospodarz pojechał, przywiózł księdza. Poświęcił na jednej, na drugiej wsi. Teraz to wszystko do kościoła trzeba zanościć. Dawniej, to: kawałek kielbasy, szynki, serka, kromkę chleba, masło, ocet – na pamiątkę, że Pana Jezusa poili octem, sól dla zdrowia, to wszystko musiało być i jajka (19 – Grabków).

Święcenie – były kosze, niosło się wszystko, co było przygotowane. Wszyscy znosili do jednego domu, stoły zastawione, każdy przyszedł, postawił i poszedł do domu i ksiądz przyjeżdżał, potem ze trzy dni pachniało. Były jajka, kielbasę, szynkę, sól, pieprz, chleb, masło, chrzan. Jajka więcej skubane, księża mówili, żeby obierać, dzieci chciały malowane. Barwilo się kilka w cebulce, w tych skórkach, woskiem nie robiło się wzorów (20 – Grabków).

Na Wielkanoc, to po domach ksiądz przyjeżdżał. U mojej matki, to z całej ulicy przywozili ludzie z daleka, do chałupy. Na talerzu, albo w koszyczku. Każdy musiał mieć kielbasę, bo jak ktoś nie miał, to... – biedne, bo kielbasy nie ma (24 – Bodzentyn).

W sobotę ksiądz przyjeżdżał i w jednym domu, małe koszyczki się niosło (30 – Tarczek).

Wśród jeździł ksiądz. Na górcie było mieszkanie duże, to tam my nosieli. Wszystko się niesło: masło, jajko, serek, chleb, kielbasa, był duży koszyk, bułkę chleba, wszystko się niesło. Ksiądz oświęcił, każdy swoje zabierał i do domu. Już kazał [ksiądz] w sobotę jajko zjeść. Teraz niesiemy do kościoła (32 – Kazanów Stary).

Do stałych składników „święconki” należały przede wszystkim sól, chrzan, chleb, jajka i kielbasa. Często do koszyczka wkładano również masło, szynkę, baranka z cukru lub ciasta i kawałek placka drożdżowego. Można było tam znaleźć także ocet, ser, pieprz, kawałek mięsa czy bułkę. Poszczególnym pokarmom przypisywano określone znaczenie, a także szczególne właściwości, np. chroniące od pożaru (14 – Chotów) czy lecznicze (15 – Chotów, 19 – Grabków):

Masło, bo chroniło od pękania pięt, sól w razie pożaru się sypało (prawda nie prawda, ale taki obyczaj, że sól święcona to pożar ugasa), bo to poświęcone. Cały rok się tą sól trzymało, ja też mam w słoiczku. Chrzan, bo Pana Jezusa poili żółcią (14 – Chotów).

Ocet – na pamiętkę, że Pana Jezusa poili octem, sól dla zdrowia, to wszystko musiało być, i jajka (19 – Grabków).

Ze święceniem się szło: masło, serek, chleb, ocet, kostka wółowa musiała być. Później jak na ręce było coś, to się tak brało i to miało zniknąć, miało takie łaski boże (15 – Chotów).

Baranek symbolizuje Chrystusa Zmartwychwstałego. Zwyczaj ustawiania baranka z czerwoną chorągiewką na stole wprowadził papież Urban V w XVI wieku, aby wierni również w czasie biesiadowania nie zapominali o istocie świąt Wielkanocy. Dawniej baranki formowane były z ciasta lub masła. Do koszyczków wkładane są zwykle małe baranki z cukru.

Chleb jako podstawa pożywienia zajmuje jedno z najważniejszych miejsc na wielkanocnym stole. W chrześcijaństwie symbolizuje on ciało Chrystusa. W kulturze tradycyjnej chleb otoczony był szacunkiem, jego produkcja, przechowywanie i spożywanie wymagały zachowania specjalnych reguł postępowania. Był ważnym rekwizytem wielu obrzędów i praktyk magicznych.

Jaja to symbol odradzającego się życia i znak zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. W tradycyjnej kulturze chłopskiej jaja znane były ze swych dobroczynnych, leczniczych, oczyszczających i ochronnych właściwości. Stosowano



Forma do wypieku baranka — instalacja podworkowa.

je w zabiegach na urodzaj i w hodowli, wykorzystywano w magii dobrego początku.

Sól to w kulturze ludowej środek ochrony, potężny apotropieon zabezpieczający przed oddziaływaniem złych sił i urokami. Jako symbol nieśmiertelności oraz ochrony życia ludzkiego od rozkładu i zepsucia sól zajmuje istotne miejsce wśród święconych pokarmów.

Chrzan utarty i zbity w gałkę przypomina o cierpieniu i męczeńskiej śmierci Chrystusa. Ma on zapewnić zdrowie, siłę i witalność.

Mięso i wędliny to symbole dobrobytu. Na wiejskich stołach produkty te pojawiały się niezwykle rzadko. Podkreślały one wyjątkowość świątecznych dni. Ich pojawienie się miało zapewniać przyszły dostatek.

Babka wielkanocna i inne ciasta, to elementy, które podkreślały wyjątkowość wielkanocnego stołu, znak dostatku i obfitości. Wysokie baby, pieczone w specjalnych glinianych formach, świadczyły o zdolnościach gospodyni.

Masło i ser zrobione w Wielką Sobotę powinny być poświęcone, gdyż zapewniały to obfitość nabiału w przyszłym roku gospodarczym. Wyroby mleczne były ważnymi składnikami codziennego wyżywienia mieszkańców wsi.

Zwyczajowo w Wielką Sobotę panował jeszcze Wielki Post. Noszenie pokarmów do poświęcenia wymagało więc silnej woli i dużego wyrzeczenia, co szczególnie dotyczyło dzieci, choć czasem robiono dla nich wyjątek. Dopuszczano skromny posiłek np. jajka. Po powrocie z kościoła święcone stawiano na honorowym miejscu i nie wolno było go ruszyć do świątecznego poranka. Jak pisze H. Mielicka uważano, że w przeciwnym razie w izbie mogły pojawić się mrówki (Mielicka 1995: 104).

To się poświęciło, w sobotę nie było wolno ruszyć. Ja byłem taka dziewczyna nie duża, to ta kielbasa mnie drażniła, prosiłam mamę: „daj”, „nie córko, dopiero dostaniesz we święta, jutro”. Ja nie słuchałam, mama schowała do kredensu, a ja poszłam, urwałam, zjadłam. Mama godo: „to pewnie kot”, a tata: „gdzie ten kotek?”. Dziecko. Miałam 7-8 lat, ale pamiętam (4 – Żarczyce Duże).

W koszyczku było wszystko: kielbasa, jak kogo było stać, jajka, chleb, taki pieczony w piecu u siebie. W sobotę się poświęciło, a w niedzielę dopiero się jadło (6 – Ostrowce).

Dzieci się potem koło tej święconki kręciły, ale nie można było. Dzieci po jednym jajku mogły zjeść (7 – Huta Podlysica).

Do święcenia dawali kawałek kielbaski, jak się niesło, to zawsze mówię: zjadłabym, ale mama zbije. Jajka były malowane cebulą, tymi piórkami, skórkami. Więcej to ciemniejsze wychodziły. Kawałek chleba, chrzan, sól, masło. Nie było koszyczków, to blaszany talerz dali, związali w chusteczkę i niesło się do Krasocina kawał drogi, jak się szło to człowiek wygłodniał, no ale mama by krzyczała, bo tak nie było kielbasy (16 – Brygidów).

Jak się poświęciło i ksiądz poświęcił, biegaliśmy z koszyczkiem, to już mogliśmy zjeść kawałek z tego koszyczka. Symbolicznie po kawałeczku, żeby było do barszczu na drugi dzień (17 – Żeliszawice).

Wyjątkowe właściwości poświęconego w tym dniu pokarmu starano się wykorzystać i zadbać o dobre plony i zbiory wkładając do święcenia również ziemniaki do sadzenia i zboże do siewu:

Do święcenia zanosilo się chleb, baranka, sól, chrzan, kielbasę. Ludzie nieśli w koszyczkach, na talerzach, w miskach, w opalkach. Kładło się tam też ziemniaki do sadzenia – to do dzisiaj się robi (9 – Huta Podlysica).

Ziemniaki przed sadzeniem, przed siewem, trzeba poświęcić, bo to urodzaj (10 – Ludynia).

Do siewu zboże, kartofle się poświęciło (19 – Grabków).

Wszelkie resztki pozostałe ze święconego pokarmu, które nie nadawały się do zjedzenia, wykorzystywane były w różnych praktykach. Dotyczyło to głównie skorupki jajek, które palono, wysypywano do ogródka w celu użyczenia ziemi lub



Święcone, rys. M. E. Andriolli, Z. Gloger, Rok polski w życiu, tradycji i pieśni.

dawano kurom, aby się dobrze niosły, a także kości, które wyrzucano tam, gdzie ryje kret, ażeby szkodnik zmienił miejsce bytowania (Mielicka 1995: 104). Niegdyś święconkę wykorzystywano również do trzykrotnego okrażania domostwa, w celu rytualnego zabezpieczenia jego granic, np. przed gadami i pasożytami (Szoł-Radziszewska 2013: 200).

W Wielką Sobotę święcono wodę, którą wystawiana była przed kościołem w dużych kadziach, a także ogień płonący na zapalanych przy kościele stosach z tarniny i cierni głogu. Węgielki z ogniska włożone do buteleczki z wodą potęgowały jej właściwości, zapewniały trwałość (20 – Grabków). Przyniesioną wodą kropiono domowników, dom i zagrodę, nalewano ją do kropielniczki zawieszanej przy drzwiach, żegnano się nią wchodząc do

izby czy wychodząc na pole. Świeconą wodę wykorzystywana była przy pierwszym siewie, pierwszym wypasie bydła. Starano się zapewnić pomyślny przebieg wszelkich rozpoczynanych prac. Kropiono nią pola podczas wiosennych obchodów pól, aby ochronić je od klęsk żywiołowych i zapewnić dobre plony. Świeconą wodę wylewano na talerzyk, gdy przybywał ksiądz po kolędzie, aby mógł nią pobłogosławić dom i jego mieszkańców. Mogła być przydatna również w przypadku choroby czy śmierci, któregoś z domowników. W wierzeniach mieszkańców wsi woda święcona chroni przed wszelkim złem, również „duchami przekłętymi”. Jak podaje z przymrużeniem oka informator z Grabkowa (20), gdy ktoś w domu „szalał”, woda ta była dobrym rozwiązaniem.

W sobotę święcono też wodę. Przynosiło się do domu wodę i węgielki z ogniska. Postawiono się, żeby było, we flaszczyce, do kropielniczki. Jak na pole wyjeżdżał czy się wychodziło, to krzyż pański na drogę (7 – Huta Podłysica).

Woda była święcona w wiadrze i każdy sobie brał. Teraz młodzi to nie święcą, a ja zawsze miałam słoik (10 – Ludynia).

Wodę święconą się brało do domu, była potrzebna, nawet teraz jest (11 – Ludynia).

Wodę też święcili, każdy brał. Potem, jak ksiądz chodził po kolędzie, to się wylewało na talerzyk, żeby pokropił (13 – Gruszczyn).

Jak się przyniosło wodę święconą w sobotę, to cały plac się obeszło i pokropiło tą wodą (16 – Brygidów).

Wodę też się przynosiło, ogień się palił, każdy chciał węgielek do tej wody włożyć, to się popychali. Teraz to wszystko idzie do lamusa. Węgielek do butelki się wkładało. Tą wodą potem dom, oborę się poświęcało i stała. Jak ktoś zachorował czy ksiądz miał przyjechać, to już była na talerz (19 – Grabków).

W sobotę było też święcenie wody. Palą ognisko, poświęcone węgle. Wsadzało się ten węgielek i woda mogła stać dwa lata, nie psuła się. Jak się wzięło wodę, niby, że poświęcono, ale konieczny był ten węgielek. Balie takie duże drewniane stały przed kościołem w Świętomarży, litrami ludzie brali. Jak umarł ktoś pokropić, w pole jak wyjeżdżali, ze zbożem siał, to się kropiło. Jak ktoś szalał bardzo w domu, to się kropiło i taka modlitwa była: „Przez te święte pokropienie, Boże odpuść mi zgrzeszenie, a na znak ten krzyża świętego, niech ucieka duch przeklęty” [śmiech] (20 – Grabków).

Wieczorem woda święcona, ogień z darni. W Sandomierzu najciekawiej jest u św. Jakuba. W wąwozie ognisko wysokie, w kościele ciemnica – przecudnie! Kiedyś zabierali węgielki z tych ogni (30 – Jugoszów).

Był ceber z wodą, każdy brał we flasce. Zboże poświęcali tą święconą wodą (32 – Kazanów Stary).

Noc poprzedzająca wielkie święto obfitowała w lokalne zwyczaje. W Koprzywnicy uświetniają ją „bziukacze” – strażacy, którzy w galowym umundurowaniu biorą udział w procesji, zaopatrzeni w butelki z naftą, którą „bziukają” czyli wydmuchują w kierunku zapalanej pochodni, dając widowiskowy pokaz strzelających w górę słupów ognia. Ta niecodzienne i efektow-

na oprawa uświetnia procesję, która przyciąga nie tylko mieszkańców okolicy, ale też różnego rodzaju grupy rekonstrukcyjne i turystów³. W Iwaniskach Wielkanoc ogłaszana jest przez głośnie bębnienie, które rozpoczyna się o północy w kościele przed Grobem Chrystusa. Następnie grupa bębniarzy, koniecznie kawalerów, chodzi po ulicach miasta zatrzymując się przed domami panien, gdzie uderzają w wielki taraban, a gospodarze odwzajemniają się poczęstunkiem. Wybijanie rytmu towarzyszy również porannej uroczystej procesji i mszy rezurekcyjnej⁴.

Wielkanoc

Święto rozpoczynano od udziału w Rezurekcji, porannej mszy, na której uroczystość ogłaszano Zmartwychwstanie Chrystusa, radosne „Alleluja!”, a także poprzedzającej ją procesji, która trzykrotnie okrążała kościół. Po powrocie domownicy wspólnie spożywali śniadanie wielkanocne, które rozpoczynano od podzielenia się jajkiem (7 – Huta Podlysica) i składania życzeń. Podawano żur z jajkiem i kielbasą czy też specjalny barszcz zwany „octem” z szynką i boczkiem, na który przepis przekazywany jest z pokolenia na pokolenie i przygotowywany jest do dziś (14, 15 – Chotów). Jak pisze H. Mielicka gospodarz kawałeczkami święconego pożywienia dzielił się z hodowanymi

3 http://www.polskiekrajobrazy.pl/Artykuly/13:Polskie_Swieta/127:Bziuki_w_Koprzywnicy_.html

4 <http://bywajtu.pl/strony/wielkanoc/notatka/wielkanocne-bebnienie/>

zwierzętami, surowe jajka przeznaczone były dla krów, kawałek święconego dostawał też pies, aby nie zachorował na wściekłość (Mielicka 1995: 105).

Kolejnym posiłkiem był świąteczny obiad, na który podawano rosół, kapustę czy kapustę z grochem. Na Wielkanoc wypiekano również placki, baby drożdżowe czy też baranki z ciasta.

Po Rezurekcji, jajka się ugotowało, solą się solilo, co się poświęciło, zjadło się – to było takie pierwsze danie. Potem rosół czy kapusta na obiad (1 – Radomice).

W Wielką Niedzielę, to się jadło taką serwatkę. Trochę kielbasy było, jajka, żurek, baranek z ciasta (2 – Radomice).

A na drugi dzień, sobota się skończyła, to wszystko schowane, zrobione. Mama zabiła kurę czy koguta, uszykowała (ł)obiód: kapusta z grochem, taki spory garczek, bo parę ludzi, a jeszcze z rodziny kto przysed. Rano, w pierwsze święto, to tata chodził na chór śpiewać, chodził do kościoła, to mama mnie ubrała i z tym ojcem poszłam na chór i śpiewaliśmy. Przyszliśmy z kościoła, no to obiad, jaki mama mogła uszykowała, zjedliśmy. Dzieci, jak to dzieci, nie tak, jak teraz, mają dzieci dostęp. Po kawałku placka, nie posmarowany, bo nie było czym, trochę kawy zrobili, (ł)osłodzili sacharyną, bo na cukier nie było pieniędzy, ale wszystko głodne – zjedliśmy. Z kościoła my przyszli, siostra pomagała mamie i taka robota była (4 – Żarczyce Duże).

W niedzielę szło się na Rezurekcję. Procesja trzy razy wokół kościoła szła. Szło się też na cmentarz, dawano na wypominki. Na śniadanie wielkanocne był barszcz, chleb, jajkiem się dzieliło (7 – Huta Podlysica).



Stół wielkanocny, ekspozycja świąteczna w chalupie z Rokitna w Parku Etnograficznym w Tokarni, fot. Ewa Wielgus.

W Wielką Niedzielę na Rezurekcję i potem śniadanie – żurek z jajkami, wędlina (13 – Gruszczyn).

Robiło się taki barszcz – otręby pszenne, barszcz, czosnek, skórkę od chleba i ospa z wodą. Kisi się cztery dni. Do tej pory to robimy. Dodaje się boczek. Przecedzony przez sitko – i to jest taka potrawa. „Ocet” na to mówimy. Podajemy na śniadanie wielkanocne. Chleb do tego się kroi i jajko. A poza tym jajka, kielbasę, później ciasto drożdżowe, kto chce. I przez święta tak się jadło. Dawniej tylko rosół. Mięsa, to już nie było na to stać, czasem uchowali świnę, to była

taka swojska kielbasa. Były przy kuchniach okapy, to obszuli tą kielbasę i potem w woreczku lnianym na strych. W gotowanej wodzie się odświeżyła. Szyunki też robiliśmy sami, moczyli, wędzili w wędzarkach. To było prawdziwe, zdrowe (14 – Chotów).

Szło się na Rezurekcję. Ojciec miał konie, brał mnie pod pachę, w chustkę owinęli. Takie chustki były do nakrywania. „Ocet” się robiło z pszennej mąki, ospy... Ocet [córka]: ospa, przegotowana woda, wystudzone, skórka z chleba na wierzch, w ciepłe się stawiało i z tydzień czasu musiało

to być. Od Palmowej stało, a potem, jak była wędzonka, gotowało się szynkę, boczek i jak się przychodziło z kościoła rano, z rezurekcji, to tą wodę z wędzonki się dolewało z tym i to jest tak, jak ocet, taki zakwas. W mieście się nie da bez pieca tego zrobić, przy piecu się to stawia. Robimy to do dzisiaj dnia (15 – Chotów).

Dopiero w niedzielę się jadło. Chodziło się na Rezurekcję i potem śniadanie – żurek, tak jak na Wielkanoc, jajka pokroili, podzielili, po troszku, siadało się wokół stołu i wszyscy jedli (16 – Brygidów).

Wszyscy przy stole, jedli: barszcz, jajka, wędlinę. Wcześniej rano szło się na Rezurekcję. Dawniej było o piątej rano, trzeba było wcześniej wstać (17 – Żeliszewice).

Na Rezurekcję szybko się szło, jedno przez drugie. Barszcz świąteczny: trochę szynki, kielbasy, jajka poświęcone wdrobili i z ziemniakami czy z chlebem się jadło (19 – Grabków).

Chodziło się na noc do kościoła, po Rezurekcji jajeczko na pół i śniadanie wielkanocne (20 – Grabków).

Na Wielkanoc drożdżowy placek to był smakołyk (28 – Tarczek).

W niedzielę barszcz, jajko, kielbaskę, każdy się dzielił. Na obiad, co zrobili, to zjedli (32 – Kazanów Stary).

Ze względu na przekonanie o tym, że zmarli tego dnia odwiedzali swe rodziny (Mielicka 1995: 105), udawano się na cmentarze, modlono za tych, którzy odeszli i dawano na wypominki (7 – Huta Podhysica). Święta Wielkanocne w kulturze lu-

dowej były postrzegane jako moment przełomu, czas graniczny, w którym świat człowieka otwierał się na sferę „sacrum”, zaciełała się granica między tym i tamtym światem, należało więc zadbać o zaświatowych gości, zapewnić sobie przychylność dusz, które zgodnie z dawnymi wierzeniami związane były z ziemią i urodzajem.

Wielkanoc jako wielkie święto wymagała specjalnego zachowania domowników. Po powrocie z kościoła czas spędzano w domu, wśród najbliższych, nie odwiedzano się. Utrzymywano spokój i ciszę, powstrzymywano się od wszelkich prac i działań. Nie wolno było sprzątać, zamiatać, ścielić łóżka, a nawet czesać się czy myć. Wyjątek stanowił obrządek zwierząt:

W święta nie można było nawet zamieść mietlą. Śmieci się wyrzuciło w sobotę, a w niedzielę nic się nie robiło (4 – Żarczyce Duże).

Po śniadaniu w niedzielę nic się nie robiło, do kościoła na Rezurekcję i w domu. Nie odwiedzało się nikogo. W drugi dzień tak samo (5 – Górnówola).

Trzeba było cicho siedzieć, bo duże święto – nie wolno krzyczeć, hałasować, łóżka ścielać, bo tak musi być. Klamki owijali, żeby nie skrzypiały. Nawet jak my chodzili do Krasocina do asysty, to była taka zadbana dziewczyna – Marysia. To godo, że „się nie będę malować, bo duże święto i mamusia nie kazała”. To już się nie malowała, bo nie wolno (16 – Brygidów).

Każde święto było uczczone. Nie wolno było nic robić. Nawet w zwykłą niedzielę, łóżka się posłało, ale oprócz tego nie robił nic, tylko gadzinie dać jeść. A teraz i kopia, sieją i co chcą robią. Dawniej nie (32 – Kazanów Stary).

Wielkanocna msza rezurekcyjna w wierzeniach mieszkańców wsi była momentem, kiedy można było rozpoznać, która z kobiet para się czarami, w tym celu specjalnie je obserwowano:

Były takie „babki” [rozmowa o odczynianiu uroków]. To były, dawniej mówili, że czarownice. Jak procesja przed Rezurekcją szła trzy razy wkoło kościoła, to je obserwowałem. Dawniej, to były – pierony. Wchodziły do kościoła, żeby wody święconej ukraść czy coś i wtedy czarowały. Dawniej wchodziły – jak byłem lebkkiem, to patrzyłem – jedna wyszła i potem wchodzi znów. Trzy czy cztery były takie, te czarownice (29 – Tarczek).

Na wsiach kieleckich powszechne były praktyki spod znaku ludowej magii – działań opierających się na zasadach myślenia magicznego, mających odnieść określony skutek w rzeczywistości dzięki mistycznym relacjom zachodzącym pomiędzy wszelkimi elementami świata. Wśród wiejskich specjalistów, którzy w danej społeczności, zajmowali się np. odczynianiem uroków, były również osoby, które wykorzystywały magiczną wiedzę i zdolności do szkodenia innym – uważano je za czarownice, które zwykle posądzano o odbieranie mleka krowom, powodowanie choroby czy wywoływanie niekorzystnych zjawisk atmosferycznych. Praktykom tym mogło towarzyszyć wykorzystanie określonych środków czy przedmiotów – wspomniana w cytowanej wypowiedzi woda święcona mogła być jednym z nich, a pozyskanie jej w wyjątkowym, świątecznym czasie i okolicznościach, w przekonaniu mieszkańców wsi mogło zapewnić czarom szczególną skuteczność.

Lany Poniedziałek

Drugi dzień świąt, zwany Lanym Poniedziałkiem, „Lejkiem”, rzadziej śmigusem-dyngusem, upływał w nastroju wesołości i zabawy. Zgodnie z dawnym zwyczajem tego dnia powszechnie oblewano się wodą. Informatorzy wspominają, że w latach ich młodości, na wsi, wielkanocne oblewanie upływało zdecydowanie bardziej żywiołowo niż obecnie, nie było w nim umiaru. W ruch szły wiadra, konwie i specjalne sikawki wystrugane z drewna wierzbowego. Ofiary przytrzymywano pod studnią lub w całości wpychano do koryta, stawu czy sadzawki. Niekiedy „śmiguściorze” używali kropidła, którym kropili na krzyż wodą z dzbanka. Tego dnia każdy oblewał każdego, jednak przede wszystkim w zabawie brali udział kawalerowie, którzy oblewając okazywali zainteresowanie wybranym pannom.

Aaaa Lejek! Taa, daj pani spokój! To trzeba było na strychu gdzie siedzieć, tak lali. Nie jak dzisiaj, perfumy weźmie, pokropi. Mieli takie psikowki. Jak nacisnął, to tak się ułaf, że trzeba było się przebierać. Mieli takie z wierzby wystrugane i taki korek. Jak nacisnął, to leciała woda. Przeważnie kawalerowie panny polewali (1 – Radomice).

Święta się skończyły, na drugi dzień był Lejek. Naładowali w wiadro i gdzie tam dziewczyny były, to złapali do studni i lali na leń. Dziołcha przemokła, jak zimno, to zachorowała. Na drugi dzień była poprawa. I skończyły się święta (4 – Żarczyce Duże).

Był Lejek, trzeba było uważać, żeby nie oblali. Jak szły dziewczyny z kościoła, jak była sadzawka, to wrzucali (5 – Górnowola).



Lany Poniedziałek, z archiwum MWK

Lejocha dziewczuchy się bały, bo jak panna to wyciągnęli, wycmoczyli włosy (7 – Huta Podlysica).

Na Lejka, jak sąsiad oblał żonę, to stawał wódkę. Oblewali się wiadrami dla zabawy. Każdy każdego. Którą pannę oblali, to miała powodzenie (9 – Huta Podlysica).

W Lany Poniedziałek każda kobieta oblana wracała do domu. Lali, wiadrami chlustali. Jak oblali, to patrzyli, żeby im flaszkę dać. Nawet pod kościołem musieli oblać (10 – Ludynia).

W Lany Poniedziałek chodzili, ale nie do wszystkich, tylko do niektórych. Uciekało się do piwnicy, ale i tak znaleźli (11 – Ludynia).

W Lany Poniedziałek bardzo się lali – studnie dwie były, gonili kogo zobaczyli. Czasem, za moich czasów, jak do domu przyszli, to mieli perfumy (13 – Gruszczyn).

W Lejek każdego polewali, chodzili po domach z wodą – znaczy, że człowiek nie gorszy, wszystkich lali. Często wało się ich wódką, ciastem. Czasem małżeństwa się dobierały



Lany Poniedziałek, z archiwum MWK

i chodzili do siebie. Dzieci cały dzień się ganiały. No i panny szczególnie były gonione, jeden trzymał drugi łań. No i odwiedzali się też – rodzina. Jechało się do kogoś, albo ktoś przyjeżdżał, drugie, trzecie pokolenia (14 – Chotów).

W Lany Poniedziałek lali się ooo! Chłopaki polewali wodą, jak dziewczuchy były. Jak którą złapali, to przytrzymali, jeden trzymał, drugi łań. Mówię „nie lij mnie, bo jestem gotowa do kościoła” – nie dało rady, jak lunął, to musiałam się przebierać (15 – Chotów).

Lany Poniedziałek – lali się, we flaszkę wodę wlał, butelką lali, a nawet garczkami, pomoczali się całe. Przeważnie sąsiady przyleciały, domowi, to nie lali się sami, trochę się może pokropił, a tak, to nie dało się wyjść. Chłopaki ganiali i lali. Mówili śmigus-dyngus (16 – Brygidów).

Na Lejka chodzili na strych, jak ktoś wychodził, to chlustali. Głównie mężczyźni, ale kobiety też. Przy studni czy jak ktoś miał koryto, poidło, to tam wpychali do środka. Dziewczyny się cieszyły. Wszystkich się łało (18 – Żeliszawiczki).



Śmigus, fragment rysunku M. E. Andriollego, Z. Gloger, Rok polski w życiu, tradycji i pieśni.

Lany Poniedziałek, to nie do opowiedzenia. Od rana, jeszcze dziewczyny spały, a już chłopaki za drzwiami [puk, puk – uderza w stół] albo na łózkach ich polali, wszędzie je znaleźli. Do kościoła, z kościoła – dziewczuchy mokre. Niektóre dziewczyny też polewały (19 – Grabków).

W Lany Poniedziałek lali strasznie, nawet w kościele. Przeważnie panny gonili z całym wiadrem. Śmigus-dyngus! Czasem to i drzwi były zamknięte. Starsi też latali. Potem sprawiali sobie przyjęcie – schodziło się towarzystwo, wódki pili (20 – Grabków).

No i „lejocha” była. Zawsze niby się bało, piszczało, ale chciało, żeby polali. Już 10-12 lat, to się już w tym udział brało. Na bosaka wszyscy, do strumyka. Ja uciekałam raz do domu, bo kogoś oblałam, a on za mną i do łóżka nalał – cała pierzyna mokra! (31 – Miedziana Góra).

W poniedziałek lali się do wieczora, jak to młodzież. Wzięli do studni, całymi wiadrami lali, teraz to inaczej. Dziecko musiało być dzieckiem, też się oblewały flaseckami (32 – Kazanów Stary).

Panny, mimo przemoczenia, mogły być dumne ze swojego stanu, gdyż świadczył on o powodzeniu i zainteresowaniu chłop-



Z. Purchała, Śmigus-dyngus, olej na płótnie, ze zbiorów MWK, fot. Mariusz Łęźniak.

ców. Nie pozostawały one dłużne i w miarę możliwości starały się zrewanżować oblewając napastników. Zabawa kończyła się zwykle wspólnym biesiadowaniem – śmigusiarczy zapraszano na poczęstunek, wódkę i ciasto (9 – Huta Podlysica, 10 – Ludynia, 14 – Chotów, 20 – Grabków), oblane panny obdarowywały chłopców „śmigustem”, poczęstunkiem, pisankami czy całusem (Szőr-Radziszewska 2013: 327), a wieczorem odbywały się „grania” czyli zabawy taneczne. Za oblanie należało się odwzajemnić, co wskazuje na to, iż było ono bardzo pożądane i miało dobroczynne skutki. Biorąc pod uwagę symbolikę wody w tra-

dycyjnym światopoglądzie, miało zapewnić ono zdrowie i urodę, spowodować oczyszczenie, pobudzenie i odnowę sił witalnych, wpłynąć na płodność. Dziewczyna, która nie została oblana miała nie mieć szczęścia w miłości przez kolejny rok.

Wiejski śmigus-dyngus należy do odchodzących zwyczajów, oblewanie wodą nie jest już mile widziane. Zabawę w znacznie ograniczonym stopniu, często przy użyciu skromnych plastikowych sikawek, kontynuuje młodzież.

Zalotny i żartobliwy charakter drugiego dnia świąt ujawniał się również w psikusach, jakie kawalerowie wyprawiali w nocy poprzedzającej Lany Poniedziałek. Żarty polegały na malowaniu okien wapnem w domach, w których zamieszkiwały ładne panny. Zdarzało się również zdejmowanie bram, furtek czy wyciąganie wozów. Gospodarze patrzyli na owe psoty łaskawym okiem, gdyż oznaczały one sympatię i perspektywę szybkiego zamążpójścia córki (Szoł-Radziszewska 2013: 327).

Niektórzy informatorzy wspominają zwyczaj porannych procesji bez udziału kapłana, podczas których gospodarze obchodzili swe pola z kościelnymi chorągwiami, śpiewając religijne pieśni. Niegdyś ustawiano w polach również krzyżyki chroniące zasiewy od burz i gradobicia:

Rano zbierali się mężczyźni koło kościoła. Brali chorągiew z kościoła i szli naokoło przez łąki do drogi, sporo ich było. Śpiewali takie pieśni religijne. Przez wieś z powrotem do kościoła, a jak już zostawili te chorągwie w kościele, jak się rozeszli, to po domach. Mój mąż, to wracał na wieczór, bo tu dały kielicha i tu dały kielicha. Jak szli od tego śpiewania, to chodzili po domach i oblewali kobiety. Taka tradycja była. To już ze trzydziści lat tego nie ma. Ładnie śpiewali, jeden miał książeczkę i prowadził, a reszta za nim. To było fajne, jak chłopcy zaśpiewały, takie męskie głosy. Wszystko wychodziło na drogę i patrzyło (1 – Radomice).

Rano szły chłopcy, krzyż niosą i modlą się, śpiewają. Dookoła łąkami i z powrotem przez wieś do kościoła (2 – Radomice).

Jest świecenie pól – schodzą się pod krzyżem, ksiądz odprawia i chodzą polami (12 – Czostków).

Tatusz wstawał wczas, wodę święconą brał, szedł pole święcić. To było w śmigustny poniedziałek. Gdzie pole było, to se przeszedł i oświcił se kropowidłem (15 – Chotów).

Poświęcenie pól. Jak wstali, to wodą święconą poświęcili pole. Gospodarz poszedł w pole i se poświęcił (32 – Kazanów Stary).

Procesja odbywająca się w Lany Poniedziałek, w której brali udział mężczyźni, w niektórych miejscach nazywana była Emaus, np. we wsi Dąbrowa, gdzie do dziś mężczyźni obchodzą pola po granicach, a następnie przychodzą na mszę do kościoła (Szoł-Radziszewska 2013: 339). Nazwa odnosi się do historii ewangelicznej o uczniach, którzy po drodze z Jerozolimy do Emaus spotkali Chrystusa.

W niektórych wsiach istniał zwyczaj zwany „śmigusem” czy też „śniegustem”, który polegał na obdarowywaniu w drugi dzień świąt dzieci przez ich rodziców chrzestnych. Zwyczajowym darem były malowane jajka, kielbasa, ciasta i inne łakocie:

Najbardziej wygładanym czasem było nie Boże Narodzenie, tylko Wielkanoc – „śniegust”. Na tym śnieguście coś się zawsze dostało. Na pewno była kielbasa, placek, parę jajek. Ile było radości, że chrzestny przyjeżdża! Parę cukierków było rzucone, czasem baranek z cukru czy zajączek, to już kochany był chrzestny. [...] Ja dostawałam też od stryja, chrzestnego siostry, która zmarła. Przynosił mi śniegust w poniedziałek (31 – Miedziana Góra).

Świąteczny poniedziałek to dzień odwiedzin – bacznie obserwowano, kto pierwszy przyjdzie do domu. Wypatrywano mężczyzn, gdyż w przeciwnym razie na dom mogły spaść nieszczęścia.



Zielone Świątki, fragment rysunku M. E. Andriolliego,
Z. Gloger, Rok polski w życiu, tradycji i pieśni.

Zielone Świątki

Jak wspominają informatorzy z Kielecczyny Zielone Świątki, czyli Ześlanie Ducha Świętego, nie były postrzegane przez mieszkańców wsi jako wielkie święto, jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc, jego obchody wyróżniały się jednak szczególnym wystrojem domu i obejścia. Królowały rośliny – drzewa, krzewy,

trawy i kwiaty, których świeża zieleń i zapach tego dnia wkra-
czały do izb i wypełniały przestrzeń człowieka. Gdy wiosenny
rozkwit przyrody był już w pełni swej mocy, należało wykorzy-
stać ją, aby odświeżyć również ludzkie siedziby – umaić je. Ro-
śliny najczęściej pojawiające się w wypowiedziach rozmówców
z Kielecczyny, to: tatarak, lilie i brzezina. Rzadziej wymieniano
kwitnące gałęzie kasztana, akacji czy bzu, liście klonowe, iglaste
gałęzie świerczyny lub „choiny”, a także bliżej nieokreślone ga-
łęzie czy liście „byłe zielone” (11 – Ludynia), aby ściany nie były
„gołe” (4 – Żarczyce Duże). Zrywały je dzieci, młodzież, a cza-
sem dziadkowie, na stawach, łąkach, przy drogach. Odświętny
wystroj obejmował nie tylko wnętrze, ale widoczny był już na
świeżo zamiecionym podwórzu czy ścieżce do domu, na której
rozrzucono tatarak czy lilie. Wejście zdobiły ustawione po bo-
kach drzwi małe brzoźki, które niekiedy wnoszono również do
środku i umieszczano, np. za łóżkiem (14, 15 – Chotów). Tatarak
ustawiano również w oknach, a także, podobnie jak inne rośliny,
za obrazami, łózkami, na kapie pieca lub jako bukiet na stole. Ga-
łęzie zawieszano także przy oborze (11 – Ludynia).

To tatarak zbierało się i rozrzucało przed domem, na podwór-
ku, w domu. Od drogi się zaczynało, na ścieżce. W domu na
podłodze z dzień leżało, potem się zmiatało i wyrzucało. Spe-
cjalnie się zbierało, żeby ludzie wiedzieli się, że tu są Zielone
Świątki (1 – Radomice).

Na Zielone Świątki tatarak się urywało na stawie, z kasztana
się kwiatki brało czy inne i wieszano się po ścianach. Tatarak
na oknach, na parapecie się stawiało (3 – Żarczyce Duże).

Na Zielone Świątki mniejsze święto było. Dzieci poszły na ta-
tar. Akacje już kwitły – nie tak, żeby ściany gołe w domu. Na-

wieszali świerczyny, akacji, tatarak pachniał (4 – Żarczyce Duże).
Na Zielone Świątki było zamieciono i na podwórku liście lelii
się rozrzucało. W domu stawiało się bukiet na stole, te lelije
(5 – Górnówola).

Stroiło się dom zielonymi gałązkami, liśćmi klonowymi.
Wieszano się przed domem i w środku, za obrazami. (9 –
Huta Podlysica).

Na Zielone Świątki tatarak się rwało, żeby umaić. W domu
się kładło za obrazami, przed sienią na ścianie się wieszano
różne gałęzie, byłe zielone. Przy oborze też (11 – Ludynia).

W Zielone Świątki tatarak się stawiało w oknach i za obrazami
wtykano. Przy drzwiach wejściowych dwie brzezinki
i w domu też czasem. Ładnie, zielono żeby było, ładny zapach.
Na zewnątrz się nie ubierało (14 – Chotów).

Na Zielone Świątki, to się zawsze przed sienią brzeziny sta-
wiało, nawet za łóżkiem się stawiało. Tatarak w oknie się
poukładało, na piec – jak te okapy były, to się wszystko tata-
rakiem ubierało (15 – Chotów).

Na Zielone Świątki w domu było ustrojone. Rwało się zieleni
różnej, takie krzaki wkopane – przeważnie brzezina. Tata-
rak przynosili, ubierali w oknie, za obrazem położyli, na bukiet,
żeby pachniał (16 – Brygidów).

Zielone Świątki... tatarak za obrazami i w tyle łóżka, za łóż-
kami. W oknach lilie. Brzoźki, gałązki się przynosiło. Mło-
dzież nosiła tatarak. Bardzo lubiłam ten okres. Ten zapach
był piękny. Dom się wybieliło normalnym wapnem, to już
odkaziło. Pościel wykrochmalona... (17 – Żeliszawice).

Na Zielone Świątki w oknach się kładło tatarak. Na ścianach na zewnątrz też były takie wiązki przy drzwiach. Maiło się. I przy wejściu, na ziemi też się kładło (18 – Żeliszawiczki).

Na Zielone Świątki wyścielało się od drogi do domu liliami polnymi. Były dachy ze słomy, to takie liście duże rżnęło się i wkładało w tą strzechę. Bukiet na stole był (19 – Grabków).

Na Zielone Świątki takie bzy były przy drodze, to dziadek udziabiał, przynosił i w domu stawiał i pachniało, było wesoło. Na zewnątrz też się stawiało, przy drzwiach. Koronki robili z tych liści, z bzu, z choiny. Potem, jak uwiędło, nie pachniało, to się wyrzucało (20 – Grabków).

W Zielone Świątki lilie przynosili, rozrzucali po podwórku, w domu, bo taki przyjemny zapach był z tego. Parę pęczków (23 – Przepiórów).

Roślinny wystrój domostwa w dzień Zielonych Świątek, wydaje się najważniejszym motywem, z którym święto to jest kojarzone. W zanotowanych wypowiedziach trudno doszukać się ich dawnego sensu, choć otoczenie się zielenią jest znaczące i wyraża ścisły związek człowieka z przyrodą, radość z powodu wiosennej odnowy, która objawia się kolorem i zapachem, chęć uczestnictwa w odrodzeniu świata poprzez odświeżenie swej siedziby. Ludzkie domostwa otwierały się na świat, przejmowały jego cechy, wtapiały się w krajobraz, co sprzyjało regeneracji sił i zapewniało dopływ świeżej energii. Jak przytacza H. Mielicka „Ustrajano tak, ponieważ wszystko wstało z martwych i żyje” (Mielicka 1995: 107). Zwiędłe gałązki palono lub wyrzucano.

Zielone Świątki upływały w radosnej atmosferze, udawano się do kościoła, przygotowywano świąteczny posiłek, pieczono

drożdżowe ciasta. Dzieci i młodzież spędzały czas na zabawach na świeżym powietrzu:

W piłkę grali, więcej się nic nie działo. Coś tam się upiekło, rosół czy kapustę się zrobiło - to było takie mniejsze święto (1 – Radomice).

Jak kogo było stać, to upiekli trochę ciasta, chleba, jak mogli. Nie tak, jak dzisiaj – kotletów my nie znali (4 – Żarczyce Duże).

Na Zielone Świątki piekło się placek drożdżowy, gotowało rosół (9 – Huta Podlysica).

To nie były takie wielkie święta jak Boże Narodzenie. U nas oprócz zdobienia nic się nie działo (17 – Żeliszawice).

Dawniej boso wszędzie i pod kościołem dopiero się ubierali. Obiad rano był ugotowany, na sumę szli, potem obiad się zjadło i do lasu, na jagody (16 – Brygidów).

Wiosenny czas wiązał się z określonymi zabiegami hodowlanymi. W tym okresie wypędzano bydło na pastwiska. Pierwszy wypas wiązał się z koniecznością zabezpieczenia zwierząt przed chorobami, zagubieniem i szkodliwymi wpływami sił nieczystych. Zgodnie z przekonaniem mieszkańców wsi na mleko krów stałe czyhały bowiem czarownice, które podczas wiosennych miesięcy wykazywały szczególną aktywność (Mielicka 1995: 107). Podstawowym środkiem ochronnym była woda święcona, którą kropiono bydło:

W maju bydło pierwszy raz wychodziło na pastwisko – to się święciło wodą święconą, żeby nie ginęły (14 – Chotów).

Krowy się wypędzają w maju, jak pora była. Świącilo się jak wychodziły (15 – Chotów).

Zabezpieczano również pola, które gospodarze obchodzili w specjalnych procesjach mających pozytywnie wpłynąć na urodzaj. W zależności od wsi odbywały się one w różnych terminach, w Poniedziałek Wielkanocny (1,2 – Radomice, 15 – Chotów), Zielone Świątki, Boże Ciało, Oktawę Bożego Ciała (17 – Żeliszawice), dzień św. Piotra i Pawła (Mielicka 1995:108) lub 10 maja, w święto patrona chłopów św. Izydora Oracza. W całym okresie wiosennych świąt starano się za pośrednictwem magicznych zabiegów zapewnić dobry wzrost roślin, sprzyjające warunki pogodowe i zabezpieczyć uprawy przed klęskami żywiołowymi.

Wiele uwagi i zabiegów wiązało się z rozpoczynaniem prac na roli, aby przebiegły szczęśliwie i sprawnie. W magii dobrego początku ważną rolę odgrywała woda święcona, a także modlitwa czy sam znak krzyża:

Zawsze się święci z pierwszym siewem, wodą święconą się pokropi, przeżegna (14 – Chotów).

Boże Ciało

W święto Bożego Ciała wierni podążają w procesji, którą ksiądz prowadzi do czterech ołtarzy i błogosławi hostią na cztery strony świata. Pochód zatrzymuje się przy krzyżach, kapliczkach i przygotowanych ołtarzach, ustawianych i przystrojonych specjalnie na tę okazję, głównie

gałązkami drzew liściastych np. lipy, brzozy czy dębu. Mijane przez procesję zabudowania są ozdobione kwiatami, wstążkami, gałązkami, w oknach wystawiane są święte obrazy.

Elżbieta Szot-Radziszewska przywołuje dawny zwyczaj funkcjonujący we wsi Niedźwiedz, gdzie w procesji niesiona była girlanda, tzw. „korona” uwita z liści dębowych lub jedliny, a księdzu rzucano pod nogi tatarak. Istniał również zwyczaj zakładania dębowej korony kapłanowi na głowę (Szot-Radziszewska 2013: 331).

Procesje Bożego Ciała, to dla wiernych nie tylko przeżycie religijne, ale również okazja, aby pozyskać przedmioty, którym mieszkańcy wsi przypisują magiczne właściwości:

Jak procesja idzie, to po drodze zabierało się też gałązki, które chroniły od pioruna. Dzieci się brało, przynosiły te gałązki, żeby się burzy nie bały (9 – Huta Podłysica).

W Boże Ciało brzózkę się bierze z ołtarza, biegniemy do tych drzewek i zabieramy do domu, za obraz czy gdzieś (17 – Żeliszawice).

Gałązki zatykano za święte obrazy, zawieszano nad wejściem. Niegdyś wbijano je również w pola, aby ochronić je od burzy i gradobicia (Mielicka 1995: 107), co przypomina zwyczaj wbijania w pole wielkanocnych palm.

Do kościoła przynoszono małe wianuszki z ziół, przewiązane zwykle czerwoną wstążką. Ziołom tym przypisywano właściwości lecznicze, wykorzystywano je w tradycyjnej medycynie i stosowano na różne dolegliwości. W razie choroby suszone zioła podawano krowom. Pozostawione przy ołtarzu wianki miały nabrać dobroczynnej mocy sacrum. Zabierane były przez go-



Procesja Rezurekcyjna, rys. M. E. Andriolli, Z. Gloger,
Rok polski w życiu, tradycji i pieśni.

spodynie w Oktawę Bożego Ciała. Zwyczajowo zawieszano je przy wejściu do domu, a także do pomieszczeń gospodarczych, miały one chronić ludzi i zwierzęta przed chorobami, a także przed uderzeniem pioruna (Mielicka 1995:74). W tradycyjnej kulturze chłopskiej poświęcone wianuszki uważano za silne apotropoiony, których moc skierowana była przeciw czarownicom i wszelkim złym wpływom.

W oktavę Bożego Ciała przynosiło się wianki (9 – Huta Podlysica).

Święcenie pól, to ksiądz przyjeżdżał. Jak będzie oktawa Bożego Ciała, to wtedy się robi. Wcześniej, to nie było. Teraz jest procesja przez wieś, ksiądz idzie i jest święcenie pól, a wcześniej, to ksiądz jechał furmanką do każdego krzyża i święcił. Jak się kończy Oktawa, to się robiło pięć wianuszków, takich niedużych, z tych polnych kwiatów i ziół. Musiały być trzy, albo pięć. Tydzień po Oktawie, w następny czwartek, po południu ksiądz święcił te wianuszki. Wianuszki wieszano się w domu, przy obrazie czy gdzieś, a potem zwierzętom. Czy wianuszki jeszcze przetrwały, to nie wiem. Palilo się potem, bo było poświęcone, więc się szanowało (17 – Żeliszewice).

Wiosenny czas rozkwitu przyrody sprzyjał spotkaniom podczas nabożeństw majowych ku czci Matki Boskiej, które odbywały się pod krzyżami przydrożnymi, przy kapliczkach czy figurach świętych, przybranych kwiatami i wstążkami. Odmawiano różaniec, śpiewano pieśni maryjne. Modlitwy i śpiewy kończyły się zwykle zabawą z muzyką i tańcami. Majówki sprzyjały zalotom, młodzież wykorzystywała je do nawiązywania znajomości (Szołt-Radziszewska 2013: 330).

Św. Jana

Wpamięci mieszkańców Kielecczyny zachowały się dawne zwyczaje związane z nocą świętojańską, niestety w większości znane jedynie z przekazów osób starszych, którzy brali w nich aktywny udział. Wśród zwyczajów tych wyróżnić można przede wszystkim puszczanie wianków na wodę i palenie ognisk.



Sobótka, ryc. A. Kędzierski, Tygodnik Ilustrowany, 1884 r.

Na sobótki paliło się snopki, ogniska, były zabawy przy harmonii (9 – Huta Podlysica).

Puszczali wianki na św. Jana. Dziewczyny wiły wianki ze świeczką i puszczały na wodę, to było jeszcze zaraz po wojnie. Jak ja byłam dziewczuchą, to już tego obyczaju nie pamiętam (14 – Chotów).

Ognie zwane „sobótkami” palono niegdyś w zależności od wsi w wigilię dnia św. Jana Chrzciciela lub Zielonych Świątek. Przy ogniskach urządzano zabawy, którym towarzyszyła muzyka, tańce, śpiew i skoki przez ogień. Ogniska nazywano również Kupałą. Wierzono, że palenie ognia mogło mieć dobry wpływ na obfite zbiory (Szołt-Radziszewska 2013: 339). Panny podążały do rzek czy innych pobliskich zbiorników wodnych, plotły wianki, które na deseczkach z przytwierdzoną świeczką, puszczały na wodę w celu dokonania wróżby na temat ich przyszłego małżeństwa. Wianki te wylawiane były przez kawalerów, którzy zainteresowani byli wybraną dziewczyną.

Znane są legendy na temat kwiatu paproci, który można odnaleźć w tę magiczną noc, a tym samym zapewnić sobie szczęście i zdrowie. Nie jest to jednak zadanie łatwe, gdyż poszukiwacz narażony jest na działania czarownicy i demonów (Mielicka 1995: 107).

Jak pisze E. Szot-Radziszewska tego dnia w niektórych wsiach panny biegły do źródła i piły wodę, aby mieć powodzenie u chłopców (Szołt-Radziszewska 2013: 335).

Symbole pojawiające podczas święta świadczą o jego dawnym rodowodzie. Jak interpretuje A. Zadrożyńska oczyszczająca i ochronna moc ognia, wody i ziół miała wówczas szczególne znaczenie. Głównie ze względu na zaświatowe istoty, demony wodne i czarownice odbywające swoje sabaty, które, jak wierzono, panowały nad światem w okresie wiosennym, aż do dnia słonecznego przesilenia, kiedy to należało się ich ostatecznie pozbyć. Od tego dnia można już było bezpiecznie zażywać kąpiele. Sama noc świętojańska była jednak momentem, kiedy na ziemię zstępował czas chaosu. Nad rzekami, pod lasami, na wzniesieniach odbywały się zebrania młodych, którzy wspólnie bawili się przy ognisku (Zadrożyńska 1985: 129-130). Informatorzy nie pamiętają jednak dawnej swobody seksualnej, jaka niegdyś panowała w tym dniu, choć z pewnością spotkania miały charakter załotów.

Podsumowanie

Etnograficzne badania terenowe na temat obrzędowości dorocznej prowadzone we wsiach na terenie Kielecczyny w latach 2015-2016 ujawniły bogactwo zwyczajów związanych z czasem wiosennym i wielkanocnym cyklem świątecznym. Mieszkańcy regionu powszechnie obchodzą święta chrześcijańskie, które w tym okresie występują w szczególnym nasileniu, upamiętniając kluczowe dla tej religii wydarzenia zapisane w Piśmie Świętym. W praktyce świętowania, zarówno w rzeczywistości pamiętanej, jak i tej współczesnej, wyraźnie zaznaczają się też wątki rolnicze, archaiczne, związane z czczeniem wiosennego odrodzenia przyrody.

Zebrane wypowiedzi mieszkańców Kielecczyny są opowieściami o lokalnych wymiarach przeżywania czasu świątecznego. Odsyłają one do świata pamięci informatorów, a zatem tego, co najważniejsze, co na trwale się w niej zapisało i co zwykle chętnie przywołują odświeżając wspomniane przeżycia i związane z nimi emocje. Święta to przecież czas szczególny, który wybija się na tle jednostajnej codzienności, pełnej powtarzalnych zajęć i rutyny. Jest to czas radości utrwalony rytmem corocznego powtarzania.

Wiosenny cykl świąteczny rozpoczyna okres Wielkiego Postu, który wiąże się z przygotowaniem do świąt, porządkami i odświeżaniem swych siedzib po zimie. Umartwienia, praktykowane w tym czasie przez mieszkańców kieleckich wsi, to przede wszystkim ograniczenia w żywieniu. Niegdyś poszczono głównie w piątki i środy, spożywając ziemniaki, barszcz czy kapustę z beczki, a rezygnując z mięsa, tłuszczu, a nawet nabiału. Dziś post jest dobrowolną pokutą, jednak dawniej w dużej mierze był on



Zwiastowanie NMP, oleodruk barwny MWK, fot. Mariusz Łęźniak.

wymogiem przednówka, gdyż o tej porze roku zebrane zapasy kończyły się, a do nowych zbiorów było jeszcze daleko. Niedziela Palmowa w tradycyjnej zwyczajowości wiąże się nierozdzielnie z jej głównym atrybutem – palmą. Wygląd współczesnych palm wykonywanych samodzielnie przez starszych mieszkańców wsi nie wiele się zmienił. Nowość stanowi dodawanie farbowanych traw czy sztucznych elementów, ozdobnych kwiatów bibułowanych czy kwiatów suszonych. Wciąż jednak bazą najczęściej są



Pocztówka świąteczna z okresu międzywojennego, ze zbiorów MWK.

gałązki wierzbowe, trawy czy rogozina, przyozdobione kwiatuskami zrobionymi z kolorowej bibuły. Młodszy wola kupić gotową palmę. Wśród kieleckiego ludu znane były rozliczne zastosowania palmy o charakterze magii vegetacyjnej, ochronnej i leczniczej, które często praktykowane są również współcześnie (przechowywanie palm w domu, połykanie kotków, które w przekonaniu mieszkańców wsi ma zapobiegać bólom gardła). Wielki Tydzień wiąże się w tradycyjnej obrzędowości głównie z obchodami kościelnymi. Starsi mieszkańcy wsi biorą czynny udział w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żalach, czuwają przy Grobie, tłumnie podążają do kościoła w celu po-

święcenia żywności i zabrania do domu magicznych rekwizytów – wody święconej i węgielków z wielkosobotnich ognisk. Woda ta przechowywana jest przez starszych mieszkańców wsi, którzy wykorzystują ją m.in. zapewniając szczęśliwy przebieg rozpoczynanych prac, np. siewu. Aktualną tradycją jest wykonywanie pisanek, które farbowane są w lupinach z cebuli czy sztucznych barwnikach, niekiedy zdobione również wzorami z wosku czy za pomocą innych technik plastycznych. Młodszy mieszkańcy niekiedy kupują gotowe, artystyczne pisanki, aby zdobiły wielkanocne stoły. Kolorowe jajka straciły znaczenie daru, w niepamięć odszedł również ich związek z dawnym kultem zmarłych.

Rezurekcja i uroczyste śniadanie wielkanocne to kulminacja święta. Na rzecz uświęcenia dnia Zmartwychwstania, tak dawniej, jak i obecnie, trzeba zrezygnować z wszelkich działań, a na pewno bardzo je ograniczyć. Inaczej jest w drugi dzień świąt – Lany Poniedziałek zwany tu Lejkim, pełen śmiechu i zabawy, w której dawniej brała udział cała społeczność. Dziś praktyka obfitego oblewania wodą jest wspominana z uśmiechem i żalem, że współcześnie byłaby ona niemożliwa z wielu, głównie kulturowych, względów. Nie ma już bowiem w kręgu mieszkańców wsi takich jak dawniej: wspólnoty, więzi, bezpośrednich i częstych kontaktów czy nieodzownej sąsiedzkiej pomocy. Ludzie żyjący obok siebie stają się anonimowi i obcy. Oblanie wodą, odarte ze swego pierwotnego sensu, wydaje się być akceptowane tylko w kręgu najbliższych i tylko w symbolicznej ilości. W niektórych miejscowościach kontynuowane są tradycyjne poranne obchody pól, w których biorą udział gospodarze, udający się następnie na mszę. Wielkanocne obdarowywanie, kultywowane jest raczej sporadycznie, choć niekiedy rodzice chrzestni dają prezenty swym chrześniakom.

Jedno z większych świąt następujących po Wielkanocy to Zesłanie Ducha Świętego, w którym niegdyś bardzo mocno wybrzmiewały treści związane z wiosennym odrodzeniem przyrody i magią zielonej gałęzi, odzwierciedlając się w umajonych domostwach, zwyczajach pasterskich i sobótkowych. Zaskakujące jest bogactwo przekazów na temat charakterystycznego wystroju chałup i obejścia, do którego wykorzystywano tatarak i gałęzie brzeziny. Na kieleckich wsiach jeszcze do niedawna był on powszechny. Zielonościwkowa oprawa odeszła jednak wraz z zanikiem poczucia więzi człowieka z naturą, ograniczając się do obrządku kościelnego. Nieco żywiej obchodzone jest obecnie święto o chrześcijańskim pochodzeniu, którego liturgia zespoliła się mocno z wiosennymi obchodami pól, kultem zielonej

gałęzi i ziół, mianowicie Boże Ciało. Barwne i okazałe procesje, przechodzące przez wsie do czterech ołtarzy, przyciągają wiernych i są okazją do okazania swej pobożności poprzez wystrój domów, np. wystawienie obrazków świętych w oknach. Noc świętojańska, ostatecznie kończąca tradycyjne wiosenne zabiegi o bezpieczeństwo upraw, dzięki tekstom kultury jest mocno zakorzeniona w społecznej świadomości, jednak w chłopskiej obrzędowości jej obchody zanikły w I poł. XX w.

Wraz ze zmianami zachodzącymi w kulturze wsi, również świąteczna obrzędowość w ciągu XX w. uległa transformacji. Zwyczaje mające ścisły związek z uzależnieniem bytu człowieka wsi od rolniczych upraw i hodowli, oraz natury, która mogła im zagrozić (dlatego należało ją obłaskawiać), traciły na znaczeniu wraz ze zmianą sposobu gospodarowania, stopniową specjalizacją i technicyzacją rolnictwa. Harmonijna wizja świata, w której wszystkie jego elementy powiązane były więzami solidarności zanikła wraz z otwarciem hermetycznych społeczności i włączeniem ich w ponadlokalne systemy kulturowe. W pewnym sensie świat mieszkańców wsi został „odczarowany”. Dawne symbole, włączone w kościelne obchody Świąt Wielkanocnych i związane z nimi cykl świąteczny, przetrwały przekazywane z pokolenia na pokolenie. Można jeszcze odnaleźć w nich archaiczne treści agrarne, przekaz religii katolickiej, a także światopogląd świecki „Współcześnie czas i przestrzeń w społecznościach wiejskich waloryzowane są przez magię, religię i naukę, które przemieszane organizują życie społeczności wiejskich” (Szołt-Radziszewska 2013: 84). Myślenie symboliczne przeplata się tu z myśleniem racjonalnym, składają się one na specyficzny system rozumienia i wyjaśniania świata, który wydaje się być coraz bardziej skomplikowany.

Zwyczaje związane z okresem wiosennym kulturowane były w społecznościach wiejskich od wieków, przekazywane były z pokolenia na pokolenie. Głównym sensem działań obrzędowych było bezpieczne przeprowadzenie i zapewnienie pomyslniej zmiany, jaka zachodziła wówczas w świecie. Wierzone w sieć wzajemnych powiązań i zależności między zachowaniami ludzi, a otaczającą ich rzeczywistością. Człowiek, który w ludowym obrazie świata stanowił jeden z elementów zamieszkiwanego środowiska i całego cyklicznie odradzającego się systemu, pragnął wesprzeć przyrodę pobudzając i wzmacniając jej witalne siły, a zarazem starał się, aby ożywcza moc odrodzenia udzieliła się również jemu, jego polom i dobytkowi. Zmywał więc skazę zimy, choroby, śmierci i zła za pomocą oczyszczających żywiołów ognia i wody, a także magii zielonej gałęzi. Wykorzystując je zabiegał o urodzaj pól, o ich ochronę. Zapewniał płodność, zdrowie, siłę i urodę sobie, swej rodzinie i zwierzętom. Zyskiwał przychyłność bogów i duchów poprzez rytuały, modlitwy i składane dary. W pomyslnym przejściu okresu odnowy przyrody pomagały rekwizyty przeniknięte sakralną, nadprzyrodzoną mocą. Gdy wzrost roślin był zapewniony, a los upraw niezagrożony, mieszkańcy wsi mogli zakończyć swe zabiegi i wejść w kolejny etap, gdzie ich los zależał już tylko od wyczerpanej pracy przy zbieraniu plonów. Okres świętowania czyli czasowe wkraczanie czasu świętego, który wprowadzał chaos mitycznego prapoczątku, dzięki obrzędom zapewniał zmianę i wejście w zupełnie inny jakościowo, letnio-jesienny okres sianokosów, żniw, zbiorów czy wykopków.

Współczesny człowiek miasta, w dużej mierze – choć tylko pozornie – uniezależniony od przyrody, nie zwraca uwagi na jej cykliczne zmiany. Często życie toczy się jednostajnie, bez względu na pogodę, a jedynie anomalie i kataklizmy przypominają o niszczącej sile natury, jej bezwzględności, a także

kruchości i tymczasowości ludzkiego życia i całej cywilizacji. Przełamanie codziennej rutyny zapewniają wakacyjne wyjazdy, umożliwiające głęboki oddech, zatrzymanie, zdystansowanie do swojej sytuacji i wejście w wir życia codziennego z nową energią. Dla wiernych taką okazję dają również święta, które poprzez coroczne powtarzanie, są stałym, niezmiennym, dającym oparcie, punktem odniesienia.

Święta Wielkanocy to dla chrześcijan jeden z najważniejszych momentów w roku, gdyż upamięniają to, co dla tej religii kluczowe – odkupienie świata przez Chrystusa poprzez śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie. Przesłanie dawnego mitu „podkreśla wszystko, co zawarte było również w tradycyjnym światopoglądzie – cykliczne wyczerpywanie się ludzkiego czasu, konieczność jego odnowienia, potrzeba zaistnienia bosko-ludzkiego mediatora i kreatora nowego porządku oraz konieczność odkupienia, to znaczy uporządkowania dotychczasowego chaosu” (Zadrożyńska 1985: 97). Wielkopostne przygotowania, uczestnictwo w nabożeństwach Wielkiego Tygodnia, sobotnie święcenia pokarmów, wody i ognia, czy w końcu wielkie świętowanie w dniu Zmartwychwstania i Poniedziałek Wielkanocny, z pewnością pozwalają na zagłębienie się w powracającej rzeczywistości mitu i odtwarzaniu na nowo świętej historii. Umożliwiają one utożsamienie się z przeżywanymi wydarzeniami i odniesienie ich znaczenia do własnej egzystencji. Lecz nawet niezależnie od przeżyć religijnych czy duchowych, Wielkanoc odczuwana jest dzięki komercyjnemu, popularnemu wymiarowi święta. W sferze wizualnej (reklamie, wystroju sklepów, przestrzeni publicznej) dominuje soczysta zieleń, dają się zauważyć baranki, zajaczkki, kurczaczki, kwiaty, bazy i kolorowe jajka, które zdają się ogłaszać, nawet, jeżeli aura za oknem jeszcze na to nie wskazuje, że już nastał wiosenny czas przebudzenia i radości.

Wykaz wywiadów z etnograficznych badań terenowych prowadzonych w latach 2015-2017 (numer wywiadu, płeć k/m, data urodzenia, miejscowość):

1. k. ur. 1939 r. i m. ur. 1933 r., Radomice, gm. Morawica, pow. kielecki
2. k. ur. 1936 r., Radomice, gm. Morawica, pow. kielecki
3. k. ur. 1938 r., Żarczyce Duże, gm. Małogoszcz, pow. jędrzejowski
4. k. ur. 1918 r., Żarczyce Duże, gm. Małogoszcz, pow. jędrzejowski
5. k. ur. ok. 1942 r., Górnowola, gm. Nowy Korczyn, pow. buski
6. k. ur. 1918 r., Ostrowce, gm. Nowy Korczyn, pow. buski
7. k. ur. 1929 r., Huta Podlysica, gm. Bieliny, pow. kielecki
8. k. ur. 1943 r., Huta Podlysica, gm. Bieliny, pow. kielecki
9. 4 k. ur. ok. 1940-1946 r. Huta Podlysica, gm. Bieliny, pow. kielecki
10. k. ur. 1931 r., Ludynia, gm. Krasocin, pow. włoszczowski
11. k. ur. 1919 r., Ludynia, gm. Krasocin, pow. włoszczowski
12. k. ur. 1932 r., Czostków, gm. Krasocin, pow. włoszczowski
13. k. ur. 1930 r., Gruszczyń, gm. Krasocin, pow. włoszczowski
14. k. ur. 1938 r., Chotów, gm. Krasocin, pow. włoszczowski
15. k. ur. 1927 r., Chotów, gm. Krasocin, pow. włoszczowski
16. k. ur. 1931 r., Brygidów, gm. Krasocin, pow. włoszczowski
17. k. ur. 1938 r., Żelisławice, gm. Secemin, pow. włoszczowski
18. k. ur. 1938 r., Żelisławiczki, gm. Secemin, pow. włoszczowski
19. m. ur. 1928 r., Grabków, gm. Bodzentyn, pow. kielecki
20. m. ur. 1927 r., Grabków, gm. Bodzentyn, pow. kielecki
21. m. ur. 1950 r., Kuchary, gm. Stopnica, pow. buski
22. m. ur. 1938 r., Kuchary, gm. Stopnica, pow. buski
23. m. ur. 1926 r. Przepiórów, gm. Iwaniska, pow. opatowski
24. k. ur. 1937 r., Bodzentyn, gm. Bodzentyn, pow. kielecki
25. k. ur. 1926 r., Świerczów, gm. Stąporków, pow. konecki
26. 2 k. ur. ok. 1930 r., Nowy Odrowążek, gm. Bliżyn, pow. skarżyski
27. k. ur. 1941 r., Tarczek, gm. Bodzentyn, pow. kielecki
28. k. ur. 1947 r., Tarczek, gm. Bodzentyn, pow. kielecki
29. m. ur. 1941 r., Tarczek, gm. Bodzentyn, pow. kielecki
30. k. ur. 1947 r., Jugoszków, gm. Obrazów, pow. sandomierski
31. k. ur. 1945 r. i m. ur. 1936 r. Miedziana Góra, gm. Miedziana Góra, pow. kielecki
32. k. ur. 1924 r., Kazanów Stary, gm. Końskie, pow. konecki

Bibliografia

- BUCHOWSKI M.
1986 Magia, jej funkcje i struktura, Poznań.
- CZARNOWSKI S.
1938 Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego, W: Tegoż, Kultura, Warszawa.
- DOWLASZEWICZ W.
1996 Wielkanoc w tradycji polskiej, Płock.
- ELIADE M.
1994 Mity współczesnego świata, [w:] Mity, sny i misteria, Warszawa.
1998 Mit wiecznego powrotu, Warszawa.
1966 Traktat o historii religii, Warszawa.
1974 Sacrum, mit, historia, Warszawa.
- ENGELKING A.
2010 Klątwa. Rzecz o ludowej magii słowa, Warszawa.
- GIEYSZTOR A.
1982 Mitologia Słowian, Warszawa.
- GLOGER Z.
1908 Rok polski w życiu, tradycji i pieśni, Warszawski.
- GÓRSKA-STREICHER J.
2015 Od obrzędu do widowiska ludowego. Zwyczaje regionu radomskiego. Radom.
- KANIEWSKA K.
2003 Antropologia i problem pamięci, „PSL. Konteksty” nr 3-4, s. 57-65.
- KOLBERG O.
1962 Dzieła wszystkie. Krakowskie, T. 5, Wrocław-Poznań.
1963 a Dzieła wszystkie. Kieleckie, T. 18, Wrocław-Poznań.
1963 b Dzieła wszystkie. Kieleckie, T. 19, Wrocław-Poznań.
1964 Dzieła wszystkie. Radomskie, T. 20, Wrocław-Poznań.
- KUPISIŃSKI Z.
1998 Wiosenne zwyczaje i obrzędy agrarne w opoczyńskim, „Lud”, t.82.
- LEVI-STRAUSS C.
1969 Myśl nieoswojona, Warszawa.
- MAUSS M.
1973 Zarys ogólnej teorii magii, w: Marcin Król, Socjologia i antropologia, Warszawa, s. 3-208.



- MIELICKA H.
1995 Kultura obyczajowa mieszkańców wsi kieleckiej XIX i XX w., Kielce.
- MOSZYŃSKI K.
1934 Kultura ludowa Słowian, cz. II Kultura duchowa, Kraków.
- OGRODOWSKA B.
1996 Święta polskie. Tradycja i obyczaj, Warszawa.
2001 Radujcie się, weselcie. O polskich zwyczajach i obrzędach wielkanocnych, Warszawa.
- OGRODOWSKA B., GÓRSKA J.
2002 Wielkanoc w radomskim, Radom.
- OTTO R.
1993 Świętość. Racjonalne i irracjonalne w pojęciu bóstwa, Wrocław.
- SIARKOWSKI Wł. Ks.
2000a Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc, Kielce.
2000b Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Pińczowa, Kielce.
- STASZCZAK Z. Red.
1987 Słownik etnologiczny. Terminy ogólne, Warszawa-Poznań.
- STOMMA L.
1986 Antropologia kultury wsi polskiej XIX w., Warszawa.
- SZOT-RADZISZEWSKA E.
2013 Obraz wsi w wyobrażeniach mieszkańców. Miejsca i ludzie, Kielce.
- TOMICKI R.
1981 Religijność ludowa. [w:] Etnografia Polski, Przemiany kultury ludowej, t. II.
1981 Kultura-dziedzictwo-tradycja. [w:] Etnografia Polski, Przemiany kultury ludowej, t. II.
1976 Słowiański mit kosmogoniczny, „Etnografia Polska”, t. XX: 1976 z. 1
- WOJCIECHOWSKA B.
2000 Od Godów do świętej Łucji. Obrzędy doroczne w Polsce późnego średniowiecza, Kielce.
- ZADROŻYŃSKA A.
1985 Powtarzać czas początku. O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce, Warszawa.
- ZÓWCZAK M.
2000 Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej, Wrocław.
- www.sanctus.pl



MUZEUM WSI KIELECKIEJ

UL. JANA PAWEŁA II 6, 25-025 KIELCE

TEL. 41 344 92 97, FAX 41 344 50 08

POCZTA@MWK.COM.PL

WWW.MWK.COM.PL

